Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 51.000

A ✶

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 49 (2659) Piątek, 26. II. 1960 r. Cena 50 gr

N. Chruszczow wygłosi dziś przemówienie na specjalnej sesji parlamentu indonezyjskiego

DŻAKARTA (PAP) 25. 2.

Czwartek był ostatnim dniem pobytu premiera Chruszczowa na wyspie Bali, gdzie spędzał on czas na wypoczynku i rozmowach z prezydentem Sukarno. W piątek premier Chruszczow oraz prezydent Sukarno i towarzyszące im osoby przybywają do Dżakarty, gdzie rozmowy będą kontynuowane. Na dziś zwołana została również specjalna sesja parlamentu indonezyjskiego, na której Chruszczow wygłosi przemówienie.

Obserwatorzy utrzymują, że w trakcie dotychczasowych rozmów dokonano wymiany poglądów na sytuację międzynarodową oraz omówiono sprawę dalszej radzieckiej pomocy gospodarczej dla Indonezji.

Plenum ZG ZMW radzi nad stylem pracy Związku

WARSZAWA (PAP) 25. 2.

W dniu 25 bm. rozpoczęło w Warszawie obrady VII Plenum Zarządu Głównego ZMW. Omawiana jest na nim ważna sprawa pracy Zarządów Powiatowych z aktywem.

W obradach bierze udział ok. 150 osób, w tym kilkudziesięciu przewodniczących Zarządów Powiatowych.

Na wczasach

NA ZDJĘCIU wczasowicze przed schroniskiem w Karpaczu.
CAF — fot. Wołoszczuk

Budownictwo — tematem prac rządu

Z konferencji prasowej w Urzędzie Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP) 25. 2.

Zagadnienia budownictwa dominowały ostatnio w pracach rządu. Świadczy o tym ilość wydanych aktów prawnych przez Radę Ministrów i KERM, poświęconych tej wyłącznie gałęzi gospodarki. O szczegółach poinformowano dziennikarzy 24 bm. na konferencji w Urzędzie Rady Ministrów.

Do najważniejszych zaliczyć należy uchwałę KERM **w sprawie mechanizacji budownictwa** i związanego z tym rozwoju produkcji maszyn oraz urządzeń budowlanych i drogowych w latach 1961-65. Założenia inwestycyjne w najbliższym 5-leciu stawiają przed budownictwem poważne zadanie zwiększenia produkcji budowlano - montażowej (46 proc. w stosunku do 1960 r.). Jednocześnie wzrost zatrudnienia w budownictwie nie może wynieść więcej niż 22 proc. Zakłada się więc bardzo poważne podniesienie wydajności. Głównym elementem umożliwiającym wykonanie tych zadań jest rozszerzenie zakresu uprzemysłowienia oraz mechanizacji robót budowlanych.

Drugi problem, którym ostatnio zajmował się rząd, to **zagadnienie typizacji w budownictwie.** Chodzi o stosowanie typowych i znormalizowanych elementów konstrukcyjnych, budowlanych, instalacyjnych i wyposażeniowych, by mogły one stać się przedmiotem masowej produkcji przemysłowej.

195 pozycji obejmuje lista inwestycji uznanych za szczególnie ważne dla gospodarki narodowej, lista która stanowi załącznik do uchwały Rady Ministrów w sprawie zasad realizacji inwestycji scentralizowanych w bież. roku.

Uchwała wprowadza m. in. zakaz dokonywania zmian w programie inwestycyjnym polegających na zmniejszaniu limitów w odniesieniu do pierwszoplanowych obiektów.

Z Konkursu Chopinowskiego

- **Środa — występ pierwszego Polaka**
- **Czwartek — „dzień chiński"**

W czasie środowego przesłuchania w Konkursie Chopinowskim wystąpił pierwszy z reprezentantów Polski **— Jerzy Godziszewski.**

Natomiast czwartek nazwać można śmiało „dniem chińskim". Występowało bowiem aż troje reprezentantów tego kraju: laureatka konkursu w Genewie **Ku Sen-in,** drugim był **Li Minczan,** a trzecią — studentka wyższej szkoły muzycznej w Szanghaju — **Lin-lin.** W czwartek występowali także dwaj Polacy — **Maciej Łukaszczyk** i **Jerzy Łukowicz.**

Czy Zachód wystąpi z nowymi propozycjami w sprawie Niemiec?

WASZYNGTON (PAP) 25. 2.

Jak wynika z doniesień tutejszych korespondentów agencji zachodnich, koła zbliżone do Departamentu Stanu lansują pogłoski, jakoby sekretarz Stanu Herter „zastanawiał się poważnie" nad „nowym planem" rozwiązania problemu niemieckiego. Plan ten ma zawierać m. in. projekt zorganizowania pod auspicjami ONZ zarówno w Niemczech zachodnich, jak i wschodnich, referendum na temat przyszłości Niemiec.

Plenarne posiedzenie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej

WARSZAWA (PAP) 25. 2.

W Warszawie odbyło się plenarne posiedzenie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej z udziałem przewodniczących Wojewódzkich Komisji Kontroli Partyjnej. Obradom przewodniczył członek KC PZPR, przewodniczący CKKP **- Roman Nowak.** Zasadniczym tematem obrad były problemy pracy tych komisji w województwach w walce ze zjawiskami szkodliwymi dla życia partyjnego i społecznego. Podstawą do dyskusji były referaty sprawozdawcze wygłoszone przez przewodniczących komisji kontroli z województw krakowskiego i katowickiego.

W referatach i w dyskusji zajęto się zagadnieniami podniesienia na wyższy poziom etyki i moralności członków partii, zwiększenia ich poczucia odpowiedzialności w stosunku do zadań powierzonych im przez partię lub administrację państwową.

Obszernie omówiono również problem walki z wszelkimi przejawami szkodnictwa gospodarczego, z łamaniem dyscypliny finansowej itp.

Plenum wysłuchało informacji o pracy Prezydium Centralnej Komisji Kontroli, które złożył zastępca przewodniczącego CKKP — **A. Doliński.**

Wisła ruszyła

KIELCE (PAP) 25. 2.

Po ostatnim ociepleniu ruszyły lody na niektórych odcinkach Wisły w jej środkowym biegu. Kra spływa przeważnie środkiem koryta rzeki, gdyż przy brzegach utrzymuje się dość gruba pokrywa lodowa.

Zobowiązania ZMS

Realizując apel zjazdowy Związku Młodzieży Socjalistycznej wiele robotniczych organizacji ZMS kontynuuje w kopalniach, hutach, stoczniach i fabrykach ruch współzawodnictwa pracy, podejmując wysiłki w kierunku polepszenia jakości produkcji, oszczędności surowca, wydajności pracy.

Dużą wagę posiada zobowiązanie ZMS-owców stoczni szczecińskiej im. A. Warskiego. Postanowili oni przyspieszyć o miesiąc budowę dziesięciotysięcznika „Janek Krasicki" i oddać go do próbnych rejsów w dniu rozpoczęcia obrad krajowego zjazdu ZMS.

NA ZDJĘCIU: grupa ZMS-owców — brygadzista Wacław Budnicki z pracownikami: Zygmuntem Piechną, Benedyktem Czajkowskim i Stanisławem Melcerem montują kotwicę.

CAF — fot. Weczer

„Halemba" pierwsza w przemyśle węglowym wykonała plan miesięczny

KATOWICE (PAP) 25. 2.

25 bm. — pierwsza w przemyśle węglowym — wykonała miesięczny plan wydobycia kop. „Halemba". Górnicy tego najmłodszego, bo wybudowanego w ostatniej 5-latce zakładu, dadzą do końca miesiąca dodatkowo 11 tys. ton węgla.

W ciągu 10 lat powstanie nowa stolica Pakistanu

LONDYN (PAP) 25. 2.

Na posiedzeniu rządu pakistańskiego, jakie odbyło się w środę w Lahore, postanowiono przystąpić do budowy nowej stolicy Pakistanu. Stolica ta, położona niedaleko Rawalpindi, będzie się nazywała Islamabad, tzn. Miasto Islamu.

Przewiduje się, że budowa potrwa 8—10 lat, a koszt wzniesienia nowej stolicy wyniesie ponad 37 milionów funtów szterlingów.

Dymisja rządu włoskiego

RZYM (PAP) 25. 2.

W środę w godzinach wieczornych odbyło się posiedzenie rady ministrów, w którym powzięto decyzję w sprawie wręczenia prezydentowi Republiki dymisji rządu Segniego.

W czwartek prezydent Włoch G. Gronchi rozpoczął wstępne rozmowy z przywódcami partii politycznych celem wyłonienia kandydata na nowego premiera.

Zdaniem obserwatorów politycznych, obecny kryzys rządowy we Włoszech będzie przewlekły.

Powódź na Cejlonie

DELHI (PAP) 25. 2.

Jak donoszą z Colombo, powódź na Cejlonie przybiera na sile. Dotknęła ona okręgi ryżowe we wschodniej i północno-środkowej części kraju. Wartość ryżu zniszczonego przez żywioł ocenia się na prawie 3 miliony dolarów.

POGODA

DZIŚ — Pochmurno z przelotnymi opadami śniegu. Temperatura minus cztery stopnie.

JUTRO — Pochmurno, niewielkie opady deszczu ze śniegiem. Nieco cieplej.

NA ZDJĘCIU: Komendant Białostockiej Chorągwi ZHP, hm Wacław Jakubowski.

Bilans naszych osiągnięć

Wywiad z Komendantem Chorągwi ZHP hm Wacławem Jakubowskim

W niedzielę, 28 lutego br., rozpocznie w Białymstoku swe dwudniowe obrady II Chorągwiany Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego. Zwróciliśmy się do Komendanta Białostockiej Chorągwi ZHP, hm **Wacława Jakubowskiego** o udzielenie nam odpowiedzi na kilka pytań.

— Poprzedni, I Zjazd Chorągwiany ZHP odbył się w marcu 1957 r. Jaką drogę przeszło harcerstwo Białostocczyzny w ciągu tych minionych trzech lat?

— Minione trzy lata nie należały do łatwych. Zwłaszcza pierwszy okres działalności ZHP po odnowie uznać należy za bardzo trudny. Chodziło bowiem o ukształtowanie prawidłowego kierunku działalności naszej organizacji, zmierzającego do wychowania młodzieży w duchu socjalizmu.

Utrzymując przyjętą słuszną linię działalności, ZHP jest organizacją o skrystalizowanym obliczu ideowym, prężną i żywotną, śmiało realizującą postawione zadania — kształcenie i wychowanie młodzieży. Harcerstwo Białostocczyzny w ciągu trzech lat swą pracą zdobyło sobie duże zaufanie i uznanie społeczeństwa.

W swych poczynaniach główną uwagę zwróciliśmy na powiązanie społecznego działania młodzieży z życiem środowiska i jego potrzebami. Nie staliśmy na uboczu poczynań gospodarczych, podejmowanych przez rady narodowe i komitety FJN. W odpowiedzi na hasło budowy „1000 szkół" młodzież harcerska odpowiedziała zbieraniem przez każdego harcerza na ten cel „Tysiąca Groszy" poprzez organizowanie występów artystycznych, zbiórkę grzybów, ziół, makulatury, złomu itd.

Bardzo wiele pomogło nam powstanie Rad i Kół Przyjaciół Harcerstwa Świadczy to o poparciu przez władze i rodziców naszej działalności oraz kierunku wychowawczego i ideowego, przyjętego i realizowanego w ZHP.

— Jak wyglądą od strony liczbowej ZHP na Białostocczyźnie?

Ciąg dalszy na str. 3

JUTRO 12 ciekawych stron „MAGAZYNU"

Sztorm na Bałtyku

Fale wyrzuciły na brzeg zwłoki rybaka

GDAŃSK (PAP) 25. 2.

24 bm. od godzin porannych nad Bałtykiem rozszalał się kolejny sztorm. Zastał on na łowiskach blisko 100 kutrów rybackich, które do wieczora zdążyły szczęśliwie schronić się w portach. Na Helu, we Władysławowie i w Gdyni schroniło się również przed wiatrami kilkanaście kutrów NRF, Danii i Szwecji.

Fale morskie wyrzuciły na brzeg Półwyspu Helskiego koło Kuźnicy zwłoki rybaka. Ubranie, które miał na sobie topielec oraz kamizelka ratunkowa używana w polskim ratownictwie nasuwają przypuszczenie, że jest to członek zaginionej przed kilku dniami załogi kutra „Żak-14".

Ze świata

● **PARYŻ** — Podróżując po Francji prezydent de Gaulle przybył do departamentu Tarn. W jednym ze swoich przemówień de Gaulle oświadczył, że dopiero po zaprowadzeniu ognia Francja będzie w stanie zorganizować „wielką konsultację", dając możność swobodnego wypowiedzenia się wszystkim Algierczykom.

● **RIO DE JANEIRO** — Prezydent Eisenhower przybył wczoraj z 8-godzinną wizytą do Sao Paulo.

● **KAIR** — Archeolodzy uniwersytetu w Kairze znaleźli dwa starożytne cmentarze składające się z 450 grobowców, w których znajdowało się około 1000 mumii. Mumie pochodzą z okresu 2400 lat p. n. e. Ciekawe, że w grobach znaleziono między innymi mlynki do czernideł kosmetycznych, używanych przez kobiety do farbowania rąsą i brzegów powiek.

● **BONN** — W małym miasteczku Kollinghausen, w pobliżu Kilonii „nieznani sprawcy" przewrócili 34 pomniki na cmentarzu żydowskim.

● **HAWANA** — Premier Fidel Castro oświadczył, że w roku bieżącym rząd przeznaczy 133 mln pesos na realizację wielkiego programu uprzemysłowienia.

● **PEKIN** — Ostatnio powróciła z Indonezji do CHRL grupa 800 Chińczyków.

● **KAIR** — Jak donosi agencja France Presse, na północnej i południowej granicy z Izraelem odbywa się masowa koncentracja wojsk egipskich i syryjskich.

● **NOWY JORK** — W środę Stany Zjednoczone przeprowadziły udaną próbę z międzykontynentalnym pociskiem rakietowym „Titan". Pocisk przeleciał około 8 tys. km.

● **LONDYN** — Powołując się na informacje z kół dworskich, dzienniki londyńskie przepowiadają, iż najmłodszy syn królowej Elżbiety otrzyma imię James, Edward.

Sprostowanie PAP

W informacji pt. „Działko wodne polskiej konstrukcji" zamieszczonej w prasie dn. 25 bm. zniekształceniu uległy niektóre dane techniczne dotyczące tego nowego sprzętu.

Prawidłowy tekst powinien brzmieć: „Działko posiada ogromny w porównaniu z dotychczas stosowanym sprzętem zasięg prądu wody. Wydajność tego nowego urządzenia wynosi od 3 do 4,5 tys. litrów na minutę.

Wokół tajnych rokowań NRF — Hiszpania

Londyn potwierdza — Bonn zaprzecza

LONDYN (inf. wł.) 25. 2.

W Brytyjskiej Izbie Gmin toczyła się wczoraj debata na temat tajnych rokowań Bonn — Madryt w sprawie zainstalowania baz zachodnioniemieckich w Hiszpanii. Brytyjski minister spraw zagranicznych **Selwyn Lloyd oświadczył**, iż rada paktu atlantyckiego nie rozważała dotychczas żadnych planów, dotyczących zachodnioniemieckich baz militarnych w Hiszpanii.

Problem poligonów niemieckich w Hiszpanii jest w dalszym ciągu tematem czołowych doniesień i komentarzy prasy na całym świecie.

Wczorajszy londyński „**News Chronicle**" podaje, że zachodnioniemieckie koła wojskowe prowadziły już rozmowy z Portugalią i Włochami w sprawie oddania do dyspozycji Bundeswehry pewnych obszarów w tych krajach. Również w Libii ma powstać poligon zachodnioniemiecki przeznaczony przede wszystkim do prób rakietowych.

Zapowiedź narady ministrów obrony NATO

PARYŻ (PAP) 25. 2.

Komunikat kwatery głównej NATO zapowiada, że ministrowie obrony państw NATO zbiorą się w Paryżu w dniach 31 marca i 1 kwietnia dla przeprowadzenia rozmów na tematy wojskowe organizacji atlantyckiej.

Ustawa o „pomocniczej służbie cywilnej"

Militaryzacja życia w NRF

BONN (PAP) 25. 2.

Dowodem dalszej militaryzacji życia w NRF jest uchwalenie w środę przez Gabinet boński projektu ustawy o wprowadzeniu **„pomocniczej służby cywilnej"** na wypadek wojny. Służba taka obowiązuje wszystkich mężczyzn do 65 roku życia oraz kobiety w wieku od 18 — 55 lat do pracy pomocniczej dla Bundeswehry w przemyśle zbrojeniowym i dla innych celów wojskowych.

BONN (inf. wł.) 25. 2.

Na posiedzeniu komisji parlamentarnej do spraw obrony zachodnioniemiecki minister obrony Strauss zaprzeczył jakoby były prowadzone jakiekolwiek rozmowy między Niemcami a Hiszpanią na temat baz militarnych. Jednocześnie Strauss uzasadniał rzekomą konieczność posiadania przez Niemcy zachodnie poligonów wojskowych poza granicami NRF.

Premiera filmowa „Milcząca Gwiazda"

BERLIN (PAP) 25. 2.

W środę odbyła się w Berlinie premiera filmu fabularnego koprodukcji „Defa" — i „Filmu Polskiego" — „Milcząca Gwiazda" według znanej powieści Lema „Astronauci".

Według pierwotnej wersji film przedstawiał podróż ludzi na Wenus w roku 2000. Wskutek ostatnich osiągnięć nauki radzieckiej, realizatorzy filmu zmuszeni byli jednak zmienić scenariusz i przesunąć datę o 30 lat wstecz.

W filmie występują znani artyści z Polski, NRD, Japonii, Związku Radzieckiego, Chin i Afryki.

Komunikat Wydziału Dziennikarskiego UW

W związku z bardzo licznymi pytaniami telefonicznymi i listownymi w sprawie studium dziennikarskiego, dziekanat Wydziału Dziennikarskiego Uniwersytetu Warszawskiego komunikuje, że ogłoszenie o rekrutacji do zreorganizowanego uniwersyteckiego studium dziennikarskiego zostanie zamieszczone w komunikatach prasowych i radiowych.

Para wodna w atmosferze Wenus

MOSKWA (PAP) 25. 2.

Uczeni radzieccy komentują wiadomość podaną przez agencje amerykańskie o odkryciu w atmosferze Wenus pary wodnej.

Znany astrofizyk radziecki członek Akademii Nauk ZSRR W. Ambracumian oświadczył korespondentowi TASS, iż wiadomość o odkryciu pary wodnej w atmosferze Wenus jest niewątpliwie interesująca.

Dyrektor obserwatorium w Pułkowie, członek - korespondent Akademii Nauk ZSRR A. Michajłow stwierdził, że do chwili obecnej — ani jednemu astronomowi nie udało się zaobserwować w atmosferze pary wodnej. Na wysokości około 30 tys. metrów, na jaką wznieśli się Amerykanie ze swoją aparaturą, atmosfera ziemska — jak się okazało — miała dużo mniejszy wpływ na przejrzystość spektrogramu — dodał profesor.

Autor „Marsylianki" napisał też hymn na cześć... króla

PARYŻ (PAP) 25. 2.

Dyrektor szkoły muzycznej w Lons-le-Saunier — mieście rodzinnym Rouget de Lisle — Bourges dokonał ciekawego odkrycia. Znalazł on mianowicie mocno zakurzony pakiet zawierający 11 nieznanych utworów autora „Marsylianki", jeden z utworów jest szczególnie sensacyjny. Jest to bowiem hymn napisany przez Rougeta de Lisle pod koniec panowania Ludwika XVI, noszący tytuł „Boże zbaw króla". Hymn nosi datę 1790 r.

Czy kryzys małżeństwa BB?

PARYŻ (PAP) 25. 2.

Zaledwie w 6 tygodni po urodzeniu się pierwszego dziecka państwa Charrier — syna Mikołaja, w prasie paryskiej pojawiły się pogłoski o kryzysie tego małżeństwa. Jak wiadomo, Brigitte Bardot wyszła mąż za Jacques Charrier w ubiegłym roku.

Pogłoski o możliwości rozwodu tej znanej pary filmowej nabrały szczególnie na sile, kiedy tygodnik paryski „France Dimanche" napisał, iż państwu Charrier udali się w Alpy „bynajmniej nie dlatego, aby przeżyć jeszcze jeden miesiąc miodowy, ale dlatego, by ratować swoje zagrożone szczęście".

Dzienniki paryskie podają, że przyczyn kryzysu małżeństwa Charrier należy szukać w tym, iż Jacques Charrier zabronił swej małżonce występowania w dalszych filmach. Brigitte Bardot odmówiła podporządkowania się woli męża. Dzienniki paryskie piszą, że Charriera ogarnęła „furia", kiedy zobaczył, że jego żona całuje się z młodym aktorem przy nakręcaniu jednej ze scen filmu „Prawda", w którym obecnie występuje.

Paryski agent Brigitte Bardot zapytany, co sądzi o pogłoskach na temat jej rozwodu z Jacques Charrier, oświadczył, że nie ma ten temat nic więcej do powiedzenia.

W różnych miastach i miejscowościach NRF doszło do demonstracji przeciwko przedłożonemu w Bundestagu przez ministra pracy Blanka projektowi o reformie ubezpieczeń chorobowych. Reforma przewiduje uczestniczenie w tzw. „gospodarczym ryzyku choroby", tj. ponoszenie przez pacjentów części kosztów porady lekarskiej, leków, pobytu w szpitalach itd.
NA ZDJĘCIU: demonstracje w Hambern - Marksleh.
Fot. — CAF

Jak się żyje w NRF?

Jak przedstawia się sytuacja materialna przeciętnego mieszkańca Niemiec zachodnich? czy rzeczywiście NRF — przedmiot westchnień wielu naszych rodzimych „niebieskich ptaszków" i „etatowych" narzekających, marzących o lekkim życiu — zapewnia swoim obywatelom taki beztroski żywot?

W okresie ostatnich kilku lat wiele pisało się u nas na ten temat, niejednokrotnie przejaskrawiając rzeczywisty stan rzeczy. Najlepiej oczywiście o sytuacji materialnej przeciętnego obywatela NRF poinformować nas mogą źródła zachodnio-niemieckie, prasa, radio, oficjalne dane statystyczne itd.

W grudniu ub. roku minister gospodarki NRF Erhardt w czasie debaty w Bundestagu nad polityką cen i płac żalił się, że świat pracy przez wysuwanie „nadmiernych" i „niczym nie uzasadnionych" żądań ekonomicznych zagraża gospodarce Niemieckiej Republiki Federalnej. Czy rzeczywiście żądania te są nieuzasadnione?

Najlepszą odpowiedź daje na to tzw. „Instytut Samopomocy" w Kolonii, który opracował statystykę zarobków. Ciekawe są wyniki tej statystyki. Otóż okazuje się, że przeciętny zarobek przeszło 19-milionowej rzeszy pracujących w NRF nie przekracza 421 marek.

Dochód 2,8 proc. rodzin, żyjących z pracy najemnej, wynosi 150 marek miesięcznie; 4,6 proc. rodzin posiada dochód miesięczny w wysokości od 150 do 200 marek; 5,6 proc. rodzin ma dochód od 200 do 275 marek; 11,4 proc. od 275 do 375 i 23,3 proc. posiada dochód od 375 do 500 marek.

Jak więc wynika z tych oficjalnych danych statystycznych, przeszło połowa wszystkich rodzin utrzymujących się z pracy najemnej posiada dochód miesięczny nie przekraczający 500 marek.

Natomiast, jeśli chodzi o koszty utrzymania to wystarczy sięgnąć do źródeł Niemieckiego Instytutu Przemysłu. Jak wynika ze źródeł zaczerpniętych z danych opublikowanych przez tenże Instytut, koszty te wzrosły w okresie ostatnich 9 lat o 33 proc, komunikacja różnymi środkami lokomocji wzrosła o 37 proc., opał i światło o 46 proc., roboty budowlane o 52 proc., wszelkiego rodzaju usługi o 58 proc. itd.

Tak np. najniższe komorne wynosi od 40 — 60 marek miesięcznie. Opłaty za mieszkania odznaczające się pewnym luksusem są oczywiście jeszcze wyższe.

Bardzo wysoki pułap osiągnęły ceny na produkty żywnościowe i inne artykuły pierwszej potrzeby. Przykładowo: kg kartofli kosztuje 1 markę 80 fenigów, kg mięsa lub wędlin od 10 marek wzwyż, paczka zawierająca 12 sztuk papierosów najniższego gatunku kosztuje 1 markę itd.

Gdybyśmy zadali sobie trud obliczenia, ile przeciętna 4—5-osobowa rodzina musi wydać miesięcznie na samą żywność (mięso, mleko, kartofle, masło, cukier, chleb, mąka itd.) plus komorne — okazało by się, że „powiązanie końca z końcem" nie jest wcale proste i łatwe. „Cud" gospodarczy Adenauera nie wszystkim Niemcom się podoba. I nie dla wszystkich stwarza „cudowne" warunki życiowe. Cudownie żyje się fabrykantom, finansistom, bogatym handlowcom i... byłym hitlerowcom na wysokich stanowiskach państwowych. Przeciętnemu robotnikowi i urzędnikowi w NRF żyje się nieszczególnie.

Rensko - Westfalski Instytut Badań Gospodarczych wyciągając wnioski z aktualnej sytuacji gospodarczej w NRF stwierdza pesymistycznie: **„Sytuacja w dziedzinie cen i mieszkania na miesiąc wykazuje tendencje zwyżkową i indeks ten osiągnął najwyższy dołąd pułap. Jedynie w przeciągu ostatnich 12 miesięcy wzrost kosztów utrzymania wynosi 3,7 proc. W szczególności podskoczyły w ostatnich miesiącach ceny artykułów pierwszej potrzeby".**

Jak więc widać z tych danych, bynajmniej nieciekawych, życie w NRF — kraju „cudu gospodarczego" nie jest takie łatwe, jak to wydaje się wielu naszym entuzjastom Zachodu.

RP

Para wodna w atmosferze Wenus

MOSKWA (PAP) 25. 2.

Uczeni radzieccy komentują wiadomość podaną przez agencje amerykańskie o odkryciu w atmosferze Wenus pary wodnej.

Znany astrofizyk radziecki członek Akademii Nauk ZSRR W. Ambracumian oświadczył korespondentowi TASS, iż wiadomość o odkryciu pary wodnej w atmosferze Wenus jest niewątpliwie interesująca.

Dyrektor obserwatorium w Pułkowie, członek - korespondent Akademii Nauk ZSRR A. Michajłow stwierdził, że do chwili obecnej — ani jednemu astronomowi nie udało się zaobserwować w atmosferze pary wodnej. Na wysokości około 30 tys. metrów, na jaką wznieśli się Amerykanie ze swoją aparaturą, atmosfera ziemska — jak się okazało — miała dużo mniejszy wpływ na przejrzystość spektrogramu — dodał profesor.

Autor „Marsylianki" napisał też hymn na cześć... króla

PARYŻ (PAP) 25. 2.

Dyrektor szkoły muzycznej w Lons-le-Saunier — mieście rodzinnym Rouget de Lisle — Bourges dokonał ciekawego odkrycia. Znalazł on mianowicie mocno zakurzony pakiet zawierający 11 nieznanych utworów autora „Marsylianki", jeden z utworów jest szczególnie sensacyjny. Jest to bowiem hymn napisany przez Rougeta de Lisle pod koniec panowania Ludwika XVI, noszący tytuł „Boże zbaw króla". Hymn nosi datę 1790 r.

Czy kryzys małżeństwa BB?

PARYŻ (PAP) 25. 2.

Zaledwie w 6 tygodni po urodzeniu się pierwszego dziecka państwa Charrier — syna Mikołaja, w prasie paryskiej pojawiły się pogłoski o kryzysie tego małżeństwa. Jak wiadomo, Brigitte Bardot wyszła mąż za Jacques Charrier w ubiegłym roku.

Pogłoski o możliwości rozwodu tej znanej pary filmowej nabrały szczególnie na sile, kiedy tygodnik paryski „France Dimanche" napisał, iż państwu Charrier udali się w Alpy „bynajmniej nie dlatego, aby przeżyć jeszcze jeden miesiąc miodowy, ale dlatego, by ratować swoje zagrożone szczęście".

Dzienniki paryskie podają, że przyczyn kryzysu małżeństwa Charrier należy szukać w tym, iż Jacques Charrier zabronił swej małżonce występowania w dalszych filmach. Brigitte Bardot odmówiła podporządkowania się woli męża. Dzienniki paryskie piszą, że Charriera ogarnęła „furia", kiedy zobaczył, że jego żona całuje się z młodym aktorem przy nakręcaniu jednej ze scen filmu „Prawda", w którym obecnie występuje.

Paryski agent Brigitte Bardot zapytany, co sądzi o pogłoskach na temat jej rozwodu z Jacques Charrier, oświadczył, że nie ma ten temat nic więcej do powiedzenia.

Polska sztafeta 4x10 km na 6 miejscu

Złoty medal wywalczyli Finowie

(Inf. wł.) — „Gwoździem" czwartkowego programu Igrzysk Olimpijskich w Squaw Valley był narciarski bieg sztafetowy mężczyzn 4×10 km. Ogólnymi faworytami pozostawali tu Szwedzi, których zawodnicy odnieśli tak piękne sukcesy w biegach na 30 i 15 km.

Tymczasem nie oni grali „pierwsze skrzypce" w sztafecie. Od startu do mety rozgorzała bardzo zacięta walka o złoty medal między biegaczami Finlandii i Norwegii. **Po naprawdę mocnej derozym pojedynku pełen triumf odnieśli Finowie** zwyciężając w czasie 2.18.48,8. Srebrny medal wywalczyła Norwegia w czasie zaledwie o 0,8 sek. gorszym od Finlandii. Trzecie miejsce i brązowy medal przypadł w udziale sztafecie ZSRR (o 2,15 min. gorzej od czasu zwycięzców). Dopiero czwarte miejsce zajęła faworyzowana Szwecja, a piąte — Włochy. Polacy pobiegli w granicach swoich możliwości i zajęli 6, punktowane miejsce w czasie o przeszło 7 min. gorszym od Finlandii.

Bieg łyżwiarski na dystansie 5000 m przyniósł złoty medal zawodnikowi ZSRR — **Kolczinowi.**

Dziś rozegrany zostanie Squaw Valley bieg maratoński kobiet zwa km, w którym Polki mają szanse na zajęcie czwartego miejsca, albo nawet (b. mało te) na wywalczenie brązowego medalu. Wszyscy z wielką niecierpliwością oczekujemy na dalsze wiadomości z „Doliny Indianki".

NA ZDJĘCIU: zdobywca złotego medalu w biegu łyżwiarskim na 500 m — Gryszin (ZSRR).

Podział medali

Po 17 konkurencjach Igrzysk (bez czwartku) podział medali był następujący:

	złote	srebrne	brązowe
ZSRR	5	3	6
Niemcy	3	3	—
Szwecja	2	2	—
Szwajcaria	2	—	—
USA	2	3	3
Austria	1	2	2
Norwegia	1	1	—
Francja	1	—	2
Kanada	1	—	—
Finlandia	—	1	2
Polska	—	1	1
Holandia	—	1	—
Włochy	—	—	1

Austria — rediviva

Rozegrany w środę slalom specjalny mężczyzn miał bardzo emocjonujący przebieg. Zła passę przerwała 11 wreszcie Austriacy. Po niepowodzeniach w slalomie gigancie i zjeździe, postawili wszystko na jedną kartę. Rewanż udał im się w pełni zajęli bowiem dwa pierwsze miejsca.

Po pierwszym przejeździe faworytem został niespodziewanie Niemiec Bogner. Upadek w drugiej próbie odebrał mu jednak wszelkie szanse. Złoty medal zdobył **Hinterseer** (Austria) — 2.08,9, drugim był **Leitner** (Austria) — 2.10,3 przed **Bozonem** (Francja) — 2.10,3 oraz **Leitnerem** (Niemcy) — 2.10,5.

Niemniej od zwycięzców cieszyli się z sukcesu austriacy producenci nart, które uchodzą za najlepsze w świecie. Dotychczasowe zwycięstwa Francuzów i Szwajcarów na nowowyprodukowanych we Francji metalowych nartach mocno zachwiały ich dobrą markę. Obecnie honor swój częściowo uratowali.

Jak już informowaliśmy, w łyżwiarskim „sprincie" na 500 m zwyciężył zawodnik radziecki Gryszin, wyrównując wynikiem 40,2 rekord świata. Bezsilały pierwszej szóstki są niezwykle wyrównane. Walka była więc zacięta, a los tej konkurencji ważyły się do ostatniej niemal chwili.

Wyniki: 1. Gryszin (ZSRR) — 40,2, 2. Disney (USA) — 40,3, 3. Grace (ZSRR) — 40,4, 4. Wilhelmsson (Szwecja) — 40,5, 5. Wasonin (ZSRR) — 40,7, 6. Gjestvang (Norwegia) — 40,8.

Rozegrana w czwartek w nocy Squaw Valley druga kolejka finałowych spotkań turnieju hokejowego przyniosła pierwszą sensację. Jeden z głównych faworytów turnieju, zespół ZSRR stracił niespodziewanie punkt, remisując ze **Szwecją** 2:2 (0:0, 0:0, 2:2). Reprezentacja ZSRR, która wygrała w tym sezonie już ze Szwecją w Sztokholmie, była wielkim faworytem. W pierwszych 20 minutach zawodnicy radzieccy mieli zdecydowaną przewagę, lecz nie potrafili tego udokumentować bramkami. W drugich 20 minutach sytuacja się radykalnie zmieniła i znaczną przewagę uzyskali Szwedzi, ale oni nie potrafili też tego wykorzystać.

W pozostałych dwóch meczach triumfowali faworyci. **USA** wygrały z **Niemcami** 9:1 (2:0, 3:1, 4:0) a **Kanada** pokonała **CSR** 4:0 (3:0, 1:0, 0:0).

Opracował: (Lel)

Ufundujmy nagrody dla zwycięzców jubileuszowych bokserskich mistrzostw okręgu

W dniach 4—6 marca br. w Białymstoku rozegrane zostaną X jubileuszowe bokserskie mistrzostwa okręgu białostockiego seniorów i juniorów.

W związku z tymi mistrzostwami oraz w celu popularyzacji boksu, Białostocki Okręgowy Związek Bokserski zwraca się do białostockich zakładów pracy, instytucji i społdzielni o ufundowanie nagród rzeczowych dla zwycięzców jubileuszowych mistrzostw.

Ufundowane nagrody przyjmuje sekretariat BOZB (Skłodowskiej 7, III piętro, pokój 16).

(ks)

W Lasach Świętokrzyskich kwitną pierwiosnki

Panująca obecnie pogoda spowodowała, iż w Lasach Świętokrzyskich zakwitły już pierwiosnki. Najwięcej tych kwiatów widać w lasach opoczyńskich i koneckich. (PAP)

KRONIKA KULTURALNA

MIŁOŚNICY MUZYKI

Jeszcze niedawno narzekaliśmy na brak zainteresowania muzyką w Białymstoku, a oto mamy już miłośników muzyki. W najbliższym czasie powstanie w Białymstoku Koło Miłośników Muzyki. Z inicjatywą wystąpił student Akademii Medycznej — Jerzy Siarnawski. Celem Koła będzie upowszechnianie muzyki poprzez wycieczki na koncerty, spotkania ze słynnymi muzykologami itp.

„KURPIE ZIELONE" — KURPIOM

Koncertem w Hajnówce zespół „Kurpie Zielone" zainicjował swój objazd po województwie. Co niedziela zespół wyjeżdże do innej miejscowości. Najpierw „Kurpie" odwiedzą Czarną Wieś, następnie Ełk i Łapy. Ze szczególną radością powita zespół Łomża — stolica Kurpiowszczyzny.

WRESZCIE COŚ DLA WSI

Wreszcie pomyślano i o działczach wiejskich. Dla nich to zorganizował ZW ZMW wespół z Biblioteką Wojewódzką 8-dniowe seminarium na temat form pracy oświatowej i organizowania samokształcenia. Kurs obejmuje działaczy 5 rejonów. Dwa następne odbywać się będą w Suwałkach i Łomży.

„SZATAN Z 7 KLASY"

Po sukcesach „Ślubów panieńskich" — amatorski zespół dramatyczny przy WDK przystąpił do przygotowania adaptacji „Szatana z siódmej klasy" Makuszyńskiego. Reżyseria Edwarda Gudowskiego. Młodociana widownia już w kwietniu będzie mogła śledzić przygody „Szatana" na scenie.

WIECZORY ARTYSTYCZNE

Koło Recytatorskie przy WDK pracujące pod kierownictwem A. Gabruszewicza zainicjowało wieczory artystyczne „na wynos". Ostatnio „Wieczór Leninowski" zaprezentowano w WSI i na kursie bibliotekarskim. Niebawem Koło Recytatorskie powtórzy w kilku zakładach pracy „Wieczór Czechowa". (K. S.)

Ponad 23 mln zł dewizowych wynosi wartość eksportu nasion roślin uprawnych, wysłanych w ub. roku przez „Rolimpex" do różnych krajów Europy i Azji. Uzyskane dewizy pozwalają importować potrzebne naszemu rolnictwu gatunki nasion — szczególnie kukurydzy, a także lnu, konopi, słonecznika itp.
NA ZDJĘCIU: laborantka Wielkopolskiej Hodowli Roślin, Janina Mejza dokonuje oceny nasion buraków pastewnych.
CAF — fot. Gill

Działacze z FDJ wśród młodzieży Białegostoku

Na zaproszenie Komitetu Wojewódzkiego ZMS w Białymstoku młodzież z kombinatu w Fastach, studenci z Akademii Medycznej oraz młodzież szkolna gościła u siebie przedstawicieli FDJ z Berlina: Gizelę Schulz i Zygfryda Schmidta.

Młodzi Niemcy opowiadali zebranym o osiągnięciach NRD, działalności FDJ i odpowiadali na zadawane pytania. Spotkania odbywały się w serdecznej atmosferze wzajemnego zrozumienia. Po spotkaniu z młodzieżą szkolną w Klubie MPiK wystąpił zespół artystyczny z Technikum Mechanicznego w Białymstoku. (lk)

Red. R. FRELEK będzie mówić o Indonezji

Dziś o godz. 18 w sali Domu Prasy (ul. Wesołowskiego 1) odbędzie się prelekcja red. Ryszarda Frelka o Indonezji — kraju, w którym gości obecnie premier Związku Radzieckiego, N. S. Chruszczow.

Wstęp na prelekcję wolny.

Centrale ręczne „wysiadka" Łączą tylko automaty

- **Półautomatyczny ruch międzymiastowy**
- **W 1960 r. — 56 tys. nowych numerów**
- **1750 centralek automatycznych dla wsi**
- **Siłownie telefoniczne — również automatyzowane**

Przejście na pełną automatyzację ruchu telefonicznego w kraju wymaga odpowiedniego przygotowania sieci, urządzeń i służby technicznej. Zaczynać trzeba od wymiany ręcznych central miejscowych, automatyzując poszczególne okręgi, a dopiero następnie — ruch międzymiastowy.

W Polsce automatyzacja międzymiastowych połączeń telefonicznych jest jeszcze w zarodku. Rozwija się natomiast półautomatyzacja, stanowiąca etap pośredni. W tej właśnie dziedzinie najbliższy okres przyniesie nam sporo nowości.

Jeszcze w roku bieżącym przewidziane jest uruchomienie w Bydgoszczy nowoczesnej centrali międzymiastowej typu bezsznurowego. Centrala ta — o charakterze eksperymentalnym — pozwoli zebrać doświadczenie eksploatacyjne, które będzie uwzględnione przy budowie następnych, podobnych central w Warszawie i w Katowicach. Ponadto w roku 1960 przewidziane jest zainstalowanie 161 systemów tzw. wybierania zdalnego. Urządzenia te przyczynią się w wielu przypadkach do skrócenia czasu oczekiwania na połączenie międzymiastowe i do lepszego wykorzystania linii.

Rozbudowa automatycznych central miejskich w roku 1960 da ponad 56 tys. nowych numerów. Równocześnie wzrośnie zakres automatyzacji ruchu telefonicznego na wsi, wyrażający się zastosowaniem 1750 małych centralek samoczynnych.

W celu dalszego usprawnienia pracy automatycznych central telefonicznych wprowadzana będzie systematycznie automatyzacja siłowni, zasilających te centrale w prąd stały. W roku bieżącym przewiduje się uruchomienie 15 telefonicznych siłowni automatycznych oraz 10-ciu półautomatycznych.

20 pełnoautomatycznych siłowni znajdzie zastosowanie przy zasilaniu stacji wzmacniających rozrzuconych na trasie różnych połączeń międzymiastowych. Siłownie te, produkcji całkowicie krajowej, zastąpią urządzenia budowane jeszcze niedawno w oparciu o sprzęt importowany. Zastosowany w nich zostanie oryginalny układ, gwarantujący ciągłość pracy w przypadku ewentualnego uszkodzenia sieci elektrycznej. Siłownie te będą pracowały samoczynnie, bez obsługi, poważnie zwiększając pewność międzymiastowej łączności telefonicznej.

(WITAR)

Cena zegarka „BŁONIE" — 700 złotych

Państwowa Komisja Cen ustaliła ostatecznie cenę pierwszego polskiego zegarka na rękę — „Błonie". Kosztować on będzie 700 zł. W myśl przepisów — kupować go można również i na raty.

„Błonie" — zegarek produkowany na licencji radzieckiej zegarka „Kirowski" — ukaże się w sprzedaży z początkiem marca br. (PAP)

III Konferencja ZMS w Gołdapi

Ostatnio w Gołdapi odbyła się III Powiatowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZMS. W naradzie wzięli udział sekretarze KP PZPR oraz sekretarz KW ZMS tow. Czerwiński. Dyskutanci zwrócili uwagę przede wszystkim na rozbudowę organizacji. W dyskusji jak i w uchwale podniesiono zagadnienie pracy politycznо - wychowawczej i szkoleniowej. Dyskutowano nad zorganizowaniem wieczorowej szkoły aktywu ZMS.

Konferencja wybrała Komitet Powiatowy w składzie 25 osób. I sekretarzem został tow. Włodzimierz Szenderuk, a II Eugeniusz Sitkiewicz.

(bg)

Bilans naszych osiągnięć

Ciąg dalszy ze str. 1

— Możemy mieć tutaj powód do dumy. Jesteśmy najliczniejszą organizacją młodzieżową w woj. białostockim. Jeśli w r. 1957 mieliśmy 30.065 członków, to na 1 listopada 1959 r. do ZHP należało 38.460 dziewcząt i chłopców. Obecnie mamy już blisko 40.000 członków.

Pod względem wzrostu organizacji zajmujemy pierwsze miejsce w kraju. Mamy również najwięcej w kraju zuchów, gdyż aż 12.000.

— *Tradycyjną formą pracy harcerskiej są letnie obozy. Jakie są dotychczasowe osiągnięcia akcji obozowej?*

— Pierwsza nasza letnia akcja obozowa w r. 1957 mająca na celu kształcenie kadry, odbywała się pod hasłem: „Wyjdź w świat z obozu — zobacz, poznaj, pomóż" i objęła 993 uczestników. W r. 1958 mieliśmy na obozach 1.755 uczestników. Program działania to „otwarte okna", zmierzający do aktywizacji turystycznej, szerokiej akcji kulturalno-oświatowej i rozwijania wychowania gospodarczego. Ubiegłoroczna akcja letnia, w której uczestniczyło 4.193 harcerek i harcerzy, była realizacją przyjętego uprzednio programu działania naszej Chorągwi. Po raz też pierwszy obozy nasze wizytowali działacze Rad Przyjaciół Harcerstwa, udzielając dużej pomocy przy uzyskiwaniu funduszy na cele akcji letniej.

— *Szczególną cechą pracy harcerskiej jest atrakcyjność zajęć i form wychowawczych. Może kilka słów na ten temat...*

— Trudno jest mówić o szablonie zajęć i metod wychowawczych. Musimy więc ciągle dostosowywać metody naszej pracy do psychiki dziecka oraz zainteresowań młodzieży. Pragniemy młodego człowieka w pełni przygotować do życia, dając mu duży zasób wiedzy ogólnej, uwzględniając jego szerokie, osobiste zainteresowania. Wprowadzamy do programów działania elementarne wiadomości z zakresu kultury technicznej, kładziemy duży nacisk na zajęcie typu „z techniką za pan brat". W hufcach powstają ośrodki i stanice techniczne, rozwijające zainteresowania młodzieży. Pragniemy utrzymywać i rozwijać różnego rodzaju drużyny specjalnościowe. Wiele zbiórek zuchowych poświęconych jest na majsterkowanie, składanie modeli, rozwiązywanie zagadek technicznych itd.

— *Czym zajnie się II Walny Zjazd Białostockiej Chorągwi ZHP?*

— Dokonana zostanie na Zjeździe wszechstronna ocena trzyletniej działalności Białostockiej Chorągwi ZHP. Spodziewamy się uzyskania cennych postulatów dotyczących dalszego rozwoju naszej działalności. Pragniemy, aby w wyniku obrad Zjazdu, program działania Chorągwi i poszczególnych hufców został jeszcze bardziej zbliżony do drużyn, czyli „przełożony na język praktyczny".

Nie zostanie pominięta sprawa konieczności dalszego wzrostu harcerstwa. Wiele miejsca poświęcimy wykorzystaniu w pracy wychowawczej postępowych tradycji ruchu rewolucyjnego i młodzieżowego, z uwzględnieniem krzewienia internacjonalizmu. Takie postacie jak kapitan Szandurow, którego imię nadano szkole w Gibach, pow. sejneński, Grzegorz Kunawin — poległy pod Harasimowiczami, pow. dąbrowski czy Diegtiariew — „Chłopiec z Salskich Stepów" — stały się już bliskie naszej młodzieży.

Chcemy zyskać też wiele wskazań do rozwijania społecznie użytecznej działalności ZHP dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Jako jeden z istotnych problemów, którym zajmie się Zjazd, to sprawa wzrostu ilościowego i jakościowego naszej kadry, zwiększenia udziału w niej młodzieży starszej, przyciągnięcia do pracy w ZHP specjalistów z wielu dziedzin, a zwłaszcza technik.

Na zakończenie swych obrad Zjazd dokona również wyboru nowych władz Białostockiej Chorągwi ZHP.

— Dziękujemy za wywiad i życzymy pomyślnych obrad.

Rozmawiał:
BOHDAN HRYNIEWICKI

Północ Białostoczyzny w okowach zimy

W ostatnich dniach w Białymstoku i na południu województwa najwyraźniej zapachniało wiosną. Tymczasem na północy województwa w powiatach suwalskim, sejneńskim, augustowskim szaleje zima. Piszemy szaleje, bo trudno inaczej nazwać środową i czwartkową śnieżycę, jaka przeszła nad tymi terenami. W środę na wielu szosach stała całkowicie zahamowana komunikacja autobusowa. Na trasach zagrzęzło kilka samochodów osobowych i ciężarowych. Zaspy śnieżne sięgały na niektórych odcinkach szos półtora metra głębokości. Silny wiatr stanął na przeszkodzie w usunięciu zasp. Wszelkie próby oczyszczania dróg nie powiodły się, ponieważ wiatr natychmiast zasypywał śniegiem oczyszczone odcinki.

W środę i czwartek komunikacja samochodowa między sąsiadami a Suwałkami prawie że nie istniała. Śnieżyca była równie powodem awarii kabli telefonicznych na trasach Suwałki — Białystok i Sejny — Białystok. Cała północ województwa pokryta jest do tej pory grubą warstwą śniegu, sięgającą niekiedy ponad metr. Mieszkańcy tamtych okolic obawiają się nagłego wzrostu temperatury. Nagłe topnienie tej ilości śniegu może pociągnąć za sobą katastrofalne skutki. Mielmy nadzieję, że wiosna będzie zdobywać północ stopniowo, a nie nagle. (fi)

Bez kierownika ani rusz

Różnie to już bywało w Miejskiej Pralni Chemicznej z dotrzymywaniem terminów i konsekwencją wobec klienteli. Oto jeszcze jeden przykład „czułej troski" o klienta. 18 bm. obywatel M. (nazwisko znane redakcji) oddał do czyszczenia garderobę w punkcie Pralni Chemicznej przy Rynku Kościuszki. Zgodnie z wyznaczonym terminem po jej odbiór zgłosił się 22 bm. I tu dopiero zaczęła się cała historia. W punkcie stwierdzono, że garderoby nie ma w magazynie. Również bez skutku pozostały poszukiwania w samej pralni. Jej obsługa nie mogła wytłumaczyć tego faktu z powodu... absencji kierownika. Podobna mniej więcej scena powtórzyła się nazajutrz.

Klient, na razie cierpliwie odwiedza pralnię codziennie i stale odprawiany jest z kwitkiem. Pralnia natomiast czeka nadal na kierownika. (jap)

Owszystkim po trochu

WIĘZIENIE NA SPRZEDAŻ

Ostawione więzienie w Cayenne w Gujanie Francuskiej wystawione zostało na sprzedaż. Zbudowane w 1852 roku „gościło" w swych murach ponad 70 tys. więźniów. Od 1945 r. stoi puste i powoli zapada w ruinę, którą pochłania dżungla. Rząd francuski wystawił je obecnie na licytację.

KOTKA WYSIADUJE KURCZĘTA

We wsi Tramonte w pobliżu Padwy we Włoszech żyje kotka, która wraz z kurą wysiaduje kurczęta. Cała historia zaczęła się podczas silnych mrozów, jakie nawiedziły

DOKĄD DZIŚ WIECZOREM

W BIAŁYMSTOKU

Teatr im. Al. Węgierki — „Niezwykła przygoda", godz. 15.30, „Poskromienie złośnicy", godz. 19.

KINA

„Pokój" — „Tysiąc talarów", komedia polska (od lat 12), godz. 11, 13.30, 15.45, 18 i 20.

„Ton" — „Noc poślubna", prod. polsko - fińskiej (od lat 16), dodatek — „Jak dzieci malują", godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20.

„Syrena" — „Córeczka", prod. angielskiej (od lat 16), dodatek — „Premiera" godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — „Podwójna gra", prod. radzieckiej (od lat 14), dodatek — „Gdzieś pod Turbaczowem", godz. 16, 18 i 20.

„Roma" przy Fabryce Sklejek w Dojlidach — „Don, w którym żyjemy", prod. radzieckiej (od lat 16), godz. 18.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Tańczące molo", prod. angielskiej (od lat 14), godz. 16.30 i 19.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22, Księgarnia — od godz 10 do 18 — oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

Ełk — „Dwa oblicza Nataszy"
„Millenium" w Łomży — „Wspólny pokój"
„Październik" w Łomży — „Ostatnie pięć minut"
Suwałki — „W dni Października"
Augustów — „Nie koniec na tym"
Bielsk - Podlaski — „Lunatycy"
Siemiatycze — „Zobaczymy się w niedzielę"
Wasilków — „Przygoda w mieście"
Czarna Wieś — „Cudze dzieci"
Grajewo — „Café pod Minogą"
Olecko — „Wąwóz grozy"
Łapy — „Pojedynek"
Zambrów — „Biały niedźwiedź"
Hajnówka — „Awantura o Basię"
Sokółka — „Kamienne niebo"
Mońki — „Los człowieka"
Goldap — „Sygnały"
Wys. - Maz. — „Marynarz z Komety"
Jedwabne — „W okopach Stalingradu"
Kolno — „Lotna"
Szczuczyn — „Ślad wiedzie w noc"
Sejny — „Łapać złodzieja"
Knyszyn — „Pociąg"
Rajgród — „Inspekcja pana Anatola"

W razie wypadku...

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.
Pogotowie WSW, tel. 32-34.
Apteka nr 3, ul. Lipowa bl. 43, tel. 62-13.
Apteka nr 6, ul. Malmeda bl. 18, tel. 62-51.

RADIOWY PROGRAM TELEWIZYJNY

PROGRAM I

7.15 Mozaika muzyczna; 7.45 Audycja dla dzieci starszych; 10.00 Sprawozdanie z eliminacji I etapu VI. Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. F. Chopina; 10.30 Koncert poranny; 11.15 „Bajki i legendy wiejskie"; 11.30 Popularna muzyka skandynawska; 12.04 Muzyka ludowa narodów radzieckich; 14.05 Audycja dla młodzieży szkolnej; 14.25 Kalejdoskop muzyczny; 16.15 Na muzycznej pięciolinii; 16.45 „Kultura pilnie poszukiwana"; 17.15 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 18.25 Koncert rozrywkowy; 19.14 Audycja historyczna; 21.00 Melodie taneczne; 21.15 Pełnym głosem o sprawach młodzieży; 22.10 W rytmie tanecznym.

PROGRAM II

7.15 Błękitna szkatułka; 7.40 Wiadomości olimpijskie; 8.15 Radiowy kurs nauki języka angielskiego; 8.45 Koncert solistów; 9.20 Muzyka operowa; 10.30 Opowieści wędrownicze; 11.30 Śpiewamy piosenki i piosenki; 12.10 **Mieszczanie obradują** — sprawozdzw.; 13.10 Swojskie melodie; 15.30 Dla dzieci; 16.00 Pieśni romantyków niemieckich; 17.00 Z miast i wsi województwa; 17.15 **Koncert życzeń**; 17.50 **Audycja aktualna**; 18.25 Felieton M. Jorste; 21.00 Sprawozdanie z eliminacji I etapu Konkursu Chopinowskiego; 22.10 „Pasażerka z kabiny 45" — słuchowisko; 23.10 **Za** świata jazzu.

PROGRAM TELEWIZYJNY

16.35 Program dla dzieci i młodzieży; 18.30 „Taniej i ładniej" — film dokumentalny; 18.45 Z cyklu „Historie z tej ziemi"; 19.15 Film krótkometrażowy; 19.30 Dziennik Telewizyjny; 20.00 „VIII Zimowe Igrzyska Olimpijskie" — reportaż filmowy; 20.20 Film fabularny; Na zakończenie programu — Ostatnie Wiadomości.

Nowa, orginalna komedia filmowa produkcji polskiej

pod tytułem:

„TYSIĄC TALAROW"

na ekranie kina „POKOJ"

— 000 —

W filmie tym oglądamy: **Basię Kwiatkowską, Irenę Kwiatkowską, Edwarda Dziewońskiego, Bronisława Pawlika, Jaremę Stępowskiego.**

W roli zbójcy świetny **S. Bartik**

Reżyser filmu: **Stanisław Wohl**

k 233-1

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU OBUWIEM
w Białymstoku

poleca w bogatym asortymencie:

OBUWIE NA SPODACH NIESKÓRZANYCH
(crepa, transparent, mikro, wibram)

które jest trwalsze w noszeniu i po obniżonych cenach

ORAZ DUŻY WYBÓR OBUWIA GUMOWEGO

w tym **przecenione** śniegowce damskie czarne i kolorowe 3/4 ***a zł 40.– i 45.–***

— 000 —

Żądajcie szerokiego asortymentu obuwia rozprowadzanego przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Obuwiem — we wszystkich sklepach detalicznych **MHD, PSS i PDT.**

k 229-1

AKADEMIA MEDYCZNA w BIAŁYMSTOKU zawiadamia,

że dnia 3 marca 1960 r. o godz. 18-ej, w sali kolumnowej w Białymstoku, przy ul. Kilińskiego 1, odbędzie się publiczna obrona pracy doktorskiej lek. med. **Ryszarda Wicińskiego.**

Temat pracy: „Diagnostyka czynności skurczowej macicy w porodzie. Rola i zachowanie się napięcia wyjściowego macicy".

Referentami są: prof. dr med. Jan Lesiński i prof. dr med. J. Sieroszewski. Promotorem: prof. dr med. Stefan Soszka.

Z pracą doktorską oraz opiniami referentów można się zapoznać w Bibliotece Akademii Medycznej codziennie, z wyjątkiem niedziel, w godz. od 9 do 14. k 222-0

★

AKADEMIA MEDYCZNA w BIAŁYMSTOKU zawiadamia,

że dnia 12 marca 1960 r. o godz. 10-ej w sali kolumnowej w Białymstoku, przy ul. Kilińskiego 1, odbędzie się publiczna obrona pracy doktorskiej lek. **Andrzeja Cretiego.**

Temat pracy: „Obraz morfologiczny ściany macicy w zakażeniu wewnątrz-macicznym podczas porodu".

Referentami są: prof. dr Stanisław Liebhart i doc. dr med. dr wet. Karol Buluk. promotorem: prof. dr med. Stefan Soszka.

Z pracą doktorską oraz opiniami referentów można się zapoznać w Bibliotece Akademii Medycznej codziennie, z wyjątkiem niedziel, w godz. od 9 do 14. k 223-0

B Z Graf. N-3

NIE
30 – 60 – 100
TYLKO
12 – 15 – 20

k 191-0

PRZETARGI

DYREKCJA SZPITALA POWIATOWEGO w SUWAŁKACH ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót wodno-kanalizacyjnych w Szpitalu Powiatowym w Suwałkach.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Informacje i ślepe kosztorysy można otrzymać w kancelarii Szpitala, przy ul. Kościuszki 99, do dnia 3 marca 1960 r.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 4 marca 1960 r. o godz. 11 w kancelarii Szpitala.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta.

k 224-1

ZAKŁAD WYTWÓRCZY MASZYN I URZĄDZEŃ PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO W BIAŁYMSTOKU, ul. Czysta Nr 11, ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż samochodu furgonetki marki „Skoda" typ 1101.

I przetarg odbędzie się w dniu 29.II.1960 r. o godz. 10-ej. II przetarg w dniu 14.III.1960 r. o godz. 10-ej i III przetarg w dniu 28.III.1960 r. o godz. 10-ej na terenie zakładu w Białymstoku przy ul. Czystej 11. Cena wywoławcza I przetargu wynosi 22.500 zł.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie przedsiębiorstwa na dwa dni przed terminem przetargu.

Samochód oglądać można oraz zasięgać informacji w dziale zaopatrzenia i transportu w Białymstoku, ul. Czysta 11, tel. 28-83. k 226-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KIEROWNIKA DZIAŁU ekonomicznego zatrudni natychmiast **Zakład Wytwórczy Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego w Białymstoku,** ul. Czysta 11.

Warunki: wyższe wykształcenie ekonomiczne z 5-letnią praktyką kierownika działu, względnie średnie z 6-letnią praktyką oraz znajomość planowania, organizacji, zatrudnienia i płac.

Warunki płacy do omówienia na miejscu. k 225-0

Ogłoszenia Drobne

PODZIĘKOWANIE

Prof. dr Oleńskiemu, dr Obrzutowi, dr Okulickiemu, dr Kononińskiemu, dr Sobolewskiemu za dokonanie operacji i troskliwą opiekę, serdeczne podziękowanie składa wdzięczna pacjentka Tyborowska. g 414-1

PRACA

Potrzebna pomoc domowa dochodząca lub na stałe. Lipowa 16 m. 91. g 415-1

Potrzebna na stałe pomoc do małego dziecka. Zgłoszenia: Wasilków, ul. Białostocka nr 66, R. Swierkowska. g 410-1

LOKALE

Zamienię mieszkanie dwa pokoje, kuchnia, C.O. w nowym budownictwie — śródmieście, na podobne. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń. g 412-1

Zamienię pokój z dogodną używalnością kuchni (wygody) w Łodzi, ul. Piotrkowska, na pokój z kuchnią w Białymstoku. Oferty: Białystok, Dąbrowskiego 28 „b". g 411-1

KUPNO

Kupię oryginalną przyczepę motocyklową do „12a". Wiadomość: J. Szczęsny, Suwałki, Reymonta 14. p 434-1

SPRZEDAŻ

Willę lub mieszkanie w Toruniu — sprzedam. Frankowska, Poste Restante Toruń 1. p 431-6

Cegłę białą gat. I, wapno poleca: Hurtownia M. Rzekiecki, Bydgoszcz, E. Plater 20. k 171-6

ZGUBY

Zgubiono prawo jazdy kategorii amatorskiej i legitymację związkową ZNP na nazwisko Jerzy Samusik. p 348-1

Zgubiono zgłoszenie do ewidencji na pojazd mechaniczny marki „125" nr dziku AB53-618 za nr 587, wydane przez Wydział Komunikacji Bielsk-Podlaski na nazwisko Mikołaj Krysiewicz. p 434-1

Unieważniam zagubioną pieczątkę: „Ruch" Wiśniewo Punkt Sprzedaży nr 291. p 432-1

Zgubiono legitymację służbową wydaną przez Inspektorat Oświaty w Hajnówce na nazwisko Elodkia Stocka. p 435-1

Zgubiono legitymację szkolną nr 40, wydaną przez Technikum Elektryczne na nazwisko Tadeusz Ciłko. g 406-1

Zgubiono prawo jazdy II kat. nr 0309/55, wydane przez Prezydium PRN Wydział Komunikacji Drogowej w Białymstoku na nazwisko Mikołaj Nikoniuk. g 413-1

Zgubiono indeks nr 999 wydany przez Akademię Medyczną w Białymstoku na nazwisko Henryk Świerk. g 409-1

TADEUSZ KOSTECKI

SMUGA GROZY

— Sądzę, że lepiej byłoby zaraz.
— Może. Ale nie jestem przygotowany do tego rodzaju rozmowy.
— Zamierza pan przygotować nowe niedomówienia?
— Nie będzie żadnych niedomówień. Tym razem już nie. Kawa na ławę. To chyba jest konieczne. Jutro. Najlepiej po kolacji. Niech pan na mnie czeka. Być może teraz ja z kolei przyjdę do pana gdzieś nad ranem. Ale chciałbym mieć pewność, że naszą rozmowa będzie prowadzona naprawdę w cztery oczy. I że nikt nie przeszkodzi nam w doprowadzeniu jej do końca.

VI.

— Proszę — bąknął zaspanym głosem Kostrzewa. Dopiero po dobrej chwili przypomniał sobie, że drzwi zamknięte na cztery spusty. To tłumaczyło fakt, że ktoś stojący po drugiej stronie drzwi, po bezskutecznym naciśnięciu klamki znowu zapukał.

Ale kto to mógł być? O tak dziwacznie wczesnej porze. Ledwo zdołał zasnąć... Wkładając szlafrok, zerknął na zegarek. No jasne, że dopiero. Jeszcze nawet nie było pół do siódmej.

— Już otwieram — przygładził dłonią włosy.

Na progu stał... Zawadzki.

— Jest pan zapewne zaskoczony moją wizytą...

Kostrzewa milczał. Oczywiście, że był zaskoczony. I to jeszcze jak.

— Przykro mi, że pana obudziłem — ciągnął dalej Zawadzki — zaszły jednak tak ważne okoliczności...

— Ważne okoliczności? — Kostrzewa wskazał zapraszającym gestem na pokój — proszę.

161

Rozejrzał się po korytarzu, dopiero potem wszedł i zamknął za sobą drzwi.

Kostrzewa obserwował go spod oka. Co to wszystko razem miało znaczyć? W konstelacji ułożonej na podstawie analizy ostatnich zdarzeń, pozycja Zawadzkiego była całkiem szczególna. Usiadł niezdecydowanie na brzeżku krzesła. Ruchy miał sztywne jak by przy każdym musiał zwalczać jakieś opory wewnętrzne.

— Omyliłem się.

— Co do czego?

— Co do zwłok Zdzisława. Teraz już wiem, że Stefan widział je naprawdę.

Kostrzewę zatkało. Wstęp zapowiadał nie byle jaką sensację. Jeżeli tylko nie coś więcej. Przesunął badawczym wzrokiem po ubraniu gościa. W bocznych kieszeniach marynarki nie podejrzanego. Pod pachami, także nie. Takich rzeczy nie można przeoczyć. Szczególnie przy pewnej wprawie. Tylna kieszeń pozostawała niewidoczna. Ale sięgnięcie do niej wymagało jednak pewnego czasu. W razie czego zawsze zdąży skoczyć i wykręcić rękę. Tu nie lodownia.

Może zresztą w ogóle nie miał przy sobie żadnej broni. Lepiej jednak na to nie liczyć. Sytuacja doszła już do kulminacji. Każdej chwili należało oczekiwać jakiejś eksplozji. Skąd? W jakiej postaci? Nie wiadomo. Tym właśnie gorzej. Jak by na beczce dynamitu z niewidocznym płomieniem zapalonego w ukryciu lontu.

Wie. Świrski jest nieobliczalny. Jeszcze do tego przy wódce. Musiał chyba wszystko wypaplać.

— Rozmawiał pan ze Świrskim na ten temat?

Spojrzał na niego ze zdumieniem. To raczej nie mogło być udane.

— Jak to: czy rozmawiałem? Sam pan przecież doskonale wie, że walkowaliśmy całą sprawę bez końca.

— Chodzi mi o dzisiejszy dzień.

— Dzisiaj nie. Śpi zresztą jeszcze. Poza tym chciałem przedtem porozumieć się z panem.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

OGNIWO
ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR
Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Białystok
27–28 II. 1960 r.
Nr 59 (2860) Nakład 66974
Cena: 70 groszy

* * *

Ten numer jest ostatnim numerem „Magazynu" w karnawale. Z tej racji zamieszczamy list p. Marii Erdman o karnawale w Brazylii. Koniecznie przeczytajcie. Nie zdajecie sobie bowiem sprawy z tego jaki może być karnawał wśród ludzi południa.

Leszek Kożuszko zebrał i drukuje w tym numerze dalszy ciąg opinii młodych ludzi o religii. Warto te autentyczne wypowiedzi przeczytać i zastanowić się nad nimi. Zresztą spotkały się już one z zainteresowaniem Czytelników, co widać z nadesłanych listów.

Krystyna Siemiatycka pisze dziś o modzie na kluby i związanych z tym problemach pracy kulturalnej.

Na stronie 9-ej, nasz etatowy szperacz Ryszard Kraśko pisze o rewelacji z myszką — o skarbie w Tykocinie.

Wreszcie na stronie 7-ej, inż. Dmitruk dzieli się z Czytelnikami uwagami na temat postępu technicznego w budownictwie. Temat jak najbardziej na czasie a i spostrzeżenia autora trafne i ciekawe.

Na str. 12 — nowość, a mianowicie „Satyryczny koncert życzeń". Tamże najnowsze ciekawostki olimpijskie.

ZA TYDZIEŃ w „Magazynie"

- Piramida XX wieku
- O filmach marca
- „Giń za Malaja"
- Tani własny domek

NASZ KONKURS „FOTOGRAFIA MIESIĄCA"

FOT. J. MAZUREK

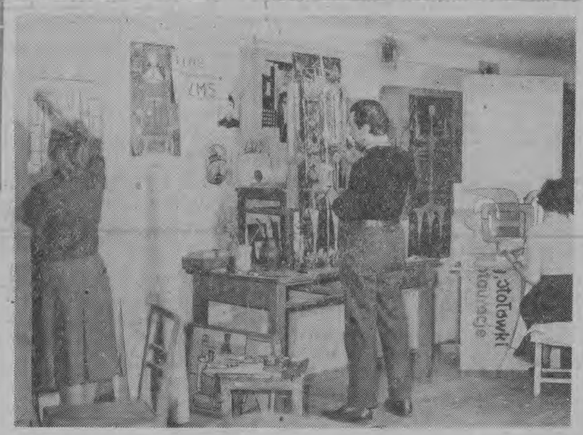

NAGRODA

...w naszym nieustającym konkursie „Fotografia miesiąca" przypadła w lutym p. Wiesławowi Stockiemu z Białegostoku za zdjęcie zamieszczone w numerze z dnia 21 lutego. Nasz konkurs trwa!

Z inicjatywy ZMS

Coraz liczniej powstają z inicjatywy ZMS na terenie kraju zespoły początkowego nauczania i zespoły ogólnokształcące. Jest ich ogółem ponad 950 z sześnastu tysiącami uczestników. Działa również 45 uniwersytetów robotniczych ZMS i 428 wieczorowych szkół dla aktywu. Sport, turystyka, rozrywka stanowią również przedmiot żywego zainteresowania wielu ogniw Związku. Świadczy o tym liczba 372 klubów młodzieżowych oraz 250 ognisk towarzystwa krzewienia kultury fizycznej.

NA ZDJĘCIU: Klub Młodych Plastyków ZMS „Temat" w Białymstoku prowadzi plastyk Jerzy Lengiewicz. Klub liczy 8 osób, zorganizował już 2 wystawy klubu i 2 wystawy indywidualne.

CAF — fot. Sokołowski

KARNAWAŁ W RIO - PATRZ STRONA 10

WIADOMOŚCI

Ze świata

Premier Chruszczow na specjalnym posiedzeniu parlamentu Indonezji

NA ZDJĘCIU: N. S. Chruszczow i Sukarno podczas wiecu przyjaźni w Surabai.
CAF — telefoto

DŻAKARTA (PAP) 26. 2.

Przebywający z oficjalną wizytą w Indonezji premier Związku Radzieckiego Nikita Chruszczow powrócił w piątek do Dżakarty po spędzeniu 3 dni na wyspie Bali, gdzie odpoczywał i prowadził rozmowy z prezydentem Sukarno.

Po powrocie do Dżakarty, premier Chruszczow wziął udział w specjalnym posiedzeniu parlamentu indonezyjskiego, wygłaszając dłuższe przemówienie.

Na sobotę przewidziane są rozmowy premiera Chruszczowa z prezydentem Sukarno, które odbędą się w siedzibie prezydenta indonezyjskiego w pałacu Bogor.

Obaj przywódcy powrócą do Dżakarty w poniedziałek. W tym dniu przewidziana jest konferencja prasowa premiera Chruszczowa.

Delegacja radziecka z premierem Chruszczowem opuści Indonezję we wtorek rano, odlatując do Afganistanu. Po drodze, premier Chruszczow zatrzyma się na kilka godzin w Kalkucie, gdzie spotka się znów z premierem Indii Nehru, celem odbycia rozmów.

„Po osi Hitler — Franco, oś Adenauer — Franco"

BERLIN (PAP) 26. 2.

„Po osi Hitler — Franco, oś Adenauer — Franco" pod powyższym tytułem „Neues Deutschland" zamieszcza w piątek artykuł wstępny na temat tajnego układu między Bonn i Madrytem w sprawie zainstalowania w Hiszpanii zachodnioniemieckich baz wojskowych. Dziennik podkreśla, że fakt ten dobitnie dowodzi, iż państwo bońskie jest spadkobiercą Rzeszy hitlerowskiej.

Oświadczenie agencji TASS

MOSKWA (PAP) 26. 2.

Agencja TASS ogłosiła w czwartek wieczorem oświadczenie, które m. in. głosi:

Wojskowy spisek między NRF a Hiszpanią frankistowską oceniany jest w Związku Radzieckim jako próba podjęta przez najbardziej wojowniczo nastrojone i reakcyjne koła zachodnio-europejskie w celu przeszkodzenia rozładowaniu napięcia międzynarodowego, osiągnięciu porozumienia między Wschodem a Zachodem stworzeniu podstaw trwałego pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Eisenhower w Buenos Aires

NOWY JORK (PAP) 26. 2.

W piątek do stolicy Argentyny Buenos Aires, przybył prezydent USA — Eisenhower. Bezpośrednio przed przybyciem Eisenhowera w nocy z czwartku na piątek eksplodowały w stolicy Argentyny cztery bomby, które wyrządziły dość poważne szkody.

Na ulicach Buenos Aires pojawiły się w czwartek ulotki o treści nieprzychylnej dla prezydenta USA. Władze argentyńskie podjęły środki ostrożności.

Ultrasi przygotowują nowy spisek?

PARYŻ (PAP) 26. 2.

Dziennik „Humanite" cytuje niedawne oświadczenie b. deputowanego z ramienia partii radykałów, Hernu, który ostrzega francuską opinię publiczną przed nowym zamachem stanu ultrasów, mogącym wybuchnąć wiosną bieżącego roku. Dziennik stwierdza, że pogłoski na ten temat uparcie krążą w gabinetach polityków, w redakcjach pism i w kołach rządowych, zaś dotychczasowy przebieg wydarzeń, wykazał, iż pogłoski takie nie są pozbawione podstaw.

Zakonnicy wymuszali pieniądze

RZYM (PAP) 26. 2.

W klasztorze kapucynów w Mazzarino na Sycylii wykryto szajkę oszustów, która zajmowała się wymuszaniem pieniędzy. Aresztowano 4 zakonników, którzy wysyłali do mieszkańców sąsiednich wiosek listy z pogróżkami i żądaniami dostarczenia określonych sum.

Obrachunek Willy Bredla z publicznością

BERLIN (PAP) 26. 2.

Jedyne w swoim rodzaju zajście miało miejsce w miejskim domu kultury w małej miejscowości Steibpleis, leżącej w południowej części NRD.

Zaproszony przez kierownictwo domu do wygłoszenia odczytu znany pisarz niemiecki, Willy Bredel, na propozycję gospodarzy odpowiedział: „moje warunki są następujące":

a) jeśli na odczycie obecnych będzie 10 osób, żądam honorarium w wysokości 100 marek;

b) jeśli przyjdzie 30 osób, honorarium wynosić będzie 50 marek;

c) jeśli przyjdzie 70 osób, zrzekam się honorarium;

d) za każdą osobę przekraczającą liczbę 70 obecnych, płacę po jednej marce na bibliotekę miejską.

Gdy Willy Bredel opuszczał po odczycie dom kultury pierwszą jego czynnością było sięgnięcie po portfel i wypłacenie gospodarzom 256 marek. Na odczycie obecnych było bowiem 326 osób.

Dzielny milicjant uratował tonącego

POZNAŃ (PAP) 26. 2.

Wczoraj w Poznaniu pod przechodzącym przez zamarznięty dół w pobliżu koryta Warty 72-letnim Stanisławem Kozielskim załamał się lód. Starszek, poka ścony jego coraz mi znikał pod wodą, ostatkiem sił ut zymując się na powierzchni. Jego wołania o pomoc usłyszał przechodzący w pobliżu sierżant Czesław Galer z Komendy MO Nowe Miasto, który z narażeniem własnego życia uratował niedoszłego przechodnia.

Samochód runął w 20-metrową przepaść

KROSNO (PAP) 26. 2.

Kierowca samochodu jednego z przedsiębiorstw transportu leśnego na Podkarpaciu — Tadeusz Piechowicz miał prawdziwe „szczęście w nieszczęściu": Przewożąc długie bale drewna na trasie Szymbark — Gorlice zorientował się, iż na skutek zerwania się mechanizmu kierownicy wóz nieuchronnie zleci w przepaść. Ponieważ na hamowanie było już za późno w ostatniej chwili wyskoczył na jezdnię. Wóz zleciał w 20 m przepaść.

Ksiądz pod zarzutem nietolerancji religijnej i zgwałcenia młodej dziewczyny

GDAŃSK (PAP) 26. 2.

Przed Sądem Wojewódzkim w Gdańsku rozpoczął się proces przeciwko, ks. Włodzimierzowi Gutowskiemu, proboszczowi parafii Wierzchy w woj. gdańskim, któremu ze oskarżenia zarzuca nawoływanie do waśni religijnych, zgwałcenia młodej dziewczyny — Ireny M. oraz przywłaszczenia 10 tys. zł z fundszu komitetu elektryfikacji wsi. Na rozprawie, która będzie trwać kilka dni zeznawać będzie 54 świadków. Powołano również 5 biegłych.

Z kraju

Pierwsze radzieckie urządzenie do budowy rurociągu naftowego

WARSZAWA (PAP) 26. 2.

W bazie sprzętu budowniczych w Warszawie wyładowano pierwsze z zakupionych w ZSRR urządzenie do budowy wielkiego rurociągu naftowego. Jest to urządzenie do układania rur. W drodze ze Związku Radzieckiego znajduje się drugie tego typu urządzenie.

Krajowa narada młodych kolejarzy

WARSZAWA (PAP 26. 2.

W piątek rozpoczęła się w Warszawie 2-dniowa narada młodych kolejarzy zorganizowana przez Komitet Centralny ZMS przy współudziale Zarz. Gł. Zw. Zaw. Kolejarzy i Ministerstwa Komunikacji.

Narada, która jest jedną z cyklu konferencji branżowych omówi zadania ZMS i młodzieży w kolejnictwie.

Nowi ambasadorowie Polski w Chinach i Mongolii

WARSZAWA (PAP) 26. 2.

Rada Państwa mianowała — **Jerzego Knothe** na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Chińskiej Republice Ludowej,

— **Stanisława Tczakowa** na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Mongolskiej Republice Ludowej.

Harcerzom — owocnych obrad

Już jutro — w niedzielę, 28 lutego br. rozpocznie w Białymstoku swe obrady II Wiany Zjazd Białostockiej Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego. Białysko 100 delegatów wybranych na konferencjach wyborczych w Hufcach, reprezentować będzie półtoratysięczną rzeszę instruktorów ZHP, pracujących czynnie w organizacji i realizującą trudne i odpowiedzialne zadanie wychowania młodego pokolenia.

Nie jest dziełem przypadku, że obrady Zjazdu ZHP, najliczniejszej organizacji młodzieżowej na Białostoczyźnie, wywołały duże zainteresowanie isanepi partyjnych, rad narodowych, władz szkolnych, wielu działaczy oświatowych i kulturalnych, pedagogów i rodziców. Tak istotna zagadnienie, jakim jest niewątpliwie sprawa wychowania dziecka i młodzieży na dobrych obywateli Polski Ludowej — była, jest i będzie jednym z pierwszoplanowych zadań.

W dziele wychowania i kształcenia charakteru naszej młodzieży — nauczyciel wraz instruktor harcerski odgrywają poważną rolę. Stykając się z młodzieżą na co dzień, rozwijając jej zainteresowania drogą atrakcyjnych zajęć, którymi w tak wielkim stopniu dysponuje — harcerstwo ma możność wszechstronnego oddziaływania na rozwój dzieci i młodzieży.

Niestety, w wielu wypadkach praca instruktora harcerskiego traktowana jest wyłącznie jako zabawa. Nie docenia się roli wychowawczej tej pracy. Ogromna wskazuje instruktorów harcerskich pracy społecznie, nie otrzymując za swą pracę wynagrodzenia, a niejednokrotnie rezygnuje nawet z urlopu. Wydaje się więc, że Zjazd ZHP winien w poważnym stopniu podkreślić rolę i znaczenie pracy instruktora harcerskiego. Nie wątpimy, iż wobec poważnego braku kadr instruktorskich instancje partyjne, działając w oparciu o statut partii, który stwierdza, iż każdy członek partii winien pracować w jednej z organizacji i traktować to jako partyjne zadanie — skierują do pracy w ZHP tych młodych towarzyszy, którzy potrafią i chcą prowadzić pracę z młodzieżą.

Obradujące w Białymstoku Zjazd ZHP niewątpliwie podkreśli pracę wychowawczą prowadzoną w drużynie harcerskiej, która jest przedłużeniem pracy wychowawczej domu, szkoły i nauczyciela. Obok instruktorów harcerskich — delegatów na Zjazd, zasiądą na sali obrad również i inspektorzy szkolni. Spodziewać się trzeba należy, iż obrady Zjazdu wpłyną na polepszenie pracy rad oraz kół przyjaciół harcerstwa.

Przybyłym do Białegostoku delegatom na Zjazd — instruktorom harcerstwa, reprezentującym blisko 40-tysięczną rzeszę członków ZHP — ślemy serdeczne życzenia owocnych obrad oraz jak najlepszych osiągnięć w pracy nad wychowaniem młodego pokolenia.

Z województwa

Staruszka mieszka w świetlicy dworcowej

Już od kilku dni w świetlicy dworcowej stacji Białystok Centralny przebywa, pozbawiona opieki, licząca ponad 70 lat staruszka. Stan staruszki był tego rodzaju, że należało przeprowadzić gruntowną dezynfekcję w świetlicy, która w chwili obecnej nie jest udostępniona podróżnym. Staruszkę należy jak najszybciej umieścić w domu starców w pow. ełckim. Kierownictwo stacji zwróciło się w tej sprawie do Komisariatu Kolejowego MO. Komisariat Kolejowy powiadomił o tym wydziały zatrudnienia i spraw socjalnych Prezydium MRN i WRN. Niestety, obie te instancje uważają, iż sprawa ta należy do kompetencji milicji. Pogląd ten wydaje się niesłuszny, milicja nie jest obowiązana do przewożenia osób bezdomnych do odległych pierwotnej opieki społecznej. Milicja nie ma też na to środków finansowych.

Dziwne stanowisko biurokratyczne wydaje się nam tu stanowisko zainteresowanych wydziałów rad. Jedni odsyłają do drugich, pragnąc pozbyć się załatwienia tej, przyznajemy, kłopotliwej sprawy.

Pod adresem Prezydium MRN kierujemy pytanie: Jak długo staruszka czekać będzie na pomoc? Jak długo świetlica dworcowa będzie nieczynna?

(h)

POGODA

W SOBOTĘ — pochmurno. Temperatura maksymalna minus 8 st., minimalna minus 18, a w Suwałkach — minus 22 st.

W NIEDZIELĘ — bez większych zmian.

Ze sportu ★ Ze sportu ★ Ze sportu

Sensacja goni sensację

Szwedki wygrały sztafetę 3×5
Polki na 4 miejscu

(Inf. wł.) — Chyba jedną z największych sensacji tegorocznych Zimowych Igrzysk jest zwycięstwo sztafety szwedzkiej na dystansie 3×5 km. Złoty medal zupełnie nieoczekiwanie zdobył zespół Szwecji. Faworytki tej konkurencji reprezentantki Związku Radzieckiego zajęły dopiero II miejsce wyprzedzając Finlandię, Polskę i Niemcy. Nasze biegaczki były o krok od medalu olimpijskiego. Tę ogromną szansę zaprzepaściła biegnąca słabo na drugiej zmianie Gąsienica-Daniel.

W zespole polskim najlepiej pobiegła Pelagia Czerniawska, która odrobiła do Finki aż 6 sekund. Ale niestety, Strata Danielówny była wielka i Polkom udało się tylko wyprzedzić na mecie Niemki.

Walka o złoty medal pomiędzy ZSRR i Szwecją była niezwykle porywająca. Wprawdzie Szwed Edstroem wyruszył ze startu mając w zapasie dużo sekund przewagi, ale wszyscy liczyli się z tym, że znakomita biegaczka radziecka Baranowa potrafi odrobić wszystkie straty i zamelduje się na mecie pierwsza. Edstroem jednak przypomniał sobie dobre czasy z Cortina d'Ampezzo i nie oddała już ciężko wywalczonego prowadzenia, które uzyskała na pierwszej zmianie jej koleżanka Johanssen.

WYNIKI: 1. Szwecja 1.04.21,4, 2. ZSRR 1.05.0,1 3. Finlandia 1.06.28,0, 4. Polska 1.07,24,0, 5. Niemcy 1.09.25,0, (Let)

Proszę mnie OSTRZYC

Czego Jas się nauczy...

J. RADLIŃSKA

Do kierownictwa Liceum Pedagogicznego w Bielsku-Podlaskim stale przychodzą listy od uczniów, którzy już dawno poszli w świat. Zwykle to rzecz — powiecie. Tak, tylko że te listy mówią na przykład o ogródku, jaki urządziła sobie jedna z absolwentek, o zmajstrowaniu czegoś bardzo potrzebnego w domu, o zajęciach malarza, które z powodzeniem wykonuje jeden z absolwentów, obecnie student, w studenckiej spółdzielni usługowej „Piastus".

Nawyku pracy i samej pracy nauczyła ich szkoła.

Znana jest forma spółdzielczości, jaką prowadzi to liceum od kilku lat. Przysłowiową już czarna porzeczka przynosi szkolnej kasie duże oszczędności, a uczniów wdraża do pracy wspólnej, zespołowej.

W naszym województwie spółdzielczość szkolna ma znaczenie szczególne. Jesteśmy województwem rolniczym, rozwój gospodarki kolektywnej, rozwój kółek rolniczych daleki jest jeszcze od masowości. Ogromnie ważne więc jest zbliżenie szkoły i młodzieży do tych spraw.

Chodzi oczywiście o to, aby spółdzielczości szkolnej nie zawężać jedynie do sklepiku szkolnego, a dać jej szerszy oddech, ogarniający cały kompleks społeczno-gospodarczych spraw. Wskazane więc jest, aby powstawały spółdzielnie szkolne zajmujące się hodowlą zwierząt futerkowych, uprawiające działki ogrodnicze, prowadzące szkółkę owocową, spółdzielnie usługowe np. fryzjerskie, punkty naprawy.

Spółdzielnie uczniowskie, to również szkoły pracy, wiedzy praktycznej. zbliżenia do życia, szkoły zbiorowej odpowiedzialności, elementarne formy zbiorowego rządzenia.

W naszym województwie na 1570 szkół istnieje 280 spółdzielni uczniowskich. To mało, jeśli się zważy, że tylko 18 spółdzielni zajmuje się inną pracą, niż prowadzenie sklepiku. W Supraślu w szkole podstawowej dzieci zajmują się szkółką drzew owocowych i ogrodem warzywnym, w Gródku jest fryzjernia szkolna, przy jednej ze szkół zawodowych — introligatornia, a przy Technikum Elektrycznym — punkt naprawy sprzętu elektrycznego. Ale te formy, to na razie pierwsze jaskółki.

W listopadzie ub. roku Naczelna Rada Spółdzielczości podjęła uchwałę zobowiązującą wszystkie centrale spółdzielcze do zadeklarowania pewnego procentu swych zysków na fundusz rozwoju spółdzielczości uczniowskiej. Jest to już poważne zabezpieczenie materialne. Chodzi teraz o inicjatywę nauczycieli, bo tylko od nich zależy dalszy rozwój spółdzielczości szkolnej

Mój profesor, ulubiony przez wszystkich uczniów, staruszek, miał zwyczaj telefonowania wieczorami do wychowanków. — Przyjdź — powiadał — Józiu czy Franku, a po drodze kup świecę, bo u mnie zgasło światło. Wszystkim wtedy było wiadomo, że trzeba iść i naprawić profesorowi przepalony korek. Nie potrafił po prostu tak „skomplikowanej awarii" usunąć. Czy to dziwne? Absolutnie nie. Ileż to razy w życiu spotykamy ludzi wykształconych, ludzi wybitnych nawet, dla których nie lada problem stanowi wbicie gwoździa, a już tępcza analitycznym zagadnieniem jest naprawienie czegoś w aparacie radiowym, który nagle przestał grać, pomajstrowanie przy zamku, który się zacina itp. Skąd mogą wiedzieć, w jaki sposób zabierać się do takich spraw, kiedy nikt i nigdy ich tego nie uczył.

Czy znaczy to, że ci ludzie są na bakier z politechnizacją?

* * *

Bardzo mi się podoba stanowisko dyrektora Liceum Pedagogicznego z Białegostoku, Dyrektor mówi po prostu tak: „Politechnizacja jest to wszechstronne przygotowanie do procesów technicznych w ogóle. Szafujemy tym słowem, ale wszystko to jest puste, bez treści. Nie wolno nam mówić o politechnizacji naszych szkół po prostu dlatego, że nie mamy jeszcze na to środków, nie mamy bazy, którą musimy dopiero stworzyć. Natomiast wolno i trzeba mówić, więcej — trzeba robić wszystko, aby do szkół i to szkół wszystkich, nawet najmniejszych, szkółek wiejskich, wprowadzić elementy politechniczne, aby obowiązkowo uwzględnić je w programach szkolnych. Powinniśmy się bowiem JUŻ znajdować na etapie przygotowywania gruntu pod wszechstronną, masową politechnizację społeczeństwa".

Cóż to są owe elementy politechniczne w szkole? Trzeba zacząć od tego, że obecne programy szkolne, szczególnie programy szkół ogólnokształcących, daleko odbiegają od aktualnych potrzeb. Cóż to bowiem jest politechnizacja na dziś. Ściągnijmy ten problem na ziemię. A wtedy będzie to po prostu WSZECHSTRONNE PRZYGOTOWANIE MŁODZIEŻY DO ŻYCIA. Programy szkolne muszą więc oprócz wiedzy teoretycznej dać uczniom możliwość praktycznego stosowania wiedzy i to jeszcze w szkole. Wszelkie wycieczki do zakładów pracy, ba — przepracowanie w tych zakładach określonej ilości godzin, to przecież dla przysłowiowy „dryg" do drobnych zajęć domowych, których jest mnóstwo na każdym kroku.

Odnajduję więc już odpowiedź na dwa pytania. Po pierwsze politechnizacja na dziś, lub — jeśli ktoś woli — przygotowaniem do życia jest również umiejętność wbijania gwoździa w ścianę i naprawienia przepalonego korka. Ergo — jest na bakier z politechnizacją, a właściwie z elementarnymi sprawami życia każdy, kto tego robić nie potrafi.

*

Mamy w redakcji codziennie mnóstwo interesantów. Lwia ich część, to ludzie młodzi poszukujący pracy. Ale jakiej pracy? Oczywiście umysłowej. Każdy chce być urzędnikiem, bo inaczej przyniośłby wstyd rodzinie.

To zjawisko niepokoi. Pogarda dla pracy fizycznej pozostaje w absolutnej kolizji z ustrojem socjalistycznym. Ale przecież, skoro tak jest, musi być również i źródło takich niezdrowych tendencji.

Można je znaleźć znowu w dotychczasowych programach szkolnych. Cóż wymagać, aby młody człowiek skłaniał się do pracy fizycznej, kiedy w większości wypadków nie ma on najmniejszego o niej pojęcia. Zakład pracy, to dla niego coś mglistego, a maszyna — rzecz zgoła niepojęta. Szkoła dała młodemu człowiekowi ogólne pojęcie o literaturze, teoretyczną wiedzę z fizyki, matematyki, chemii. Ale nie zetknęła go z pracą. Nie umożliwiła mu sprawdzenia własnych umiejętności, nie rozbudziła zainteresowań. Słowem — nie przygotowała go do życia.

* * *

Za określeniem — politechnizacja — zwyklśmy widzieć nowe narzędzia, nowe maszyny, ba — elektronowe mózgi i skomplikowana planetaria. Słusznie, ale to jeszcze obraz niepełny.

Politechnizacja — to również nowy stosunek do pracy, nowy stosunek ludzi do nowych maszyn. Pod to określenie trzeba podciągnąć więc pracę uczniową, wydającą, wykonywaną z sercem. Pod to określenie trzeba wpisać również całą wiedzę robotnika, znajomość skomplikowanej maszyny i zdolność odpowiedzenia na pytanie, jakie są zasady konstrukcyjne jego maszyny itp.

Czy w wychowaniu politechnicznym społeczeństwa doszliśmy już do tego momentu? Oczywiście, że nie. I dlatego musimy mówić o analjabetyzmie technicznym. Bo o ile kiedyś analjabetą był ten człowiek, który nie umiał czytać i pisać, o tyle już dziś za analfabetę uznać musimy każdego, kto nie zna techniki, kto nie zna najistotniejszych przejawów życia społecznego.

Korzystna SYMBIOZA

Wśród robotników białostockich większość nie posiada podstawowego wykształcenia. W zakładach w Wasilkowie nie ma ani jednej osoby z pełnym wykształceniem podstawowym. Podobne sprawa wygląda w Michałowie. Fakty te nie są tajemnicą i robi się wszystko, aby taką sytuację zmienić.

„Pies pogrzebany", że robotnicy nie chcą chodzić do szkoły. Do technikum dla dorosłych, zorganizowanego specjalnie dla włókniarzy, z zakładów wasilkowskich i michałowskich nie chodzi nikt. Również z Wytwórni Wyrobów Precyzyjnych w Czarnej Wsi, mimo stworzonych po temu warunków, do dzisiejszego dnia 170 robotników nie dopełniło wykształcenia podstawowego.

W tej sytuacji chyba warto zastanowić się nad propozycją ob. Grzegorczyka z Wytwórni Wyrobów Precyzyjnych w Czarnej Wsi. Twierdzi on, że robotnicy z dużym zaufaniem odnoszą się do szkolenia zawodowego. Przychodzą, słuchają, uczą się.

Czy w takim razie nie można byłoby tej sytuacji wykorzystać do forsowania na szkolenia zawodowym lekcji z zakresu szkoły podstawowej?

Chyba można. I kto wie, czy w tej sytuacji, kiedy wszelkie wysiłki skierowane w nauczanie dorosłych przynoszą bardzo mierne efekty, nie jest to jedyny sposób masowego dokształcenia tysięcy robotników.

To samo może chyba dotyczyć i wsi, gdzie szkolenie rolnicze cieszy się również większym zainteresowaniem, niż kursy z zakresu szkoły podstawowej.

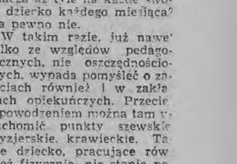

Mówimy — nowy człowiek. Trzeba wychować go dla socjalizmu.

Ale czy wystarczająco często zastanawiamy się, że podstawowym [illegible] psychiki tego nowego człowieka musi być umiłowanie pracy? Czy wystarczająco rozsądnie zastanawiamy się że człowiek nauczony tylko brać, niewiele potrafi z siebie dać innym? Czy naprawdę nie razi nas podstawowe przegięcia w dotychczasowym wychowaniu?

Bierz przykład krańcowy — domy dziecka. To prawda, że dzieciom, którym zabrakło rodziców albo rodzicielskiego uczucia, chciałoby się dać nawet więcej, niż im się należy. Ale to przecież niesłuszne to przecież wykrzywiające psychikę, że takie dziecko wszystko bierze za darmo. Miesięczne utrzymanie jednego dziecka w domu dziecka opiekuńczych kosztuje państwo ponad tysiąc złotych. Czy przeciętna rodzina przeznacza aż tyle na każde swoje dziecko każdego miesiąca? Na pewno nie.

W takim razie, już nawet tylko ze względów pedagogicznych, nie oszczędnościowych, wypada pomyśleć o zajęciach również i w zakładach opiekuńczych. Przecież z powodzeniem można tam wyruchomić punkty szewskie, fryzjerskie, krawieckie. Takie dziecko, pracujące również fizycznie, nie stanie potem przed problemem — kiedy już państwo przestanie dawać — i co dalej?

Praca w szkołach może zaczynać się od drobiazgów. Te nie ciężar, a bardzo dobry nawyk, codzienne sprzątanie klasy po lekcjach. Tego niestety, nie ma, a jeśli — to w sporadycznych wypadkach. Przecież nie jest zdrowym zjawiskiem — a jest to powszechne — że dziecko, czasem nawet kilkunastoletnie — w domu dosłownie nie tknie palcem. Mimo, że matka też pracuje zawodowo mimo, że przychodzi do domu na pewno bardziej zmęczona, niż uczeń.

BYWAMY u siebie

Mówiąc o konieczności zbliżenia szkoły do życia automatycznie niemal skierowujemy wzrok w stronę zakładów pracy. Tam widzimy miejsce owej praktyki, która w przyszłości przekreśli wszelkie ciamajdy życiowe, a wykształci człowieka, któremu nie będą obce procesy techniczne w naszym kraju, któremu — i to przede wszystkim — nie będzie obca praca.

Nie od dziś zakłady pracy sprawują nad szkołami szefostwa. Trochę jednak to wszystko jest teoretyczne, trochę niezorganizowane — bo na dobrą sprawę jeden zakład nie powinien naraz opiekować się kilkoma szkołami, trochę formalne.

Jak niektóre zakłady wyobrażają sobie dalszą współpracę ze szkołami: współpracę konkretną, efektywną?

Proponowane są wycieczki do fabryk. Co to ma dać? Młodzież, poznając zakład, poznając poszczególne zawody, ma po ukończeniu szkoły o wiele łatwiejszy problem. Jeśli absolwent nie idzie na studia wyższe to wie już, że oprócz urzędnika i istnieje mnóstwo innych, wcale nie gorszych zajęć. Więcej — taki absolwent wie już, na czym te zajęcia polegają.

Następna forma współpracy dotyczy szkolnych kółek technicznych. W szkołach białostockich są już takie kółka, ale jest ich o wiele za mało. To właśnie zakłady pracy mogą dostarczyć kółkom specjalistów do prowadzenia ciekawych, frapujących młodzież zajęć.

I dalej — zakłady powinny przekazywać szkołom zbędne maszyny, dzięki którym uczniowie będą zdobywać elementarne wiadomości techniczne.

Ale czy tylko zakład jest miejscem przygotowującym praktycznie do życia? Chyba warto przyciylić się również do propozycji dyrektora Technikum Włókienniczego w Białymstoku, tow. Folwarskiego. Propozycja dotyczy kontaktów szkół podstawowych i ogólnokształcących ze szkołami zawodowymi. To są przecież w pewnym sensie kombinaty. Mają swoje warsztaty i swoje plany produkcyjne. W szkołach zawodowych czynne są maszyny w wielu wypadkach nie różniące się od fabrycznych. W takich warsztatach można też zdobyć pojęcie o technice.

W projekcie tym ważna jest strona „użytkowa". Warsztaty szkół zawodowych wyrabiają jako obowiązkowe ćwiczenia choćby młotki czy wiele innych przyrządów zwanych popularnie majsterskimi. W ten sposób bez wysiłku mogą zaopatrzyć wiele pracowni robót ręcznych w szkołach podstawowych. Pracownie, a właściwie szkoły płacą dotąd sporo pieniądze za owe niezbędne narzędzia. Doprawdy cenna to inicjatywa z dwóch względów: w ten sposób można wyposażyć dużo więcej pracowni szkolnych, niż dotąd, a ponadto jaka oszczędność!

Warto również wprowadzić korzystną praktykę „bywania u siebie" uczniów szkół zawodowych tych typów. Oto przykład — do liś szkoła włókienniczа nie wie, jak to się dzieje z materiałem, który ma zostać wyprodukowany. Praca szkoły odzieżowej jest absolutnie oderwana od zajęć szkoły włókienniczej. Albo dalej — młodzież tej samej szkoły włókienniczej nie wie często, jak wygląda produkcja maszyn, na których w „odzieżówce" pracuje się codziennie. A przecież maszyny te wyrabiają uczniowie białostockiej szkoły z ul. Sosnowej.

Takie kontakty, to również zbliżenie do życia.

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

Konsekwencje polityki atlantyckiej

Kilka dni temu świat obiegła wiadomość o porozumieniu Bonn — Madryt w sprawie założenia na terytorium Hiszpanii baz wojskowych dla Budeswehry. Wiadomość ta wywołała w stolicach państw zachodnich zdumienie połączone z oburzeniem. Czyż jednak ta wiadomość powinna wywołać aż taką reakcję? Te poczynania NRF są logicznym następstwem faktów. Przecież nie kto inny, jak państwa zachodnie czyniły wszystko, wbrew porozumieniom poczdamskim, aby odbudować niemiecki militaryzm. Nie kto inny jak Zachód wciągnął NRF do Paktu Atlantyckiego i nie kto inny, jak Zachód uzbrajał Niemcy zachodnie w broń atomową i patrzył przez palce na odradzanie się w tym kraju ducha militaryzmu i faszyzmu. Roślina tak pieczołowicie hodowana i pielęgnowana, wydaje teraz owoce.

Wystarczy bowiem przypomnieć chociażby ostatnie ekscesy faszystowskie i rasistowskie w NRF. Trzeba również przypomnieć słowa kanclerza Adenauera wypowiedziane podczas audiencji u papieża. Adenauer oświadczył wówczas, dosłownie: „Bóg powierzył narodowi niemieckiemu specjalną misję w tych burzliwych czasach być stróżem Zachodu przeciwko wszelkim poważnym wpływom ze Wschodu".

Czyż te słowa Adenauera nie są dobitnym wyrazem dążenia Bonn do uczynienia z Niemiec zachodnich militarnej awangardy wśród członków NATO?

Polityce zachodni niejednokrotnie próbowali uspokajać opinię publiczną zaalarmowaną tempem zbrojeń zachodnio-niemieckich, twierdząc, że NRF znajduje się pod kontrolą Paktu Atlantyckiego, iż Niemcy zachodnie nie naruszą granic bezpieczeństwa. Okazało się jednak, że NATO zbyt „słabo" przeprowadzał kontrolę nad militarnymi poczynaniami swego członka. Poza plecami atlantyckich sojuszników NRF prowadziła rozmowy z Hiszpanią w sprawie własnych baz wojskowych w tym kraju. Bonn nie pytał się więc o pozwolenie swoich sojuszników z paktu na założenie w Hiszpanii tych baz. Czy ci, którzy obiecywali kanclerzowi „zwolnienie" z ograniczeń, mogą być teraz zaskoczeni faktem, iż ich atlantycki sojusznik nam sięgnął po zakazane dotąd owoce? Wydaje się, że nie.

Posunięcie, jakiego dokonała NRF, przeprowadzając rokowania z frankistowską Hiszpanią w sprawie założenia tam swoich baz wojskowych, nasuwa przypuszczenie, że Niemcy zachodnie obierają drogę bardzo łatwego wydostania się armii zachodnioniemieckiej spod całkowitej kontroli NATO. Hiszpania bowiem nie jest członkiem Paktu Atlantyckiego i jej terytorium nie podlega żadnej kontroli ze strony tego paktu.

Niektóre dzienniki i obserwatorzy polityczni na Zachodzie, a szczególnie koła polityczne w Londynie, wysuwają obawy w związku z rokowaniami Bonn — Madryt.

W kołach politycznych i dziennikarskich Londynu wysuwa się pytanie, jaki jest cel tworzenia tych baz i przeciw komu mają one być wymierzone? Natomiast „Daily Worker" w artykule wstępnym pisze otwarcie, że mowa na mapę pokazuje do czego zmierza Adenauer. Patrząc na południe Hiszpania gwarantuje dostęp do Morza Śródziemnego. Na zachód z baz hiszpańskich można zagrozić liniom żeglugowym na Atlantyku, na północ można zagrozić z tyłu Francji. Wszystko to stanowi może groźbę dla pokoju na świecie.

Czyż obawa ta nie jest słuszna? Czyż Niemcy Adenauera nie idą śladami Niemiec Hitlera, czyż nie powtarza się historia? Przecież Hiszpania przed II wojną światową była też poligonem doświadczalnym dla armii hitlerowskiej. Hitlerowskie Niemcy, podobnie jak obecnie Adenauer, skarżyły się na brak „lebensraumu" — „przestrzeni życiowej". Podobnie i dziś państwa zachodnie ponoszą wszystkie konsekwencje polityki atlantyckiej, jak ponosiły konsekwencje polityki monachijskiej.

Dziś jednak układ sił na arenie międzynarodowej radykalnie się zmienił. Dziś istnieje potężny obóz socjalistyczny, który zdolny jest pokrzyżować wojownicze zapędy naśladowców Hitlera. (b)

Do portu gdyńskiego wpłynął nowy statek „Chopin" wybudowany w stoczni jugosłowiańskiej. Po pierwszym rejsie z Jugosławii do Chin, obecnie po raz pierwszy statek wpłynął do portu macierzystego — Gdyni.
NA ZDJĘCIU: „Chopin" w porcie gdyńskim. CAF — fot. Uklejewski

CZY KOBIETA musi kłamać?

Sprawa przyrostu naturalnego wiąże się z wieloma problemami w naszym kraju tak w chwili obecnej, jak i w przyszłości. Rozumie to coraz więcej osób. Rozsądek dociera wszędzie.

Po uchwaleniu w 1956 roku ustawy o przerywaniu ciąży, obwarowanej różnymi przepisami, skutkiem czego trudno było z ustawy korzystać, ukazało się na początku tego roku zarządzenie ministra Zdrowia, upraszczające w znacznym stopniu załatwienie formalności. Zarządzenie zbliża, można powiedzieć, sposób załatwiania tej sprawy do zasady, jaka istnieje w Rumunii. Tylko zbliża. Tam kobieta zgłasza się do kliniki i mówi, że chce dokonać zabiegu. Nie musi uzasadniać decyzji, która przecież do niej samej należy. Za zabieg opłaca, niewielką zresztą sumę. U nas według nowego zarządzenia kobieta musi ustnie uzasadnić swoją decyzję, a więc ostatecznie decyduje lekarz.

Czy to zarządzenie jest wystarczające i czy odpowiada naszym warunkom, wykaże praktyka. Warto jednak podyskutować trochę o tych sprawach. Idąc śladem artykułu I. Radlińskiej z dnia 16—17. I. pt. „To jest naprawdę poważna ulga". Autorka podkreśla doniosłość zarządzenia, a następnie pisze:

„Ale — i tu jest „medalu" strona odwrotna. Jeżeli kobieta okłamie lekarza, jeżeli relacje o jej warunkach rodzinnych będą zmyślone, będzie pociągana do odpowiedzialności. To jest, oczywista, konieczne. Nie można bowiem przez tak dogodne obecnie warunki zostawiać otwartą furtkę kobietom lekkomyślnym, niepoczytalnym, nieodpowiedzialnym. Nie można, aby z tego poważnego uproszczenia wiedzieć skomplikowanych spraw, jakie państwo przeznaczyło kobiecie pozostającej w ciężkiej sytuacji moralnej i materialnej — właśnie w celu złagodzenia tej sytuacji — korzystały wszelkie niebieskie ptaszki, które to — jak zwykło się mówić — służą ani państwu, ani społeczeństwu".

Nasuwa się pytanie, czy kobieta musi kłamać? Chyba nie. Do tej myśli powrócimy później. A założmy nawet, że skłamie, to czy może być pociągana do odpowiedzialności i w jaki sposób może być ukarana? A przecież dokonanie zabiegu ustawowo jest tylko to samo, co zrobienie nowej ondulacji. Kobieta taką operację przeżywa psychicznie i rozumie, że jest szkodliwa dla zdrowia. Do decyzji musiały ją skłonić poważne okoliczności i być może takie, o których ona tylko chce wiedzieć. Jeśli lekarza nie przekonają jej argumenty, pójdzie do prywatnego gabinetu. A jeśli nie będzie ją na to stać, poszuka pomocy u „babki". Bo jeśli kobieta chce przerwać ciążę, to nic ją od tego nie powstrzyma.

Właśnie nowe zarządzenie ministra zmierza do tego, aby kobieta nie musiała szukać pomocy w prywatnym gabinecie, bo tc kosztuje. Ale lekarz prywatny nie przeprowadza wywiadów, ani też nie sprawdza czy pacjentka prawdę mówi. Decyduje tu odpowiednia suma pieniędzy.

Jeśli na przykład idzie o warunki materialne, o które może kobieta opierać swoją decyzję, to przecież sprawa bardzo względna. Przede wszystkim powinno tu się przyjąć zasadę, że nie dopuszcza się do urodzenia następnego dziecka, nie tylko dlatego, iż w domu są ciężkie warunki, ale i dlatego, żeby do ciężkich warunków nie dopuścić. I nie zawsze musi tu chodzić o czwarte, czy trzecie dziecko. Może być i taka sytuacja, że daną rodzinę stać tylko na wychowanie jednego dziecka. Jeśli tak sprawa będzie rozumiana, to kobieta nie będzie miała powodów do przejaskrawiania swojej sytuacji, nie będzie kłamać.

A teraz zastanówmy się nad stwierdzeniem: „Nie można bowiem przez tak dogodne obecnie warunki (mowa o nowym zarządzeniu — Z. K.) zostawiać otwartą furtkę kobietom lekkomyślnym, niepoczytalnym, nieodpowiedzialnym".

Zdrowy rozsądek wskazuje, że zawsze będzie lepiej, jeśli kobieta niepoczytalna zrobi zabieg, niż urodzi następne dziecko. Dziecko, które nie będzie miało zapewnionego dostatku i odpowiedniego wychowania. Często jest inaczej; kobiety takie mają po kilkoro dzieci. Wydaje się, że problemem jest to, żeby kobieta niepoczytalna przyszła do lekarza, żeby odwiedziała poradnię świadomego macierzyństwa.

Podobnie ma się sprawa, jeśli chodzi o „wszelkie niebieskie ptaszki, które to — jak zwykło się mówić — nie służą ani państwu, ani społeczeństwu". Idąc dalej po tej myśli śmiało można dodać — ani dzieciom. Czemu więc dziecko po przyjściu na świat ma cierpieć? A kto podrzuca niemowlęta, kto je po urodzeniu porzawia życia (w Elku były ostatnio dwa tego rodzaju wypadki), chyba kobieta okrzelona przez autorkę „niebieski ptak". A więc znów nasuwa się wniosek, że najpierw kobieta powinna przestać być „niebieskim ptakiem", a dopiero potem rodzić.

Powiedzą niektórzy, a co rodzić, gdy lekkomyślna kobieta co parę miesięcy zgłasza się na zabieg O właśnie, tu już sama przychodzi myśl: kliniki, gdzie dokonuje się zabiegów, powinny jednocześnie prowadzić poradv z zakresu świadomego macierzyństwa

Oczywiście szpitale ginekologiczne są przepełnione, personel być może nie jest w stanie zajmować się tego rodzaju poradnictwem. Niech więc Towarzystwo Świadomego Macierzyństwa zajmie się tymi sprawami.

Wiadomo, że zbyt mało kobiet odwiedza poradnie. Dlatego właśnie trzeba iść do kobiet do szpitali, do klinik i tam im udzielać porad. A może da to owocne wyniki. Chodzi przecież o to, aby jak najrzadziej stosowano ostateczny środek, jakim jest przerwanie niepożądanej ciąży.

Z. KORUNIEC

MIĘDZYNARODOWE NIEDYSKRECJE

„Sputniki" będą latać samolotem

Z opublikowanego w Paryżu szczegółowego programu wizyty premiera Chruszczowa we Francji wynika, że premier ZSRR zamieszka w zamku Rambouillet, położonym o 45 km od stolicy Francji. Całą prawie podróż po Francji premier Chruszczow odbędzie samolotem „Caravelle", a tylko niektóre odcinki samochodem i pociągiem. Za premierem Chruszczowem latać będą w drugim samolocie jego „sputniki" — jak żartobliwie nazwał on dziennikarzy. Zarezerwowano dla nich ogółem 60 miejsc.

Cesarz drogo kosztuje

Rząd Japonii zwrócił się do parlamentu o wyasygnowanie sumy blisko 35 tys. dolarów do osobistej dyspozycji cesarza Hirohito. Pieniądze te mają być przeznaczone na zakup ogiera czystej krwi arabskiej w celu polepszenia rasy koni cesarskich oraz na zamówienie najnowszej limuzyny marki „Rolls-Royce". Będzie to już osmy samochód do dyspozycji cesarza.

Ci mają pomysły

Ministerstwo spraw zagranicznych rządu czangkaiszekowskiego wydało specjalne oświadczenie stwierdzające, że porozumienie w sprawie granicy między Burmą a Chinami jest „**całkowicie bezprawne i w związku z tym pozbawione mocy**", gdyż prawo do zawierania jakichkolwiek porozumień z rządami zagranicznymi mają władze na Taiwanie.

Cóż, oświadczać można, tylko kto będzie się z tym liczył. (w-z)

„RUDE PRAVO" o IV PLENUM KC PZPR

Dziennik „RUDE PRAVO" zamieścił artykuł pt. **„Polska partia mobilizuje do rozwoju najnowocześniejszej techniki"**, poświęcony IV Plenum KC PZPR. Autorka artykułu M. Kocikova pisze na wstępie:

„Przed niespełna 4 laty w jednych z hutniczych zakładach **ZISPO** pokazano mi pierwszą wyprodukowaną tam frezarkę automatyczną i powiedziano: **Dla was, w Czechosłowacji, to może nie nadzwyczajnego, ale my jesteśmy z tego naprawdę dumni. Od tego czasu — dodaje autorka — polski przemysł maszynowy uruchomił produkcję 250 najnowocześniejszych typów różnych maszyn i przygotował dalsze pół tysiąca prototypów różnych urządzeń, stanowiących „ostatni krzyk światowej techniki".**

Bratnia Polska — czytamy dalej w artykule — w ciągu 15 lat budowy socjalizmu przeszła rzeczywiście drogę, na którą inne kraje potrzebowały całych stuleci. Omawiając zadania wysunięte przez IV Plenum autorka artykułu stwierdza, że przesłanki materialne i kadrowe postępu technicznego zostały już w Polsce stworzone. M. Kocikova podkreśla, że co trzeci technik i co piąty inżynier są członkami PZPR i stoją w jednym szeregu partyjnym z robotnikami.

DZIENNIK SERBSKI O ZIEMIACH ZACHODNICH

Wychodzące w Sarajewie (Serbia) pismo „OSLOBODJENIE" zamieściło artykuł warszawskiego korespondenta agencji Tanjung Veličora Popovića na temat naszych Ziem Zachodnich.

Autor podaje, że do końca ubiegłego roku na Ziemiach Odzyskanych osiedliło się około 11 miliona Polaków. Inwestycje na Ziemiach Zachodnich sięgają sumy 300 miliardów złotych, tj. około 25 — 30 proc. ogólnych nakładów inwestycyjnych. Autor przypomina dalej, że przyrost naturalny na tych ziemiach jest największy w Polsce, co jest widoczną oznaką stabilizacji. (w-z)

Z GRANICĄ o POLSCE

Nowa gra towarzyska zdobyła sobie prawo obywatelstwa w Europie. Gra się przy pomocy tablicy o 225 polach i 100 kamieni, z których każdy przedstawia jakąś literę alfabetu. Kamienie układa się na stole literami do góry, po czym każdy stara się ułożyć z kamieni. Kto ułoży najwięcej słów, wygrywa.
Fot. — CAF

STASZEK

ZGODNIE Z ZAPOWIEDZIĄ, PRZEDSTAWIAM DZISIAJ CZYTELNIKOM CIĄG DALSZY ZEBRANYCH WYPOWIEDZI MŁODZIEŻY NA TEMATY RELIGII, WIARY, KLERU. I DZISIAJ NIE KOMENTUJĘ TYCH WYPOWIEDZI. STARAM SIĘ W DALSZYM CIĄGU ZACHOWAĆ PRZEDE WSZYSTKIM AUTENTYZM ZAOBSERWOWANYCH W DŁUGICH DYSKUSJACH I SPORACH, SPOSOBÓW MYŚLENIA I STOSUNKU MŁODYCH, ODNOŚNIE WSPOMNIANEGO TEMATU. NIEZALEŻNIE OD TEGO, CZY TO SIĘ KOMUŚ PODOBA CZY NIE, SPORA CZĘŚĆ MŁODZIEŻY MA WŁAŚNIE TAKIE, A NIE INNE ZDANIE NA TEN TEMAT.

Źródłem religii jest lęk. Tańczyłem kiedyś z dziewczyną, która twierdziła, że jest niewierzącą. Zartując, zacząłem bardzo sugestywnie opowiadać jej o duchach i strachach. Bała się sama wracać do domu obok cmentarza. Czego się więc boisz? — pytałem — jeśli nie wierzysz. Twierdziła, że nie wierzy, a boi się i nie wie dlaczego. Była już niemal u kresu swych materialistycznych przekonań. I wiesz co zrobiłem?... Po prostu zmusiłem ją, by raz, drugi i trzeci przechodziła sama wieczorem obok cmentarza. Po pewnym czasie dziewczyna doszła do „odkrycia Ameryki", którą ja osobiście odkryłem już pierwej. Lęk przed czymś nadprzyrodzonym jest zjawiskiem społecznym. Rodzi się w określonych warunkach i w określonych warunkach ginie. Dzisiaj dziewczyna nie boi się już żadnych duchów i strachów. To wspaniała dziewczyna.

TERESKA

— Moje obserwacje i doświadczenia w tej dziedzinie są raczej pesymistyczne. Po prostu nie zauważam żadnych różnic między ludźmi wierzącymi i niewierzącymi. I jedni, i drudzy są w miarę dobrzy i jedni, i drudzy potrafią być tymi, co ryją. I dlatego też jest mi zupełnie obojętne, czy ludzie wierzą czy nie. Jest mi nawet obojętne to, czy ja osobiście wierzę czy nie. Świadomie zdaję sobie sprawę z tego, że uważena jestem za wierzącą, bo żyję w środowisku ludzi wierzących. Gdybym żyła w środowisku ludzi niewierzących, byłabym na pewno niewierzącą. To nonsens, ale tak, niestety, jest.

LESZEK KOZUSZKO

MŁODZI o RELIGII

WALDEK

— Nie lubię ludzi, którzy są jak chorągiewki. Przed księdzem udają „obrońców wiary", a przed spotkanym materialistą udają zwolenników światopoglądu naukowego. Zjawisko to, moim zdaniem, masowe, może być bardzo niebezpieczne. Ja na przykład na temat wiary i religii nie mam jeszcze nic do powiedzenia i nic ci nie powiem.

ZBYSZEK

— Religia jest bardzo interesującym zjawiskiem społecznym. Jestem ateistą, ale nie lubię walczących ateistów. Zresztą tak samo nie lubię walczących klerykałów. I jedni, i drudzy są najczęściej nietolerancyjni. Uważam, że religia jako zjawisko zniknie na pewnym etapie rozwoju ludzkości, ale stanie się to nie tak szybko, jak to sobie niektórzy wyobrażają. W związku z rozwojem nauk i techniki, bardzo szybko zniknie panujące średniowieczne pojmowanie religii. Mam na myśli praktyki, średniowieczne instytucje, prawa, dogmaty.

Spodziewać się również należy, że miejsce wszelakich religii zastąpi tolerancja przekonań w szerokim tego słowa znaczeniu. Chciałem rzec, że jest to jedyne, co nie będzie religią.

URSZULA

— Denerwuje mnie celibat księży i zakonników. A szczególnie denerwuje mnie, że zjawisko zrodziło się w mrokach średniowiecza, utrzymywane jest nadal. To przecież nienaturalne i antyludzkie. Proszę mnie źle nie zrozumieć. Jestem za społeczną regulacją stosunków między kobietami i mężczyznami. Rodzina, wzajemna miłość... Ale przecież tyle szczęścia i radości przynosi w życiu właśnie to, co nazywamy stosunkiem płci odmiennej. Nie chodzi mi jedynie o fizyczne zbliżenie. A tymczasem w imię szczęścia pozagrobowego pozbawia się ludzi ich naturalnych, ludzkich cech. I to cech, które są konieczne. Uważam, że poważnym źródłem wynaturzeń seksualnych jest właśnie antynaturalny celibat. Wiem, że powiedzą, iż jest to dobrowolne. Przeczy temu postępowanie kleru.

WALDEK

— Nie lubię ludzi, którzy są jak chorągiewki. Przed księdzem udają „obrońców wiary", a przed spotkanym materialistą udają zwolenników światopoglądu naukowego. Zjawisko to, moim zdaniem, masowe, może być bardzo niebezpieczne. Ja na przykład na temat wiary i religii nie mam jeszcze nic do powiedzenia i nic ci nie powiem.

ZBYSZEK

— Religia jest bardzo interesującym zjawiskiem społecznym. Jestem ateistą, ale nie lubię walczących ateistów. Zresztą tak samo nie lubię walczących klerykałów. I jedni, i drudzy są najczęściej nietolerancyjni. Uważam, że religia jako zjawisko zniknie na pewnym etapie rozwoju ludzkości, ale stanie się to nie tak szybko, jak to sobie niektórzy wyobrażają. W związku z rozwojem nauk i techniki, bardzo szybko zniknie panujące średniowieczne pojmowanie religii. Mam na myśli praktyki, średniowieczne instytucje, prawa, dogmaty.

Spodziewać się również należy, że miejsce wszelakich religii zastąpi tolerancja przekonań w szerokim tego słowa znaczeniu. Chciałem rzec, że jest to jedyne, co nie będzie religią.

P. S. Dziękuję za listy. Anonimy, zgodnie z obowiązującym zwyczajem, wrzucam do kosza niezyjane. Do listów ustosunkuję się w komentarzu. I.K.

TYM SIĘ CHLUBIĘ, ŻE BYWAM w KLUBIE

K. Siemiatycka

Picie kawy — to ostatecznie nic zdrożnego. Toteż powiedzonko jednego z kolegów: Tym się chlubię, że nie bywam w klubie" — traktujemy wszyscy jako nieszkodliwy żart.

Przydało mi się ono bardzo właśnie do tego reportażu: mała parafraza i oto mamy zawołanie w sam raz dla zwolenników klubów, tak jak „darz bór" służy za maskotkę myśliwym.

Do niedawna pojęcie słowa „klub" było w Białymstoku jednoznaczne. Każdy wiedział, że chodzi o Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, gdzie można było przejrzeć zagraniczne pisma, i napić się słynnej nawet w stolicy... kawy.

Ale klub — to nie pijalnia kawy. To poważna placówka upowszechniania kultury. Kawa — kawą, ale w czytelni czasopism prowadzona jest systematyczna i dobrze przemyślana akcja oświatowa.

Rzućmy okiem na ubiegłoroczny przebieg działalności. Odczyty i imprezy zajmują poważną pozycję w planie pracy. Odbyło się ich 40. Były to zarówno spotkania z przedstawicielami ambasad, z dziennikarzami, działaczami, jak też imprezy artystyczne, wieczory poetyckie, odczyty na tematy społeczno - polityczne i światopoglądowe.

W imprezach tych uczestniczyło 5.800 białostoczan. A to już jest coś.

Weszło też w zwyczaj, że w sali czytelni zaczęły pojawiać się wystawki prac miejscowych twórców i to zarówno artystów-plastyków, jak i plastyków amatorów. W muzeum zawsze ciasno?, trudno o wygospodarowanie miejsca. Więc Klub MPiK wziął na siebie rolę mecenasa sztuki. Czy słusznie? Chyba jak najbardziej.

CO BĘDZIE Z PODRZUTKIEM?

Gdy pewnego wieczoru grudniowego 1958 roku wyszłam z „Dekatesów" — zahipnotyzowały mnie jarzące się okna na II piętrze w „Domu Prasy". Co też o być mogło.

A to były po prostu narodziny Klubu Siedmiu".

Zrazu podżartowywało się: Klub od siedmiu... boleści". Ale rychło dowcip ten zwietrzał. Bo „Klub Siedmiu" nie na żarty rozpoczął swoją działalność.

Właściwie to żaden „Klub Siedmiu", a zwyczajnie klub związkowy w „Domu Prasy", współpracujący z innymi stowarzyszeniami.

To jest tak, jak z dzieckiem — podrzutkiem. Jest — ale nikt nie chce się do niego przyznać. No, i dlatego nie można go oficjalnie wciągnąć do ksiąg metrykalnych czyli zarejestrować.

A tymczasem podrzutek wcale nieźle sobie radzi.

Bo ostatecznie 18 odczytów, prelekcji i spotkań, powołanie do życia Towarzystwa Ogrodników Jordanowskich, Ogniska Sportowego, Koła Łowieckiego i Dyskusyjnego Klubu Filmowego (zdobycz ostatnich dni!), zorganizowanie Teatru Propozycji, Wieczorów Umuzykalniających, i kilku wystaw — to przecież coś znaczy.

Rodzą się nowe koncepcje, co krok człowiek napotyka na inicjatywę. Istny jarmark koncepcji i inicjatyw.

I ten śmieszny paradoks z przyznaniem pełnych praw istnienia i działania!

Klub zrzesza 200 członków, udzielają się najaktywniej członkowie Sekcji Lekarskiej, SDP i NOT.

SZKODA, CZY NIE?

Zagadnął mnie pewien towarzysz: „Jak waszym zdaniem, warto pakować państwowe pieniądze w kluby po to, aby ludzie mieli gdzie zgrywać się w karty?".

Przyznam, że zrobiło mi się nieprzyjemnie tak, jak bym to ja otwierała owe szulernie gry. To pytanie zresztą zdopingowało mnie do odwiedzenia białostockich klubów.

W Białymstoku — kluby zaczęły powstawać dopiero w ubiegłym roku. Wcześniejsze próby dały znikome rezultaty.

Najbardziej krzepki jest dziś Klub Handlowców, zrzeszający pracowników przedsiębiorstw handlowych i przemysłu gastronomicznego.

Miałam lekką tremę, gdy wchodziłam do niego. Ale przytulnie urządzonej salki. Przecież to ten klub słynął kiedyś z hazardowych gier karcianych i o nim zapewne myślał ów towarzysz, zaniepokojony o losy klubów.

Był czwartek i akurat odbywał się interesujący odczyt etnografa o obrzędach weselnych w Polsce. Dyskretnie rozglądam się dokoła i liczę: w wygodnych fotelach siedzi około trzydzieści osób. Tu i ówdzie na stoliku szachownica z pozostawionymi pionkami i figurami. Widać przerwano grę w połowie.

Po odczycie — pracownik Centrali Rozpowszechniania Filmów Oświatowych wyświetla dwa filmy, ilustrujące wesele na Kurpiach i wesele na Węgrzech.

Zapala się światło. Głośne uwagi, wyrazy zadowolenia, część osób wstaje i wychodzi, reszta zasiada szybko czwórkami. Aha, brydż!

Jest już na sali ponad trzydzieści osób. Jedni wyszli, ale przyszli następni. Nie tylko gracze, ale i kibice.

Byłam jednak świadkiem, że większość tych brydżystów wysłuchała cierpliwie odczytu.

Przysiadam się do stolika i nagabuję jedną z pań. Pani P. zwierza mi się:

Jest samotną wdową, emerytką, jedynym miejscem, gdzie może spotkać się ze znajomymi, spędzić przyjemnie wieczór, pograć w brydża. I jest właśnie klub.

— Bywam tu cztery razy w tygodniu. Odczyt, to odczyt, film to film. Jak tylko zjem obiad — myślę o klubie. Gdy nie ma żadnych imprez lubię ze znajomymi pograć w brydża. To dobry pomysł te kluby.

Oprócz kart do brydża, gier stolikowych i kawy (niedającze atrybuty naszych klubów) można tu przejrzeć prasę, wypożyczyć książkę.

Klub był inicjatorem zorganizowania dla kobiet kursu kroju i szycia (po jego zakończeniu rozpocznie się kurs racjonalnego żywienia), kursów języków obcych (po 30 osób). Z myślą o lecie zakupiono namioty, piłki, siatki.

Ostatnio nad „Fodlasianką" wystrzeliła w górę antena telewizyjna. Oczywiście, klubowa. Nie widzę jednak telewizora.

— Zabrakło pieniędzy — powiada kierownik — Zarząd Główny dał na telewizor, ale gdy kupiliśmy antenę to do telewizora zabrakło 2 tys. zł. Ale dyrekcje obiecały pomóc. Może telewizja przyciągnie ludzi. Żeby tylko był dobry odbiór. Bo to bez stacji przekaźnikowej podobno jest bardzo przypadkowy...

Klub uzyskał w ub. r. na działalność 33.600 zł. Nie wykorzystał tej sumy w pełni (planował zorganizowanie zespołu artystycznego, ale zabrakło chętnych).

Za to zorganizowano trzy kursy, 24 odczyty i spotkania, 1 wieczór literacki, 19 wieczorków, 2 turnieje szachowe.

Średnio oblicza się frekwencję w tym klubie na 40 osób dziennie.

MARTWY PUNKT

Przy Szosie Żółkowskiej stoją niedaleko siebie dwa okazałe budynki: jeden to biurowiec Wojewódzkiego Zarządu Dróg Publicznych, drugi to słynny od lat Dom Kolejarza.

Do świetlicy WZDP zachodzę niedzielnym popołudniem. Kiedy jak kiedy, ale w niedzielę chyba coś zobaczę.

Zobaczyłam. Puste ściany i kierowniczkę świetlicy. Był jeszcze sympatyczny pan z Rady Zakładowej, który akurat wykańczał jakąś biurową pracę.

Tak, to jest świetlica WZDP, ale miał tu być klub międzyzakładowy „drogowców". Zakupiono telewizor (czasem coś odbiera, ale żeby już prędzej zaczęli budować stację przekaźnikową, bo to zmarnowane pieniądze na telewizory bez tej stacji!).

Jest magnetofon. Podczas uroczystości choinkowych nagrano już nawet głosy dzieci i potem odtwarzano rodzicom.

Jest też kawa, karty do brydża, czasem organizuje się połańcówki.

Przedtem — świetlicą zajęło się koło SD. Wprowadzono dyżury. Ale odkąd zaangażowanie mieszkających w tej właśnie dzielnicy.

Czyli ma wszystkie atuty w ręku. Są i drobne kłopoty, jak blokowanie małej salki przez szkołę wieczorową, a dużej sali na częste odprawy robocze. Ale sądzę, że przy ułożeniu się współpracy z kierownictwem i ta rzecz się ułoży. Oczywiście, o ile plany nie pozostaną na papierze lecz ożyją. I to rychło.

WALKA O BYWALCÓW

Ostatnio usłyszeliśmy o otwarciu klubu pracowników służby zdrowia w piwnicach Stacji San.-Epid. Podobno o własnym klubie marzą budowlani. Robi się ruch. Chyba to dobry znak,

A z tą działalnością jest — jak widzimy — różnie. Po zakończeniu tej wędrówki po klubach odniosłam wrażenie, że obecnie wszystkie te zarządy i rady klubowe „walczą o dusze". Może to wyszło jakoś nie tak, bo kluby w zasadzie powinny powstawać tam, gdzie są potrzebne ludziom, a nie żeby szukać ludzi do klubów, ale niech i tak będzie, wszystko dobre co się dobrze kończy. I dlatego sądzę, że można jeszcze patrzeć przez palce na te bibliotece kierownik klubu wymienia książki.

Dowiaduję się, że klub w pełnym tego słowa znaczeniu powstał w ubiegłym roku. Ale, że generalny remont budynku (łącznie z ułożeniem parkietów) trwał bardzo długo, to tak naprawdę klub zacznie działalność w tym roku.

Osiągnięć — klub nie ma jeszcze wiele. Ale ma interesujące plany, świetny lokal i pieniądze. No i dużo młodzieży oraz pracowników, brydże. Chodzi o to, by ludzie odnaleźli drogę do klubu, by nauczyli się tu szukać rozrywki.

Gdy już przyjdą — łatwiej będzie się z nimi porozumieć, ustalić, czego by chcieli od klubu.

Sezon klubowy zamyka się w miesiącach jesienno-zimowych. Ale bardzo dobrze, że niektóre kluby (handlowy i w Domu Prasy) już starają się pomyśleć o zorganizowaniu letniego odpoczynku świątecznego, o zapewnieniu sprzętu sportowego. 4 — 5 miesięcy letnich to dużo czasu. A raz stracony kontakt trudno od nowa nawiązywać.

Myślę, że wiele zależy od powołanych zarządów i rad klubowych, od opracowanych przez nie planów pracy. Proszę zauważyć, że tam dobrze się dzieje, gdzie pomyślano o nawiązaniu kontaktów z licznymi instytucjami.

Dobrze byłoby też wykorzystać rady zakładowe, organizacje partyjne, młodzieżowe. Czy zebrania ZMS połączone z małą imprezą kulturalną nie ożywiłyby Klubu Kolejarza? Na pewno. A pomoc Komitetu w akcji odczytowej? I tu chyba można znaleźć miejsce dla zadań partyjnych poszczególnych towarzyszy. Nawet przy organizowaniu wieczornic rozrywkowych.

W każdym razie już można zaobserwować, że robota klubowa rozkręca się.

I dlatego jestem zdania, że czas już na dokonanie pewnej wymiany doświadczeń. Może Wydział Kultury wspólnie z Wojewódzkim Domem Kultury zwoławszy taką nieduża naradę przedstawicieli klubów już działających? Można by wysnuć z dotychczasowej działalności pewne wnioski, obmyśleć najlepsze środki działania.

Warto też, aby codzienną pracą klubów zainteresowały się: zarówno Wojewódzka Komisja Porozumiewawcza Związków Zawodowych jak i „urzędowy patron" wszelkich poczynań kulturalnych — Wojewódzki Wydział Kultury. Przecież działalność klubowa nie może przecież kać między palcami.

Bo dopiero wtedy, gdy klub stanie się prawdziwym ogniskiem kulturalnym — z damą będziemy mogli mówić: „Tym się chlubię, że bywam w klubie"!

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

P. Walentynie Cylwich, kochanej Mateczce w podzięce za Jej trud i ofiarność życzenia wielu pogodnych chwil z okazji imienin i urodzin przesyła córka.

Państwu Janucikom, rodzicom oraz p. Halinie Janucik-Okułównie i jej mężowi najserdeczniejsze życzenia szczęścia i spełnienia wszystkich marzeń przesyła odjeżdżający Janusz Wójtkiewicz.

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Czyżewie najlepsze życzenia i najserdeczniejsze podziękowania za trud, który ponosi w wychowaniu młodzieży, przesyłają ukochanej, najlepszej swojej Pani, Aleksandrze Pieńkowskiej.

JAN KOPROWSKI

WIERSZ

Ja może kiedyś wiersz napiszę:
wiersz najpiękniejszy i najprostszy.
Słowa pofruną stadami ptaszek
na domy, drzewa, wzgórza, mosty.

Może po latach wiersz napiszę:
matka pochwałą mnie obdzieli.
Wiersz ten nie zginie w największym wichrze
i pożar dziejów go nie spopieli.

W wierszu tym złożę wszystkie wiersze,
które się w piersi tłuką jak w klatce.
Ja może kiedyś tym jednym wierszem
wystawię pomnik mojej matce.

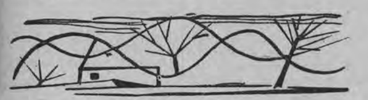

W MIEŚCIE MARII KONOPNICKIEJ

Gdyby zapytać kogokolwiek z mieszkańców Suwałk, czyja twórczość literacka jest mu najbliższa, odpowiedziałby bez wahania, że Marii Konopnickiej. Dla potwierdzenia swej opinii gotów jest zacytować wiersz lub wyjątek z jej pięknej poezji. Maria Konopnicka jest chlubą miasta, jak gdyby jego jasną własnością, której dziennie przewija się przez muzeum ponad stu, poznają pierwsze liryki Konopnickiej, pełne prawdy i buntu wiersze i nowele społeczne i patriotyczne. Zwraca uwagę odbite na dużej tablicy jej credo — od lat dziecinstwa spędzonych w Suwałkach, Kaliszu, poprzez całe życie z własną rodziną w Bronowie i Guzinie koło Łęczycy, do okresu już dojrzałej twórczości literackiej w Warszawie, w wędrówkach niemal po całej Europie i w ofiarowanym jej przez społeczeństwo dworku w Żarnowcu. Zwiedzający wysuwają, których dziennie przewija się przez muzeum ponad stu, poznają pierwsze liryki Konopnickiej, pełne prawdy i buntu wiersze i nowele społeczne i patriotyczne. Zwraca uwagę odbite na dużej tablicy jej credo

poetyckie „Braciom pleśniarzom" i fotokopia rękopisu „Roty". Oddzielny dział obrazuje wędrówki zagraniczne pisarki i bibliografię jej twórczości. Uzupełnieniem wystawy są liczne dokumenty i fotografie z życia Konopnickiej.

Pięknym hołdem złożonym wielkiej rodaczce będzie zbudowanie w Suwałkach biblioteki—pomnika Konopnickiej. Zebrane już na ten cel pół miliona złotych pozwoli jeszcze w br. rozpocząć budowę. We wrześniu — miesiącu głównych uroczystości rocznicowych — zostanie także wmurowany w miejscowym parku kamień węgielny pod pomnik Konopnickiej. Przygotowywane uroczystości rocznicowe przewidują również zorganizowanie w Suwałkach wojewódzkich eliminacji na najlepsze recytacje poezji Konopnickiej, występy z recytacjami artystów Teatru im. Al. Węgierki w Białymstoku oraz cykl koncertów pieśni według słów poezji w wykonaniu chóru suwalskiego. Miejscowa szkoła licealna im. M. Konopnickiej przygotowuje wystawienie jednej ze sztuk dramatycznych pisarki, a teatr kukiełkowy zamierza opracować którąś z jej baśni. Inną formą popularyzowania twórczości Konopnickiej będzie organizowanie we wszystkich szkołach specjalnych wieczorów okolicznościowych oraz już rozpoczęty w miejscowym radiowęźle cykl audycji.

Nie sposób jest pominąć słów uznania suwalczan za tak wysokie ambicje uczczenia pamięci swojej wielkiej rodaczki. Należą się one szczególnie dyrektorowi muzeum, niestrudzonemu działaczowi kulturalnemu — Antoniemu Patli oraz młodzieży szkolnej, wkładającej tyle serca w organizowanie obchodów 50 rocznicy śmierci Konopnickiej. Trudno jest również oprzeć się myśli, czy nie byłoby słusznym, aby rodaczka Suwałk i jej popularność w tym mieście, stały się własnością całej Białostocczyzny. Wyeleczki z województwa do muzeum suwalskiego, zwiedzenie pamiątek po Konopnickiej byłoby dobrym początkiem w tym zakresie. I czy nie czas pomyśleć o zorganizowaniu w Suwałkach stałego muzeum Konopnickiej w jej rodzinnym domu lub przynajmniej stałej wystawy w Muzeum Regionalnym. Oczywiście, że sama inicjatywa suwalczan niewiele tu pomoże. Potrzebna jest pomoc, przede wszystkim finansowa, władz wojewódzkich.

ARKADIUSZ RADZIKOWSKI

Wiecie Kumie to CIEKAWE!

SIEWY ZIMĄ

Od pięciu lat przeprowadzą się w Związku Radzieckim próby siewu zbóż w zimie. Siew taki, dokonywany nawet w czasie silnych mrozów, daje zboże dojrzewające wcześniej niż normalne. Stwierdzono przy tym powiększenie plonów.

Do zimowego siewu skonstruowane zostały specjalne narzędzia. Grzebieniowe lemiesze wycinają w zmarzniętej ziemi wąskie rowki, w które padają nasiona, zasypywane następnie ścianą ziemią i śniegiem. Jeżeli warstwa śniegu na polu przekracza 20—30 cm — stosuje się zgarniacz umocowany na przodzie traktora.

SŁUPSKA FABRYKA — MYŚLI O WIOŚNIE

W słupskiej fabryce maszyn rolniczych skonstruowane już zostały dalsze dwa typy maszyn — przetrząsacze - zgrabiarek, używanych przy sprzęcie siana. Pierwsza z nich przeznaczona jest dla małego „Ursusa C-308". Druga, zawieszana na podnośniku hydraulicznym, może współpracować z większym traktorem 25-konnym. Tak więc powiększa się ilość różnych typów maszyn dla nowych ciągników. (m)

ABC ROLNICTWA NA ŚWIECIE (16)

INDONEZJA — Jest to jeden z największych krajów południowo-wschodniej Azji. Przeważa rolnictwo. Główne uprawy: ryż, kukurydza, kauczuk, trzcina cukrowa, tytoń, pieprz, kopra. W mniejszych ilościach uprawia się też orzeszki ziemne, kawę, herbatę, kukurydzę. Palmy kokosowe dostarczają surowca do produkcji oleju, który poza koprą, kawą i herbatą, jest podstawowym spożywczym artykułem eksportowym Indonezji. W hodowli zwierząt gospodarskich przeważa bydło rogate i trzoda chlewna.

IRAK — Republika Iracka leżąca na Bliskim Wschodzie jest pod względem gospodarczym słabo rozwiniętym krajem. Około 2/3 ludności związana jest z rolnictwem, chociaż tylko 28 proc. ziemi w tym kraju nadaje się do uprawy. Prawie połowę obszaru pokrywa pustynia.

Rozwój rolnictwa hamowany był przez półfeudalne stosunki własnościowe na wsi. Dopiero we wrześniu 1958 r. rząd republikański ogłosił **reformę rolną.** Ograniczała ona wielką posiadłość ziemską do 100 ha ziemi nawodnionej, lub 200 ha nienawodnionej. Nadwyżki mają być podzielone między chłopów bezrolnych i małorolnych w ciągu 5 lat. Ustawa o reformie rolnej reguluje też stosunki między właścicielami ziemskimi i robotnikami rolnymi, określa bowiem wysokość płac i rent dzierżawnych oraz postuluje m. in. tworzenie spółdzielni na wsi.

Ludność rolnicza Iraku oprócz uprawy jęczmienia, pszenicy, ryżu, bawełny i tytoniu, zajmuje się też hodowlą i sadownictwem. Natomiast szczepy koczownicze (ok 5 proc. ludności) trudnią się głównie pasterstwem. Irak pokrywa ok. 80 proc. światowego zapotrzebowania na daktyle.

IRAN — leżący na „pomoście" łączącym Środkowy Wschód z Azją południowo-wschodnią jest monarchią konstytucyjną. Pod względem gospodarczym — mało rozwinięty kraj rolniczy. 2/3 proc. ludności żyjącej z rolnictwa to szczepy koczownicze. Ziemia — w większości jest w posiadaniu wielkich obszarników, organizacji religijnych, państwa i szachów. Tylko 15 proc. znajduje się w rękach chłopów. Większość z nich w ogóle nie posiada ziemi, a dzierżawi ją oddając właścicielom gruntów do 75 proc. zbiorów.

Główne uprawy — jęczmień, ryż, bawełna, buraki, rodzynki i daktyle. (m)

ZEGARMISTRZ Z OLECKA

Fot. Z. Zaremba

LESZEK KOZUSZKO

OTWÓRZCIE SZERZEJ OKNA

Do Ełku? Na kilka dni? A po co? Latem, owszem, rozumiem. Zieleni mamy sporo. Jeziora, kajaki, jachty. Turystów wesołych a dowcipnych Bozia nie skąpi i sami elczanie są w lepszych humorach. Ale teraz? Zimno jak wszędzie. Do „Zorzy" na każdy film trzeba stać w kolejce najmniej dwie godziny. Podobnie i na każde te dwa seanse filmowe dziennie w „Teatrze Żołnierza". „Foto-nia" od wielu lat w remoncie.

Z tym remontem „Polonii" to istne „kino". Trzy nowe bloki mieszkalne zostały w Ełku zbudować w tym czasie, gdy jednego kina odremontować nie mogą. Ale ma być panoramiczne. To nas — 27 tysięcy ludzi (oczywiście wyjąwszy nieletnie dzieci) — pociesza, ale niewiele.

„Powiatowy Dom Kultury powiadasz... Owszem, prawdopodobnie jest taki w Ełku. Mówię prawdopodobnie, ponieważ bardzo niewielu mieszkańców Ełku tam zagląda. Dlaczego? Nie wiem. Do „Turystycznej" chodzą ci, którzy mają dużo pieniędzy do stracenia. Mieszkańcy Ełku za dużo ich nie mają. Do budownictwa wzięli się na potęgę. Na każdym przedmieściu i w centrum pełno nowych jednorodzinnych domków. Ze spółdzielnią mieszkaniową, taką lokatorską również ostatnio mocno zaszumiało. „Tymczasowość" na tym skrawku Ziem Odzyskanych splajtowała zupełnie.

A jednocześnie trzeba wiedzieć, że mieszkańcy Ełku mają bardzo kosztowne hobby. Jakie? Też pytanie... Oczywiście, że motoryzacja. Dotychczas Ełk cieszył się w województwie białostockim niemal że największym przyrostem naturalnym. Obecnie przybywa tu stosunkowo najwięcej w Białostockiem rowerów, motocykli, samochodów. Ełk zawsze musi się czymś wyróżniać...

A poza tym, tak jak wszędzie. Kawiarenka jest niemal dosyć miła. Bar „Zacisze" pełen głośnych pijaków. Młodzieży mnóstwo. Szkół średnich łącznie z zasadniczymi chyba z dziewięć w Ełku. O, omal że zapomniałbym. Studium Nauczycielskie otwarto przecież w tym roku w Ełku. Mamy więc i studentów.

...„Nowalijka"? Owszem, jest taka w Ełku. Byłem u nich na zabawie. Było bardzo przyjemnie i wesoło. Spotkałem tam wtedy kolegę, który ostatnio strasznie przejął się „zetemesem" i „Nowalijką". Opowiedział, że mają wielkie plany i zamiary. Ale czy coś z tego wyjdzie? Wątpię. Po pierwsze, już od kilku lat mają oni „wielkie" plany i zamiary, a po drugie — nie mają pieniędzy. A ja przecież kiedyś przez kilka lat obijałem się w kulturze. I pieniądze były, i zamiary, a nic z tego nie wyszło. Teraz mam spokojną pracę. Ożeniłem się. Kupiłem sobie również „Jawę". Wprawdzie starą, ale chodzi jeszcze dobrze. Mieszkanie mam w Ełku dobre. To pozostałość tamtych jeszcze lat, kiedy mówiono o mnie „niezastąpiony". Czasami popatrzę z większym zainteresowaniem na strzępienie się „zetemesików" lub harcerzy, przypomną się mi niedawne lata...

Czy to mi wystarcza?... Chyba tak...".

Pociąg wpadł na stację kolejową w Ełku. Wysiedliśmy, pożegnaliśmy się zwykłym uściskiem dłoni, być może znowu na lat pięć lub cztery...

*

Sekretarz Komitetu Powiatowego ZMS, między jednym a drugim interesantem narzekał na papierkową robotę, której mu ostatnio „dowalili" i odgrażał się: jak tylko „odwalę" te papierki, wezmę się za „Nowalijkę".

Przychodzili aktywiści ze szkół, z zakładów pracy. Sekretarz rozmawiał z nimi krócej lub dłużej. Cieszył się z nimi lub martwił. Nurzekał i planował. Wracał znowu do swojej papierkowej roboty za ścianą przypominając sobie wtedy, że „Nowalijce" trzeba było zwiatwić to lub tamto. A ci z „Nowalijki" nie dawali mu spokoju. Przychodzili lub dzwonili. Pytali „czy tak będzie dobrze", informowali, prosili, żądali.

— Powiedzże wreszcie coś konkretnego o tej całej „Nowalijce?".

— To jest, widzisz, taki sobie klub młodzieżowy, a właściwie grupa działania ZMS z ciekawym programem, własnymi funduszami i ambicją. Idź do nich wieczorem. Ja, wybacz, mam tyle papierkowej roboty...

*

Bramka jakaś dziwna, duże podwórko w głębi, wpół rozwalona „trybunka uliczna" i długi, niski barak. Ciemny korytarzyk zastawiony gratami wprowadza do długiej salki zakończonej sceną. Kolorowe oświetlenie, brudna podłoga i złoty napis na kamiennej tablicy: „Świetlicę w czynie 36 rocznicy Rewolucji Październikowej oddała do użytku załoga MPRB w 1952 r.".

W roku 1959 „załoga" MPRB oddała tę świetlicę do użytku ZMS-owi, a właściwie klubowi młodzieży istniejącemu od dwu lat w Ełku o nazwie „Nowalijka". Klub ten powstał niegdyś w PDK, szumiał o swojej samodzielności i ZMS-owości, został więc bezdomnym. Oddział Kultury obiecał zająć się „Nowalijką". Niemal rok czasu stracono na czekanie. Czekanie szybko sprzykrzyło się młodym. Zaczęli działać. Znaleźli możnych mecenasów w „osobie" WZSP. Sprzęt otrzymali, działają, bawią się. Ale... dziewczęta „same" przyzwoicie na wieczorki nie chcą. Chłopcy „sami" bawić się również nie mają przyjemności. I stąd też nawet ta żywa, energiczna „Nowalijka" często świeci pustkami.

Za to w kawiarence często jest pełno gości i dymu. Jak w każdej niemal kawiarence na świecie.

— „A pan z kiela?" — zapytała mnie kelnerka, gdy usiłowałem z trudem palto na wieszaku powiesić. Miał to być żart, którym kilka minut personel kawiarenki bawił się świetnie. Uparcie patrzyłem w tym czasie na napis zapraszający gości kawiarenki do korzystania z gier świetlicowych i na gości, którzy rozmowę o bliźnich lub winem bawili się sobie.

Gospodarz miasta dnia tego przejęty był dwiema sprawami. Jedną, to cingla troska o to, skąd wziąć więcej mieszkań. Drugą — to urządzenie Urzędu Stanu Cywilnego. Lokal urzędu rzeczywiście elegancki. Podczas ceremonii podpisania aktu małżeństwa cichutko gra muzyka, a przedstawiciel władzy w eleganckim, czarnym garniturze, wygłasza do młodych krótkie, przemówienie. Warunki do zawierania nowych małżeństw zachęcające, ale gdyby tak jeszcze każde młode małżeństwo przynajmniej swój własny pokój z kuchnią...

Brak jest w Ełku wysokokwalifikowanych inżynierów, prawników, lekarzy... Szuka się ich, agituje, stwarza warunki... A tymczasem wśród już pracujących w Ełku inżynierów, prawników, lekarzy, skarg można nasłuchać się do woli. Że niby mieszkań się nie przydziela, że to i tamto. Natomiast wśród robotników, szczególnie młodych, skarg też sporo (skargi to chyba specjalność elczan), że inteligencja stroni od nich i w swoich ciasnych kółkach towarzyskich się zamyka, że...

Zestarzał się zbyt szybko nasz młody, energiczny Ełk. Oj, się zestarzał. Przygnuśniał trochę, zmieszczaniał...

Mój drogi przyjacielu, spokłany w pociągu i inni jemu podobni. Czy nie warto się zabrać do czynu. Ełk jest miastem, które nabrało pewnych cech typowej „małomiasteczkowości". Czy wam z tym dobrze? Czy naprawdę nie należałoby tego zmienić?

sekret

UTRACONE MŁODOŚCI

Zagadnienie walki ze starością było już od dawna przedmiotem zainteresowań naukowców, lekarzy a nawet pisarzy. Jeszcze przed wielomą laty pisarz angielski Aldous Huxley w swojej książce „Nowy wspaniały świat" stworzył wizję społeczeństwa, którego członkowie cieszyli się wieczną młodością.

W naszej epoce marzenia te zaczynają nabierać realnych kształtów. Lekarka rumuńska, prof. Anna Aslan, dyrektor Instytutu Gieriatrii w Bukareszcie od 30 lat pracuje nad wynalezieniem eliksiru młodości. Jej badania przyniosły bardzo ciekawe rezultaty. Oto dzięki leczeniu przy pomocy Hs starzec cierpiący od lat na artretyzm i nie mogący chodzić bez pomocy laski, był w stanie nawet wziąć udział w wycieczce górskiej. Inny pacjent 112-letni starusieczek, w wyniku kuracji przeprowadzonej w Instytucie, mówi siedmiorna językami, których nauczył się w młodości, a później, z biegiem lat, zapomniał.

TAJEMNICA Hs

Sposób leczenia prof. Aslan nie jest właściwie niczym nowym ani tajemniczym. Opiera się on na użyciu nowokainy, leku stosowanego codziennie w medycynie do miejscowych znieczuleń. Środek ten stosowany przez prof. Aslan początkowo przy leczeniu artretyzmu, astmy i reumatyzmu, pozwolił zaobserwować, że substancje w nim zawarte powodowały odradzanie się niektórych grup komórek. Prof. Aslan zauważyła, że od czasu stosowania nowokainy, którą nazwała Hs, posiwiałe już włosy jej pacjentek odzyskiwały dawny kolor, stawały się znów gęste, a skóra nabierała świeżości i jędrności. Chorzy, którzy czuli się już starzy z zmęczeni życiem, odzyskiwali dobre samopoczucie.

Lek ten prof. Aslan wypróbowywała najpierw na sobie i należy przyznać, że może właśnie dzięki temu, wygląda o co najmniej 10 lat młodsza niż jest w rzeczywistości.

Na pytanie czy Hs ma wpływ również na działalność kory mózgowej człowieka, lekarka zastrzega, że nie jest to jeszcze udowodnione, niemniej jednak istnieją pewne przesłanki wskazujące na to, że i w tym wypadku lek ten okaże się skuteczny. Jako przykład podaje, że leczyła kiedyś pewną pisarkę, która czuła się już stara i niezdolna do myślenia porzuciła pracę literacką. W wyniku systematycznego stosowania Hs kobieta ta odzyskała pełną sprawność umysłu oraz dawne zainteresowanie światem, podjęła porzuconą pracę i ostatnio wydawała jedną książkę rocznie.

TO NIE SUGESTIA

Powstaje pytanie czy nie jest to po prostu sugestia. Na to zastrzeżenie prof. Aslan odpowiada bez wahania. O sugestii można by mówić w stosunku do ludzi, skąpiących Hs była jednak sprawdzona również na zwierzętach i grzybach.

W Instytucie Gieriatrii prowadzone są obecnie badania na grupie 2 tys. pacjentów, podzielonej w zależności od wieku, płci i rodzaju choroby. Najbardziej zadziwiające rezultaty dały się zauważyć wśród chorych cierpiących na zaburzenia ustroju nerwowego oraz choroby serca. Kuracja przy zastosowaniu Hs przynosi polepszenie stanu średnio u ośmiu pacjentów na dziesięciu. Hs okazało się również lekiem skutecznym w czasie epidemii grypy. Podczas gdy w klinice doktor Aslan śmiertelność wśród starców chorych na grypę wynosiła 3 proc., w innych szpitalach gdzie nie stosowano Hs dochodziła do 40 proc.

STAROŚĆ JEST CHOROBĄ

Badaniami prof. Aslan interesuje się już obecnie cały świat lekarski. Dadzą być może one w rezultacie środek, którym można będzie leczyć także przedwczesną starość u ludzi będących jeszcze w młodym lub średnim wieku. Prof. Aslan twierdzi, że starość jest chorobą, którą można leczyć tak jak wszystkie inne dolegliwości i że w niedalekiej przyszłości prawdziwe życie zaczynać się będzie od 80 lat.

CIEKAWE!

NAZIE CZARNEJ OLCHY — ŹRÓDŁEM CENNEGO LEKU

W Tarnopolskim Instytucie Medycznym (ZSRR) od szeregu lat prowadzi się badania nad mechanizmem leczniczego działania nazie czarnej olchy, stosowanych w medycynie ludowej w przypadkach szeregu schorzeń żołądkowych.

Okazało się m. in., że wyciągane i sikoholowe przygotowane z kory, dzisiejszą zdobną na niektóre pierwotniaki, chroby wywoływane przez pierwotniaki (najprostsze, jednokomórkowe organizmy zwierzęce) sprawiają choroby i leczenie dużo kłopotów. Stąd też znalezienie nowego leku — zwłaszcza ze względu na łatwość zdobycia go.

W USA SPADA ILOŚĆ LEKARZY NA 100 TYS. MIESZKAŃCÓW

Tygodnik „US News and World Report" opublikował interesujące dane dotyczące systematycznie zmniejszającej się ilości lekarzy w Stanach Zjednoczonych. W roku 1938 na 100.000 mieszkańców wypadało 143,4 lekarzy, w roku 1959 — 140,7. Jeśli plany kształcenia kadr lekarskich nie ulegną zmianie, to w roku 1970 na 100.000 mieszkańców będzie 133 lekarzy.

Tygodnik stwierdza równocześnie, że trzydziestce lat temu mieszkaniec Stanów korzystał z pomocy lekarskiej przeciętnie 3 razy w roku, a obecnie — 5 razy.

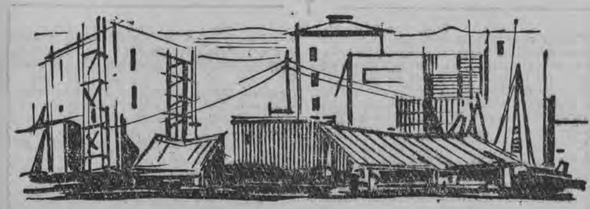

STAWIAMY NA POSTĘP TECHNICZNY

Większy rozwój naszego budownictwa z każdym rokiem wymaga większej ilości materiałów budowlanych, nowych metod pracy oraz nowoczesnych, tanich i szybkich do wykonania konstrukcji. I właśnie te najważniejsze codzienne problemy budownictwa winny być stałą troską wszystkich czynników regulujących postęp techniczny. Ten bardzo ważny problem układa się różnie na terenie naszego województwa.

Poruszę tylko sprawę postępu technicznego w przedsiębiorstwach budownictwa terenowego.

A LATA PŁYNĄ...

Na wielu budowach nowe konstrukcje oraz materiały nie mogły być całkowicie wprowadzone do produkcji, ponieważ inwestorzy opóźniali termin dostarczenia dokumentacji technicznej.

I tak od 1958 roku czyniono są starania do rozpoczęcia budownictwa doświadczalnego przy sześciu obiektach na terenie województwa (4 budynki mieszkalne i 2 szkoły). Na każdej z budów miały być zastosowane nowoczesne konstrukcje z tanich, miejscowych materiałów.

Ale do dnia dzisiejszego nie można nawet przystąpić do zorganizowania placów budów, Inwestor, Biuro Studiów i Projektów Wzorcowych Budownictwa Wiejskiego w Warszawie przez okres 1958—1959 r. załatwiał sprawę lokalizacji i dokumentacji technicznej.

Przedsiębiorstwa nasze nie posiadają ani lokalizacji, ani pełnej adaptowanej do terenu dokumentacji. W 1959 r. przedstawiciele inwestora przyjeżdżali kilkanaście razy z Warszawy i ciągle obiecywali, że dokumentacja techniczna w komplecie już za kilka dni będzie dostarczona.

W roku 1960 inwestor ponowił wycieczki z Warszawy do Białegostoku, interweniował nawet w Prezydium WRN w Białymstoku, celem włączenia do planu produkcji obiektów planowanych już od roku 1958. Dokumentacja techniczna podobno ma być dostarczona w kompiecie w II kwartale br. Być może, że obiekty te przejdą do planu na 1961 rok.

Oto jeden z wielu przykładów, które hamowały postęp techniczny i które innych czynników zmierzających do skrócenia cyklów produkcji, wydajności pracy i uzyskanie oszczędności.

TO JUŻ NIE CUD

Pomimo tych różnych trudności, niezależnych od przedsiębiorstw, uzyskano w 1959 r. poważne efekty ekonomiczne i skrócono cykle budowy obiektów przez zastosowanie nowych konstrukcji i materiałów zastępczych.

Małą znane na terenie naszego województwa konstrukcje z betonów jednofrakcyjnych wprowadzono na 14 obiektach. Przy stosowaniu tych konstrukcji znacznie skrócono cykle budów i uzyskano wiele oszczędności.

Ceny kształtowały się różnie, w zależności od lokalizacji budów, co zmniejszało lub zwiększało odległość transportu. Średnia cena kosztów własnych wahała się w granicach 434 zł za 1 m sześc. betonu, a średnia wycena na podstawie kosztorysów urzędowych — 622 zł. Zaoszczędzona różnica na 1 m sześc. wynosiła 188 zł.

TAAAKI GIPS!

Także po raz pierwszy zastosowano stropy z dyli gipsowych na budynku mieszkalnym w Płocicznie. Tak zwane dyle gipsowe do stropów typu MK-1 według projektu inż. Władysława Meusia z Biura Studiów i Projektów Typowych Budownictwa Przemysłowego w Warszawie były wykonywane w bazie produkcyjnej PBT w Suwałkach. Po zastosowaniu do stropów całkowicie zdały one egzamin, osiągając dostateczną wytrzymałość przy pełnieniu roli wyłącznie wypełniania międzyżebrowego z konstrukcją nośną żelbetową.

Zastosowanie gipsu przy budowie stropów pozwoliło:

- zmniejszyć ciężar własny stropu;
- obniżyć koszt wykonania stropu;
- poprawić jego dźwiękochronność.

Przyniosło to efekt ekonomiczny w postaci obniżenia kosztów. Uzyskano oszczędność 33 proc. na 1 m kwadratowym stropu.

Wprowadzono także, chociaż możliwości były o wiele większe, gips do ścianek działowych w postaci płyt gipsowych i już pierwsze wykonane roboty przyniosły poważne oszczędności, bo aż 34 proc. na 1 m kwadratowym ścianki, w stosunku do kosztorysów umownych. Inicjatorem było tutaj PBT w Augustowie.

MATERIAŁY ZASTĘPCZE

Z innych zastępczych materiałów stosowano tworzywa sztuczne do podłóg, jak płytki PCV i gumolit.

Jako masowy materiał zastępczy zastosowano kamień naturalny do fundamentów i częściowo ścian budynków gospodarczych. Materiał ten jest łatwy do nabycia i w stosunku do kosztów urządowych przyniósł duże oszczędności w granicach 51 proc. Duże zainteresowanie się tym materiałem przejawia szczególnie PBT w Białymstoku, które uzyskało poważne zyski na tym odcinku.

Jeżeli przeanalizujemy pod kątem postępu technicznego Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych Budownictwa Terenowego, to trzeba przyznać, że w roku 1959 przejawiało ono duże zainteresowanie i uzyskało cenne oszczędności przy stosowaniu materiałów zastępczych.

Masowo stosowano zamiast rur żeliwnych kanalizacyjnych, rury azbestowo-cementowe oraz rury winidurowe zamiast rur stalowych wodociągowych.

Uzyskano tutaj bardzo poważne efekty ekonomiczne, ponieważ ceny kształtowały się następująco:

- **rury azbestowo-cementowe — ułożenie 1 mb.**

— średnia cena urzędowa rury żeliwnej — 131,63 zł

— średnia cena rury azbestowo-cementowej 20,77 zł

- **rury winidurowe — zmontowanie 1 mb.**

— średnia cena urzędowa rury stalowej 28,99 zł

— średnia cena rury winidurowej 16,68 zł.

Analizując całość postępu technicznego w przedsiębiorstwach budownictwa terenowego za okres 1959 roku trzeba przyznać, że uzyskano w skali Wojew. Zarządu PBT przy stosowaniu konstrukcji i materiałów zastępczych oszczędność w sumie 1.144 tys. zł.

JESZCZE O PROJEKTACH

Wynik ten mógłby być o wiele większy, gdyby przedsiębiorstwa mogły przystąpić do produkcji z pełnym zabezpieczeniem w dokumentację techniczną. Jednak w roku ubiegłym nie można było pracować rytmicznie, ponieważ w zasadzie inwestorzy dostarczyli dokumentację techniczną na całość planu produkcji dopiero w III kwartale.

Jako przykład może służyć jedna z licznych interwencji Wojew. Zarządu PBT u inwestorów, nawet jeszcze w miesiącu lipcu ub. roku, kiedy było brak dokumentacji technicznej na 75 obiektów. Istniejący stan nie sprzyjał rozwojowi produkcji i postępu technicznego.

Nie można było w całej pełni rozwijać postępu technicznego, bo przecież nie wiadomo było, jaka dokumentacja techniczna wykonana będzie przez projektantów, czy będą zastosowane nowe konstrukcje lub materiały. Jeżeli nie, to przedsiębiorstwa samorzutnie, po porozumieniu się z inwestorem, mogłyby zastosować zamienne konstrukcje tanie i szybkie w wykonaniu.

Ale znowu opóźnione dokumentacji technicznej opóźniało niektóre dostawy materiałowe. Szczególnie były to materiały nowe, z otrzymaniem których były niejednokrotnie różne trudności. Trzeba przyznać, że jednym z lepszych inwestorów, z którymi współpraca układała się pomyślnie, był Zarząd Inwestycji Szkolnych.

ESTRICHGIPS 1960

W roku 1960 Wojewódzki Zarząd PBT mając doświadczenie z lat ubiegłych, będzie dążył do wszechstronnego wprowadzenia nowych metod pracy, nowych konstrukcji i nowych materiałów.

Tak więc wprowadzamy do produkcji nowy i tani materiał tzw. **Estrichgips**, służący do wykonywania podłóg i podkładów.

Estrichgips jest to spoiwo składające się głównie z anhydrytu z 2—5-procentową zawartością tlenku wapnia CaO. Otrzymuje się go przez wypał specjalnie selekcjonowanej skały gipsowej w odpowiednich piecach w wysokich temperaturach.

Jest to materiał niepalny, ognioodporny oraz odporny na działanie smarów i olejów. Przy tych własnościach materiał ten znajduje szerokie zastosowanie w budownictwie do wyrobu podłóg, płytek podłogowych i nawet wysokowytrzymałościowych elementów budowlanych. Ze względu na swą wytrzymałość mechaniczną, nadaje się także na wewnętrzne wyprawy w pomieszczeniach narażonych na nadmierne zużycie, jak na przykład w szkołach, magazynach, halach fabrycznych itp.

ESTRICHGIPS można barwić różnymi barwnikami mineralnymi na wszystkie kolory. Dzięki temu można z Estrichgipsu wykonywać elementy dekoracyjne i sztuczne marmury.

Orientacyjne zużycie materiału na 1 m kwadr. podłogi przedstawia się następująco:

Estrichgips	50 kg
Czerwień żelazowa	2 „
Piasek	20 „

Piasek służy tu jako podłoże pod warstwę Estrichgipsu.

Takie podłogi konserwowane przez pastowanie i froterowanie zachowują doskonały wygląd i posiadają nieograniczoną trwałość. Natomiast nie wolno stosować takich podłóg w pomieszczeniach o stałej wilgotności jak: pralnie, łazienki itp.

* * *

W dalszym ciągu przy stosowaniu materiałów zastępczych przed budownictwem terenowym stoi zadanie częściowego uprzemysłowienia budów, uwzględniając możliwość realizowania produkcji metodami dostosowanymi do warunków terenowych przy jednoczesnym wprowadzeniu unowocześnionych i sprawdzonych metod wykonawstwa.

Te wszystkie metody wykonawstwa są tańsze i szybsze przy wykonaniu budowy od dotychczas stosowanych metod tradycyjnych. Dlatego też Wojewódzki Zarząd Przedsiębiorstw Budownictwa Terenowego ma przystąpić do opracowania uprzemysłowienia 2 typów szkół. Jednak prace w tym kierunku zostały wstrzymane z powodu braku dokumentacji technicznej, którą miał dostarczyć Zarząd Inwestycji Szkolnych.

Należy także przełamać konserwatyzm niektórych inwestorów, a nawet i kierowników budów, którzy kurczowo trzymają się tradycyjnych metod i materiałów.

Rozpoczęta walka o postęp techniczny w budownictwie terenowym trwa. Apelujemy do inwestorów o należytą współpracę i pomoc, a na pewno osiągniemy lepsze wyniki ekonomiczne.

Inż. CZESŁAW DMITRUK

Prof. W. Dobronrawow

O STATKACH KOSMICZNYCH Z ZAŁOGĄ LUDZKĄ

Redakcja „Wiedzy i Techniki" AR zwróciła się do wybitnych uczonych radzieckich z prośbą o wypowiedzi na temat dalszych perspektyw podboju Kosmosu.

Jako drugi, odpowiada na pytania „WIT AR" prof. Włodzimierz Dobronrawow, wiceprzewodniczący COSPAR — Komitetu do Badań Przestrzeni (międzynarodowa organizacja astronautyczna).

— Panie Profesorze, stwierdził Pan niedawno, że w stosunkowo bliskim czasie mogą zostać skonstruowane statki kosmiczne o ciężarze 2—3—4 tony, zdolne do zabrania kilkuosobowej załogi ludzkiej w podróż kosmiczną, trwającą 3—3 lata. Czy mógłby Pan naświetlić nieco szerzej ten problem?

— Na Międzynarodowym Kongresie Astronautycznym w Londynie jesienią 1959 roku wygłaszany został referat na temat prac pewnej firmy amerykańskiej, która projektuje sztuczne satelity Ziemi, przystosowane do lotu załogi ludzi. Bliższe szczegóły na ten temat przynosi jedno z czasopism zagranicznych. Komunikuje ono, że satelita będzie posiadał kształt platformy, podobnej do greckiej litery delta, której górna część będzie nieco wyższa.

Wspomniane pismo podaje zaprojektowany ciężar satelity — około tony, a więc tyle, ile wynosi przeszacowana przez nas przed paroma laty masa pierwszych lotów międzyplanetarnych.

Biorąc pod uwagę szybki postęp materiałoznawstwa oraz sukcesy technologii budowy maszyn, chemii itd., można rzec, że technika radziecka potrafi stworzyć w niedalekiej przyszłości pewien statek kosmiczny, który będzie mógł osiągnąć Księżyc lub najbliższe planety i wrócić z powrotem na Ziemię.

— Czy statek taki będzie mógł wystartować wprost z Ziemi, czy też najpierw trzeba będzie zbudować na orbicie naszej planety „przenośną" stację międzyplanetarną?

— W najbliższym czasie stanie się możliwe stworzenie ciężkich sputników i rakiet międzyplanetarnych, zdolnych do udźwignięcia coraz potężniejszych urządzeń i przeprowadzenia rozmaitych badań naukowych.

Jestem przekonany, że w wyniku dalszych prac pierwsze loty człowieka na Księżyc i planety układu słonecznego odbędą się, wpierw z Ziemi, jeszcze przed zbudowaniem okołoziemskich stacji międzyplanetarnych.

Budowa tych stacji jest, niewątpliwie, sprawą bardziej odległej przyszłości. Powstaną one, jeśli okaże się potrzebne, na następnych etapach komunikacji międzyplanetarnej, kiedy zaistnieje konieczność organizowania lotów międzyplanetarnych w wielkich statków kosmicznych z liczną załogą i kiedy zjawią się możliwości budowy takich statków.

Złożenie wielkiej konstrukcji, poruszającej się wraz z ludźmi dokoła Ziemi — bez wzięcia na to, czy będzie to laboratorium naukowe, czy montażownia statków międzyplanetarnych — zapowiada się jako operacja nadzwyczaj poważna. Chociaż radziecki film „Droga do gwiazd" pokazuje ten proces bardzo zajmująco, w rzeczywistości budowa takich laboratoriów latających i astrodromów stanie się możliwa dopiero po opanowaniu przez człowieka okołoziemskiej przestrzeni kosmicznej. Inaczej mówiąc, zbuduje się je wtedy, kiedy ludzie zaczną korzystać ze sputników Ziemi z taką łatwością, jak dziś z samolotów.

Ale dla stworzenia takiego lotniska kosmicznego potrzeba prawdopodobnie, niejedno dziesięciolecie. Przez ten czas, posługując się małymi statkami kosmicznymi, człowiek potrafi odwiedzić inne planety.

— Jaką rolę odegrają w przygotowaniu przez nas lądu ciężkiego szturmu Kosmosu — ciężkie sputniki, zapowiedziane przez komunikat TASS?

— Ciężkie sputniki pozwolą rozwiązać szereg problemów na drodze rozwoju komunikacji międzyplanetarnej. Jeśli satelita może zostać przekształcony w sputnika, powracającego na Ziemię, albowiem można będzie umieścić nim rozmaitą aparaturę nawigacyjną: system stabilizujący, silniki hamulcowe, dzięki którym statek zwróci swój lot wpadając w gęste warstwy atmosfery ziemskiej i w ten sposób zostanie osłony przed spaleniem, i wreszcie spadochron, gwarantujące łagodne lądowanie w określonym miejscu na powierzchni Ziemi.

Po stworzeniu powracającego sputnika tylko krok będzie nas dzielił od skonstruowania pojazdu, na którym wyruszy z Ziemi w kosmos. Będzie to kolejny wielki sukces w historii uprzemysłowienia Kosmosu.

Następnie można będzie oczekiwać wysłania niewielkiego statku kosmicznego z kilkuosobową załogą ludzką na Księżyc lub planety układu słonecznego. Z początku odbędzie się, być może, lot dookoła którejś z planet i powrót na Ziemię, następnie zaś lot, połączony z wylądowaniem na wybranej planecie.

Za ile lat nastąpi dzień, w którym człowiek postawi nogę na Księżycu lub planetach i satkinie na nich szereg rozumu i nauki — dokładnie przewidzieć jest rzeczą niemożliwą. Lecz wydaje się całkiem prawdopodobne, że wszystkie opisane wyżej wydarzenia urzeczywistnią się szybciej, niż przypuszczamy obecnie.

Rozmowę przeprowadził:
JERZY ZŁOCIEŃ

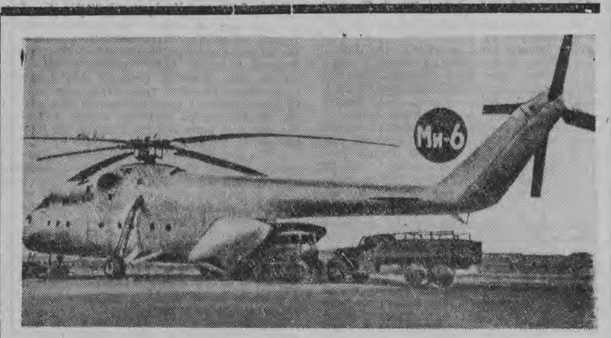

„MI-6 najszybszy helikopter świata"

Foto — AR

TO WARTO ZASTOSOWAĆ i u nas

W Związku Radzieckim, dla celów izolacji cieplnej ścian i dachów budynków, w miejsce drogiego gazobetonu stosuje się trzykrotnie tańszy materiał „termozol" o wadze 450—500 kg/m³ przy wytrzymałości na ściskanie 4—9 kg/cm² i współczynniku ciepłoprzewodności 0,13. Otrzymywany on jest poprzez dojrzewanie naturalne lub przyspieszone w drodze naparzania.

Na 1 m³ potrzeba pyłu dymnicowego z elektrociepłowni 112 t, ciasta wapiennego 70 t, cementu 100 kg, trocin drzewnych 1100 t i wody 300 l. W celu przyspieszenia wiązania można dodać 2 proc. chlorku wapnia (w zależności od ilości wody zarobowej). Nowy materiał jest ognioodporny, nie gnije, dobrze daje się piłować i obrabiać.

Spółdzielcy budowlani! Wypróbujcie ten materiał, być może ułatwi Wam obniżyć koszty własne.

*

Na Łotwie stwierdzono, że domy z trocinobetonu są o 30 proc. tańsze od murowanych i w eksploatacji wymagają o 40 proc. mniej opału.

Trocinobeton o składzie: cement „300" — 1 część, piasek gruby 3 części i trociny 5 części (objętościowo) układa się w deskowaniu, grubość ścian wynosi 50 cm.

*

Wypracowane części maszyn w wielu wypadkach w drodze elektrochemicznej można przywrócić do eksploatacji. Elektrolit zawierać powinien 350—500 gr/l chlorku żelaza i 3,5—5 g/l kwasu solnego, temperatura 20—35 stopni C.

*

W Holandii z gliny zarobionej na roztworze kauczuku otrzymano nietłukące naczynia ceramiczne dla gospodarstwa domowego. Ceramicy ludowi! Warto spróbować i ulepszyć swoją produkcję. (bb)

5

MICHAŁ SZOŁOCHOW — TOM II

„ZORANY UGÓR"

TŁUM. ANDRZEJ STAWAR

Jakże silny okazał się stary nawyk służbisty! Jakub Łukicz nie zdążył się jeszcze zastanowić, a jego bose nogi same, mimo woli, zrobiły „w tył zwrot", a spracowane pięty sucho i prawie niedosłyszalnie stuknęły jedna o drugą. Połowcew, zauważywszy to, uśmiechnął się lekko. Jakub Łukicz zaś dopiero gdy zamknął za sobą drzwi zrozumiał swą gaffę, chrząknął skonfundowany, pomyślał: „To ten diabeł brodaty zamącił mi w głowie swoją postawą!"

Nie zmrużył oczu do samego świtania. Nadzieje na sukces powstania przeplatały się z obawami krachu i spóźnionym żalem z tego powodu, że zbyt pochopnie związał swój los z takimi straceńcami, jak Połowcew i Latiewski. „Ech, pospieszyłem się, wpadłem jak pies w studnię! — kajał się w myśli Jakub Łukicz. — Ja, stary kiep, powinienem był czekać, trzymać się na uboczu, a nie od razu przystawać do Aleksandra Anisimowicza. Gdyby wzięli górę nad komunistami, wtedy mógłbym do nich przystać, przyjść do gotowego, a tak to ani chybi wystawią mnie frontem do ratusza... A znowu gdy się zastanowić: ja będę na uboczu, drugi i trzeci to samo, co z tego wyjdzie? Całe życie zginąć grzbiet pod władzą radziecką? Też nie uchodzi! A z dobrej woli ona z nas nie zejdzie, oj, nie zejdzie! Żeby już prędzej przyszedł jakiś koniec... Aleksander Anisimowicz obiecuje i desant zza granicy i pomoc od Kubańców, miejsko ściele on, ale jakie będzie to spanie? Bóg raczy wiedzieć! A jeśli sojusznicy wymówią się od przyjścia na naszą ziemię, co wtedy? Przyślą, jak w dziewiętnastym roku, płaszcze angielskie, a będą u siebie w domu pili kawę i ze swymi kobietami rozkosznie się zabawiali, a my co będziemy robić z samymi ich szynelami? Sople krwi będziemy ucierać potami tych szyneli i tyle wszystkiego. Pobiją nas bolszewicy, jak amen w pacierzu! Pobiją! Zwyczajni tego. Wtedy przepadniemy wszyscy, kto przeciw nim powstanie. Pójdzie z dymem ziemia dońska!"

Od tych myśli zrobiło się Jakubowi Łukiczowi smutno i użalał się nad sobą niemal do łez. Długo kwękał, jęczał, żegnał się, szeptał modlitwy, a potem natrętna myśl znowu powróciła do spraw tego świata: „Dlaczego Aleksander Anisimowicz nie może sobie dać rady z tym ślepym Polakiem? Dlaczego się ciągle żrą? Czeka nas tak wielka sprawa, a oni żyją jak te dwa złe psy w jednej budzie. Ten jednooki coraz bardziej najeżdża, a pyskaty, — raz tak powie, to znów inaczej. Paskudny człek, wcale mu nie dowierzam. Nie darmo przysłowie mówi: „Nie dowierzaj ślepemu, garbatemu i własnej żonie". Aleksander Anisimowicz zabije go, jak mi Bóg miły, zabije! Ano Bóg z nim, nie naszej wiary to człowiek".

Wśród tych uspokajających myśli Jakub Łukicz wpadł wreszcie w sen niedługi i ciężki.

ROZDZIAŁ II.

Jakub Łukicz ocknął się kiedy już słońce wzeszło. W ciągu jakiejś godziny zdążyło nawiedzić go mnóstwo snów, jeden od drugiego niedorzeczniejszy i szkaradniejszy. Śniło mu się, że stoi w cerkwi przy ołtarzu, młody i strojny, w pełnej gali miodożeńca, a obok niego — w drugiej ślubnej sukni, niby w białym obłoku otulony cały welonem — Latiewski przebiera chwacko nogami i wytrzeszcza na niego rozpustnie drwiące oko i przez cały czas mruga nim bezwstydnie a wyzywająco. Jakub Łukicz jak gdyby do niego powiada: „Wacławie Augustowiczu, nie godzi się nam brać ze sobą ślubu: mizerak z ciebie, ale przecie mężczyzna. To do niczego nie podobne. W dodatku jestem już żonaty. Powiedzmy to wszystko popu, bo jeszcze nas zwiąże ludziom na urągowisko!" Lecz Latiewski ujmuje chłodną dłonią rękę Jakuba Łukicza, pochyla się ku niemu i szepce poufnie: „Nie mów nikomu, żeś żonaty! A ze mnie, drogi Jasza, będzie taka żona, aż ha!". „Idź do diabła, ślepy kpie!" — chce krzyknąć Jakub Łukicz próbując wydrzeć swoją rękę z ręki Latiewskiego, ale to mu się nie udaje — Latiewski ma palce zimne, stalowe, głos zaś Jakuba Łukicza jest dziwnie bezdźwięczny, wargi jakby zrobione z waty... Jakub Łukicz spluwa ze złością i budzi się: na brodzie i na poduszce — lepka ślina...

Nie zdążył jeszcze przeżegnać się znakiem krzyża i szepnąć „wszelki duch"...", a już znowu mu się śni, że wraz z synem Siemionem, Agafonem Dubcowem i jeszcze innymi chutorzanami chodzą po jakiejś olbrzymiej plantacji i zrywają pomidory pod nadzorem młodych kobiet, odzianych w białe. I sam Jakub Łukicz i wszyscy otaczający go kozacy są nie wiadomo czemu nadzy, ale nikt prócz niego nie wstydzi się swojej nagości. Dubcow stojąc odwrócony do niego plecami, pochyla się nad krzakiem pomidorów, a Jakub Łukicz, krztusząc się ze śmiechu i oburzenia powiada do niego: „Choć byś się tak nie nachylał, wałachu dziobaty! Wstydź się chociaż niewiast!".

Sam Jakub Łukicz zrywając pomidory przykuca zawstydzony i zrywa tylko prawą ręką, lewą zaś trzyma jak nagi człowiek mający wejść do wody...

Ocknąwszy się, Jakub Łukicz długo siedział na łóżku, patrzył tępo przed siebie zbaraniałymi ze strachu oczami. „Takie szkaradne sny nie wróżą nic dobrego. Niedaleko jest do nieszczęścia..." — rozstrzygnął w sobie, czując na sercu nieprzyjemny ciężar i już na jawie spluwając na samo wspomnienie o tym, co mu się niedawno śniło.

W arcyponurym nastroju ubrał się, znieważył czynnie łaszącego się do niego kota, przy śniadaniu ni z tego, ni z owego nazwał żonę „głupią", a na synową, która niestosownie wtrąciła się przy stole do rozmowy gospodarskiej, nawet się łyżką zamachnął, jakby była małą dziewczynką, a nie dorosłą kobietą. Ojcowskie nieopanowanie rozbawiło Siemiona: zrobił minę wystraszonego głupka i mrugnął na żonę, ta aż się zatrzęsła od bezdźwięcznego śmiechu. To ostatecznie wytrąciło Jakuba Łukicza z równowagi: rzucił łyżkę na stół, krzyknął głosem rwącym się ze złości:

— Szczerzcie zęby, a niedługo będziecie może płakać!

Nie kończąc śniadania jął demonstracyjnie wstawać od stołu a tu jak na złość, wsparł się ręką o brzeg miski i wylał sobie na spodnie niedojedzony gorący barszcz. Synowa zasłoniła twarz rękoma i rzuciła się do sieni. Siemion pozostał przy stole, opuszczając głowę na ręce; tylko jego muskularne plecy i toczone łopatki chodziły mu trzęsąc się od śmiechu. Nawet wiecznie poważna żona Jakuba Łukicza nie mogła powstrzymać się od śmiechu.

— Co się dziś z toba dzieje, ojcze? — zapytała śmiejąc się. — Wstałeś lewą nogą, czy przyśniło ci się coś złego?

— A ty skąd wiesz, stara wiedźmo?! — krzyknął Jakub Łukicz nie panując nad sobą i wyskoczył zza stołu na oślep.

Na progu kuchni zaczepił o gwóźdź wystający z framugi drzwi i aż do łokcia rozpruł rękaw nowej, satynowej koszuli. Wrócił do izby, jął szukać w kufrze drugiej koszuli i wtedy wieko kufra niedbale wsparte o ścianę spadło i ważko a donośnie wyrżnęło go w kark.

— Bodaj to diabli! Co to za dzień dzisiaj! — krzyknął w złości Jakub Łukicz, siadając bezsilnie na zydlu i ostrożnie obmacując porządny guz, który mu wyskoczył na potylicy.

Jakoś się przebrał, zmienił spodnie obliane barszczem i podarłą koszulę, ale ponieważ bardzo się śpieszył, zapomniał rozporek zapiąć. W tak nieprzystojnym stanie Jakub Łukicz doszedł prawie do zarządu kołchozu dziwiąc się w duchu, czemu to napotykane kobiety, pozdrawiając go uśmiechały się zagadkowo i pośpiesznie odwracały... Jego zdziwienie bez ceremonii rozproszył dziadek Szczupak, który dreptał naprzeciwko.

— Starzejesz się, drogi Jakubie Łukiczu?

— spytał współczująco i przystanął.

— A ty robisz się młodszy? Jakoś tego po tobie nie widać! Oczy czerwone jak u królika i łzami zaszłe.

— Oczy mi łzawią od nocnego czytania. Na stare lata czytam i przechodzę różne wyższe wykształcenie, ale trzymam się w akuratności, a ty zrobiłeś się niepamiętliwy, całkiem jak starowina...

— Jak to niepamiętliwy?

— Zapomniałeś w domu zamknąć furtkę, bydło rozpuścisz...

— Siemion zamknie — rzekł z roztargnieniem Jakub Łukicz.

— Twojej furtki Siemion nie będzie zamykał...

Tknięty nieprzyjemnym domysłem, Jakub Łukicz spuścił oczy na dół, jęknął i zwinnie jął pracować palcami. Na domiar wszystkich przykrości i nieszczęść, które się na niego zwaliły w ten feralny ranek, Jakub Łukicz już w podwórzu zarządu nastąpił na ziemniak opuszczony przez kogoś, zgniótł go, pośliznął się i rozciągnął się jak długi.

Nie, tego było już zanadto, wszystko nie bez kozery! Przesądny Jakub Łukicz był jak najgłębiej przekonany, że czyha nań jakieś wielkie nieszczęście. Wszedł do pokoju Dawydowa blady, wargi mu się trzęsły, kiedy mówił:

— Rozchorowałem się, towarzyszu Dawydow, zwolnijcie mnie dzisiaj z roboty. Zastąpi mnie magazynier.

— Jakoś kiepsko wyglądasz, Łukiczu — odezwał się Dawydow ze współczuciem. — Idź, odpocznij. Czy sam wstąpisz do felczera, czy też przysłać ci go do domu?

Jakub Łukicz beznadziejnie machnął ręką:

— Felczer mi nie pomoże, wyleję się...

W domu kazał zamknąć okiennice, rozebrał się i położył się do łóżka cierpliwie wyczekując kroczącego nieszczęścia... „Wszystko przez tę potępioną władzę! — szemrał w myśli. — Nie daje spokoju ani w dzień, ani w nocy! Po nocach śnią mi się jakieś niedorzeczne sny, jakich dawnymi czasy nigdym nie miewał, a w dzień jedno licho za drugim ciągnie się za człowiekiem niby szmur... Przy tej władzy ja nie dożyję lat przeznaczonych mi od Boga! Zawinę się przed czasem!".

Jednak owego dnia trwożne oczekiwania Jakuba Łukicza były daremne: nieszczęście gdzieś się zatrzymało i przybyło do niego dopiero za dwie doby i z tej strony, z której najmniej się spodziewał...

Przed snem Jakub Łukicz wypił dla kurażu szklankę wódki, noc przespał spokojnie, bez żadnych snów, a rano skrzepił się na duchu i pomyślał z radością: „Przeminęło!". Dzień spędził na zwykłej pracowitej krzątaninie, ale nazajutrz, w niedzielę zauważył przed wieczerzą, iż małżonka jest czymś zaniepokojona. Zapytał:

— Cóżeś to, matko, jakaś nieswoja? Może krowa zachorowała? Wczorajem też zauważył, że jak by markotna wróciła ze stada.

Gospodyni zwróciła się do syna:

— Sioma, wyjdźno trochę, muszę z ojcem pogadać...

Siemion, który się czesał przed zwierciadłem, odezwał się z niezadowoleniem:

— Cóż to za sekrety wszczynacie? W alkierzyku ci ojcowscy przyjaciele — diabli ich zwalili nam na kark — dzień i noc posztują, a teraz — wy... Wkrótce od tych waszych sekretów nie sposób będzie w domu wytrzymać. To nie dom, ale klasztor z zakonnicami, dokoła jeno szmery i szeptania...

— Nie twojej mózgowicy baraniej rzecz — uniósł się Jakub Łukicz. — Powiedziano ci — wyjdź, to znaczy masz wyjść! Zanadto się zrobił rozmowny... Uważaj mi, trzymaj język za zębami, bo łatwo ci go przyciąć!

Siemion poczerwieniał, odwrócił się twarzą do ojca i rzekł głucho:

— A wy, tato, mniej wygrażajcie! W naszej rodzinie nie ma bojących się malutkich. Bo jak zaczniemy wzajemnie sobie grozić, żeby nam wszystkim gorzej nie było...

Wyszedł trzasnąwszy drzwiami.

— A no ciesz się swoim synalkiem! Widzicie jaki z niego psubrata bohater! — wykrzyknął z gniewem Jakub Łukicz.

Żona, która nigdy się z nim nie wdawała w spór, rzekła powściągliwie:

— A bo jak się zastanowić, Łukiczu, to te twoje lokatory darmozjady, nikogo z nas nie cieszą. Tak się przy nich musimy na wszystko oglądać, że aż się niedobrze robi! Jeno patrzeć, jak władze chutorskie zrobią u nas rewizję, a wtedybyśmy przepadli! Co to za życie — jakaś trzęsionka, boj się każdego szmeru, każdego stuknięcia. Nie daj Boże i nie dopuść nikomu takiego życia! Dusza moja cierpi o ciebie, i o Siemionuszkę. Jak się dowiedzą o naszych gościach, ich zabiorą, ale i nas zagarną. A wtedy co my same kobiety będziemy robić? Na żebry z torbami pójdziemy?

— Dosyć! — przerwał jej Jakub Łukicz. — Bez was i bez Siomki wiem, co robię. O czym chciałaś gadać? Wyjaśnia!!

Zamknął szczelnie oboje drzwi, usiadł blisko żony. Z początku słuchał jej nie dając po sobie poznać niepokoju, co nim zawładnął, ale w końcu nie mógł się już opanować, zerwał się z ławki, jął biegać po kuchni szepcząc bezradnie:

— Przepadliśmy! Rodzona matka zgubiła! Zamordowała!

Uspokoiwszy się nieco, wypił jeden po drugim dwa duże kubki wody i opadł na ławę w ciężkiej zadumie.

— I cóż teraz pocznieszz, ojcze?

Jakub Łukicz nie odpowiedział na pytanie żony. Nie słyszał go...

Z opowiadania żony dowiedział się, że niedawno przychodziły cztery staruszki i domagały się natarczywie, żeby je zaprowadzić do panów oficerów. Staruszki nie mogły się doczekać, kiedy oficerowie przy pomocy Jakuba Łukicza, który ich przygarnął oraz innych kozaków z Gremiaczego zaczną powstanie i obalą bezbożną władzę radziecką. Daremnie żona Jakuba Łukicza zapewniała je, że w ich domu żadnych oficerów nie było i nie ma. W odpowiedzi na to garbata, zła babcia Łoszczylina rzekła do niej gniewnie: „Młodaś jeszcze, serdeńko, żeby mi pleść! Toć twoja rodzona świekra powiadała nam, że już od zimy oficerowie mieszkają u wes w alkierzyku. Wiemy, że żyją w ukryciu przed ludźmi, ale przecie my nikomu o nich nie powiemy. Prowadź nas do starszego, co go zowią Aleksandrem Anisimyczem!".

...Wchodząc do Połowcewa Jakub Łukicz już czuł znane sobie drżenie. Sądził, że Połowcew usłyszawszy o tym, co się stało, wpadnie w furię i pofolguje pięściom, czekał więc prowadzący w pasej pokorze i drżeniu. Ale kiedy płaczące się i gmatwające ze wzburzenia, ale nie nie zataiwszy opowiedział o wszystkim, co słyszał od żony. Połowcewu uśmiechnął się tylko:

— Nie ma co, dobrzy z was konspiratorzy... Cóż, należało się tego spodziewać. A więc, Łukicz, twoja matusia wystawiła nas na sztych? Cóż wedle ciebie mamy teraz robić?

— Muskicie ode mnie uchodzić, Aleksandrze Anisimowiczu! — rzekł stanowczo Jakub Łukicz, któremu przyjęcie dodało otuchy.

— Kiedy?

— Im wcześniej, tym lepiej. Nie ma czasu na rozmysły.

— To wiem i bez ciebie. A dokąd?

— Nie wiem. A gdzież towarzysz... Proszę wybaczyć, żem się przejęczyzył! Gdzież pan Wacław Augustowicz?

—Nie ma go. Będzie w nocy, jutro musisz na niego czekać przy sadzie. Czy Atamanczuk też mieszka na skraju chutoru? Tam spędza liczone dni... Prowadź!

Doszli skradając się. Przed rozstaniem się Połowcew rzekł do Jakuba Łukicza:

— A no, bądź zdrów, Łukiczu! Zastanów się co do swej matusi... Może zawalić nam całą sprawę... Pomyśl o tym... Z Latiewskim się zabaczysz i powiesz mu, gdzie teraz jestem.

Objął Jakuba Łukicza, dotknął wargami jego chudego, ostrego, nieogolonego policzka i oddaliwszy się, jak gdyby przyrósł do dawno nie malowanej ściany chatjpy, znikł..

Jakub Łukicz wrócił do domu, a ułożywszy się spać, niezwykle surowo popchnął żonę do ściany i rzekł:

— Ty, więc tego... nie dawaj już matce jeść... i wody jej nie podawaj... wszystko jedno, i tak zemrze lada dzień...

Żona Jakuba Łukicza, która przeżyła z nim długie i nielekkie życie, jeno krzyknęła:

— Jasza! Łukiczu! Przecieś jej syn!

I wtedy Jakub Łukicz, bodajże po raz pierwszy za ich wspólnego, zgodnego pożycia, uderzył mocno na odlew swą niemiodzianą dłoń i rzekł głosem zdławionym i schrypłym:

— Milcz! Ona doprowadzi nas do zatraty! Milcz! Chcesz na zesłanie?

Jakub Łukicz wstał ciężko, zdjął z kufra niedużą kłódkę, ostrożnie wyszedł do nagrzanej sieni i zamknął drzwi alkierzyka, gdzie była matka.

C. d. n.

A. OMILJANOWICZ

MŚCICIEL

CZĘŚĆ III OPOWIEŚCI „ORLI LOT"

Skoczyli w tym kierunku. Z wagonu biegło jeszcze kilku Niemców ku tarzającym się. Po chwili żadarmi i Niemcy otoczyli Henryka i Mejera. Hitlerowiec zdyszany tłumaczył nerwowo, co się stało. Henrykowi cienką strużką płynęła z ust krew. Żandarm zdzielił go kolbą karabinu. Popędzono go ku stacji. Tu wręczono mu do prowadzenia motocykl i ruszono do posterunku. Komendant Mazur, żandarm i Mejer szli z tyłu. Do uszu

Marian Daniłowicz był łącznikiem partyzanckim we wsi Tartak, pow. Suwałki. Zdradził go miejscowy agent. 8 kwietnia 1944 r. hitlerowcy go aresztowali, wywieźli za wieś i kazali biec w stronę krzaków. Tu na tym miejscu dosięgła salwa w plecy.

Henryka dochodziła rozmowa Mejera z komendantem.

— Czy na pewno ten sam...? Czy pan go dobrze poznał...? — pytał komendant Mejera.

Ten przypomniał zatrzymanie kolejki koło Głębokiego Brodu, opisał jak wyglądali wszyscy partyzanci oraz to, że ujęty „bandyta" miał tę samą kurtkę, no i oczy, oczy, które Mejera prześladowały w snach.

Komendant skinął głową, pogratulował Mejerowi sukcesu, oświadczając, że resztę wyjaśni gestapo.

Henryk prowadził motor. Między osiedlem Płociczno a tartakiem ciągnie się niewielki las schodzący po jednej stronie szosy, stromo do jeziora. Na skraju tego lasku jest cmentarz niemieckich żołnierzy z 1914 roku i duży jar porośnięty z rzadka sosnami, jałowcem. Rozumiał swoją sytuację. Za chwilę posterunek i pierwsze badania żandarmerii. Potem gestapo, męczarnie — śmierć.

— Nie... Za każdą cenę nie... Zginę w ucieczce, to lżej, byle wykorzystać pierwszy moment, byle dopisały siły — przelatywały mu w rozgorączkowanej głowie myśli.

Był już w lesie. Ocenił wzrokiem odległość do jaru. Komendant i Mejer szli z prawej strony, żandarm z karabinem z lewej.

Stało się błyskawicznie. Pchnął motor z całą siłą mięśni na komendanta i Mejera, przygniatając ich ciężarem maszyny do ziemi. Skoczył trzy długie kroki wprzód i runął potężnym susem w jar.

Karabinowy strzał żandarma huknął głośnym echem po lesie. Nie był celny. Spod motoru, przeklinając, wylaził komendant i Mejer.

Drzewa migały mu w oczach. W locie zrzucał kurtkę, półkożuszek, czapkę, był coraz dalej od szosy. O, gdyby choć parę większych krzaków, więcej drzew...

Smagnięty kulą drugiego wystrzału przekoziołkował w biegu i znów porwał się na nogi. Było tylko jakoś gorąco i nieprzyjemnie, lepiła się na plecach i brzuchu krew. Nogi zwolniły tempo. Druga kula rzuciła go znowu na ziemię. Chciał się podnieść. Objął sosnę. Oprawcy nadbiegli. Następne strzały już nie były potrzebne. Dwie kule przeszyły mu wątrobę i brzuch. Miał przestrzeloną rękę i ramię. Zanim dobiegli Niemcy, tarzał się cały we krwi. Komendant i Mejer zaczęli go nieludzko kopać butami. Tego już nie czuł.

Żandarm wyszedł na szosę, zatrzymał przejeżdżającą chłopską furmankę. Wrzucili na nią okrwawione ciało Henryka i ruszyli do posterunku. Prowizoryczny areszt posterunku w Płociczniе mieścił się w brudnym, starym chlewiku. Ciało Henryka komendant i żandarm wrzucili do aresztu. Na wszelki wypadek, żeby ktoś go nie wykradł, w drzwiach na straży uwiązano burego wilczura. Zrewidowano mu kieszenie. Oprócz kilku drobiazgów, miał przy sobie dokumenty na swoje nazwisko. Co prawda dokumenty były przesiąknięte krwią, ale komendant Mazur zdołał odczytać potrzebne personalne dane. Po chwili miał już gotowy tekst meldunku do gestapo.

* * *

Szef suwalskiej placówki gestapo SS-Hauptsturmführer Herman Castendyk był ostatnio zawalony pracą. Partyzancka działalność i rosnący w siły Ruch Oporu spędzały mu sen z powiek. Długie godziny spędzał w zadymionym papierosami gabinecie, czytając doniesienia agentów, dane ze śledztwa i nadchodzące z Tylży instrukcje i polecenia.

Wieczorem, 22 marca 1944 roku, szef gestapo siedział jak zwykle w swoim gabinecie. Był tu prócz niego zastępca Hoenig i Richard. Rozpatrywano plan nowych aresztów, gdy zabrzęczał telefon. Castendyk ujął słuchawkę i zagryzając dolną wargę wsłuchał się w meldunek. Dzwonił komendant żandarmerii w Płocicznie — Mazur, meldując o ujęciu Henryka Mereckiego. Podał krótko kto go i w jaki sposób rozpoznał, przypomniał sprawę z okolic Głębokiego Brodu i w jaki sposób został dziś ujęty Henryk. Szef gestapo zapytał czy Merecki ciężko ranny. Komendant meldował, że mocno, że ma kilka postrzałów, że jest nieprzytomny. Mazur podawał personalne dane ujętego. Gestapowiec notował. Po wysłuchaniu meldunku szef gestapo odpowiedział, że jeżeli Merecki nie zdechnie w żandarmerii do rana, to jutro przyśle po niego maszynę.

Ciąg dalszy w środę

encyklopedia Mała AFRYKI

wania Czytelników sprawami afrykańskimi, zamieścimy w odcinkach małą encyklopedię Afryki.

PAŃSTWA i KRAJE AFRYKI

Północne wybrzeża

EGIPT

— 25 mln. Stolica — Kair.

Niepodległe państwo od roku 1922. Republika od 1953 roku po obaleniu monarchii. Od dwóch lat wraz z Syrią stanowi Zjednoczoną Republikę Arabską. Państwo jednopartyjne, rządzone przez Unię Narodową. Prezydent — Gamal Abdel Nasser, który w roku 1956 dokonał śmiałego kroku — upaństwowienia Kanału Sueskiego. Kraj odgrywający czołową rolę w Lidze Arabskiej. Ludność

SUDAN

Niepodległa republika od 1956 roku. Dyktatura wojskowa od 1958 r. po dokonaniu zamachu stanu przez generała Ibrahima Abbouda, który stoi na czele rządu. Członek Ligi Arabskiej, Ludność — 10,2 mln. Stolica — Chartum.

LIBIA

Niezależne królestwo od grudnia 1951 roku pod panowaniem Idris el Senussi. Federacja trzech prowincji: Tripolitanii, Syrenajki i Fezzan. Nie ma partii politycznych rywalizujących ze sobą. Premier Abdul M. Koobar. Członek Ligi Arabskiej. Ludność — 1 mln. Stolica — Tripolis.

TUNEZJA

Niepodległa republika od 1956 roku. Przedtem pod panowaniem francuskim. Francja zachowała prawo do utrzymywania baz w Tunezji. Ostatnio rząd tunezyjski zabiega o likwidację francuskiej bazy w Bizercie. Zgromadzenie Konstytucyjne kontrolowane całkowicie przez partię Neo-Destour. Prezydent Habib Bourguiba. Członek Ligi Arabskiej, lecz obecnie bojkotuje tę organizację. Ludność — 3,7 mln. Stolica — Tunis.

(Ciąg dalszy za tydzień)

Mapa Afryki, którą zamieszczamy wyżej, sporządzona została w końcu roku 1959. Upłynęło niewiele czasu, a dziś ta mapa nie jest już aktualna. Bo oto Kamerun francuski, który figuruje na mapie jako kraj mający otrzymać niepodległość w roku 1960, jest już od dwóch miesięcy niepodległym państwem.

Już chociaż ten drobny fakt świadczy o tym, że oblicze Czarnego Lądu zmienia się z olbrzymią szybkością. Po zakończeniu II wojny światowej tylko cztery kraje tego kontynentu posiadały niepodległość — Etiopia, Liberia, Egipt i Unia Południowo - Afrykańska. Obecnie liczba krajów afrykańskich, które zrzuciły jarzmo kolonialnej niewoli, podwoiła się. Doszły bowiem — Libia, Maroko, Tunezja, Sudan, Ghana, Gwinea i Republika Kameruńska. Do końca roku 1960 niepodległość uzyskają: brytyjska Nigeria, Federacja Mali (Senegal i Sudan francuski) francuskie terytorium powiernicze Togo, włoskie Somali i belgijskie Kongo. Federacja Rodezji i Niassy ma otrzymać od W. Brytanii status dominium. I tu znów nasza mapa nie jest w pełni aktualna, gdyż np. porozumienie w sprawie niepodległości Konga osiągnięte zostało niedawno. Oblicza się, że w końcu br. około dwóch trzecich ponad 200-milionowej ludności afrykańskiej żyć będzie w niepodległych państwach. Sprawdzają się więc prognozy polityczne, że rok 1960 będzie „rokiem afrykańskim". Wezoraj Azja była kontynentem, na którego nastąpił czas przebudzenia. Dziś jest nim Afryka. I nie ma siły, która mogłaby powstrzymać pęd narodów Czarnego Lądu do niepodległego bytu.

W związku ze zrozumiałym wzrostem zainteresowania Czytelników sprawami afrykańskimi, zamieścimy w odcinkach małą encyklopedię Afryki.

Złeki szperacza

SKARB w Tykocinie

Od razu na wstępie uprzedzam wszelkiego autoramentu poszukiwaczy skarbów i przygód oraz amatorów szybkiego wzbogacenia się, że skarbu w tej chwili w Tykocinie już nie ma. Nam pozostało po nim jedynie wspomnienie. A był czas, kiedy o ten skarb walczyła cała Rzeczpospolita przeciwko... jednej kobiecie. Cała Rzeczpospolita szlachecka przez swój sejm i senat broniła skarbu przed spadkobiercami i obroniła. Czy było o co walczyć? A no przyjrzyjmy się całej sprawie bliżej.

Zygmunt August, wbrew zapewnieniom niektórych historyków, zdawał sobie jasno sprawę, że jest nieuleczalnie chory. Stacał się wprawdzie w dalszym ciągu tłumem znachorek i lekarzami, ale gdy przybył do Knyszyna w czerwcu 1572 roku spisał testament, w którym spadkobierczyniami swego całego majątku uczynił swoje trzy siostry: Annę, Zofię i Katarzynę. Zdawał też sobie sprawę, że z chwilą gdy zamknie powieki, dwór rozgrabi to wszystko, co będzie pod ręką. Nie ufał też zbytnio panom senatorom, dlatego też kazał przywieźć swój skarbiec z Wilna, dodał to wszystko co miał przy sobie i kazał to wszystko złożyć w Tykocinie. Opiekę nad skarbami pod przysięgą powierzył rotmistrzowi Bielińskiemu (widocznie do Górnickiego nie miał zaufania).

Skarb ten nawet na owe czasy musiał stanowić ogromną wartość. Wiemy, że Zygmunt August miał przy sobie w Knyszynie 200.000 zł w gotówce. Ponadto jego zbiór drogich kamieni jeszcze w 1560 roku oceniano na 1.100.000 zł. W tym samym czasie jego paradne stroje warte były 80.000 zł, zbroje — 100.000 zł. Paradne sroje dla dworzan oceniano na około 50.000 zł, a srebra, poza używanym na codzień, było 15.000 funtów¹). Dodać do tego należy srebrne i złote rzędy na konie, bele cennych brokatów, adamaszków, złotogłowiu oraz trochę „drobiazgów". O wartości całego skarbu może dać pojęcie fakt, że kiedy zaszła potrzeba, drobną jego cząstkę: jabłko, koronę, jednorożca i trochę srebrnych drobiazgów zastawiono za sumę zł 117.000! Dla porównania dodam, że wydania skarbu tykocińskiego Litwie.

A więc było o co walczyć i nie darmo Anna Jagiellonka walczyła zażarcie o jego odzyskanie. Walka ta była tym trudniejsza, że Zygmunt August sporządzając testament zapomniał o paru „drobiazgach". A więc po pierwsze, że nie był królem dziedzicznym, a tylko obieralnym, a więc jakby urzędnikiem, któremu Rzeczpospolita pozwalała tylko dożywotnio korzystać ze swych dóbr. Po drugie król popełnił pewne... jakby to powiedzieć?... hm... nadużycia. Czyli we współczesnej terminologii — „manco". Wziął mianowicie na swoje potrzeby sumy z podatków uchwalonych na sejmie unii (dokładnej sumy, niestety, nie znamy). Ponadto zastawił majątki ziemskie tzw. królewszczyzny osobom prywatnym za sumę zł 548.000 i zaciągnął dług za granicą na sumę zł 2.000.000! Nie wiadomo również było co się stało z tzw. kwartą (podatkiem na wojsko), które Mazowsze zapłaciło za 4 lata z góry.

Krótko mówiąc sejm i senat postanowiły, że skarb królewski może zostać wydany spadkobiercom pod warunkiem, że zgodnie z prawem wezmą na siebie także wszystkie zobowiązania i... spłacą Rzeczpospolitej wymienione wyżej długi.

Ale to jeszcze nie wszystko. Do części skarbu mieli również pretensje Litwini, bo Zygmunt August był przecież przedtem ich księciem i za ich pieniądze również nabył część dóbr. Za życia Zygmunta tolerowali unię, ale po jego śmierci mieli zamiar ją zerwać. W związku z tym żądali wydania skarbu tykocińskiego Litwie.

Jeden tylko rotmistrz Bieliński pozostał wierny zmarłemu królowi i kiedy delegacja polsko - litewska przybyła do Tykocina, pod pozorem sprawdzenia czy zwłoki królewskie przechowywane są z należytym pietyzmem (co za troskliwości!) — wpuścił ich do krypty. Kiedy się jednak zaczęli rozglądać i kierować w stronę skarbca — zagroził, że będzie strzelał, w czym mu wiernie sekundowała czekająca tylko na taką gratkę załoga zamku. Ze zaś samek tykociński był dobrze uzbrojony i należał do najobronniejszych w kraju — panowie delegaci woleli nie ryzykować i odjechali z kwitkiem.

Tak więc skarb tykociński leżał nietknięty (poza paroma drobnymi pożyczkami) przez całe bezkrólewie, przez czas panowania Henryka Walezego i przez następne bezkrólewie. Jego opiekunowie zaczęli wreszcie skarżyć się sejmowi, że w zamku zaległy się szczury i że drogie tkaniny mogą ulec zniszczeniu. Zabezpieczono więc futra i stroje i skarb leżał dalej. I leżał by może dotąd, gdyby nie... miłość. A może nawet nie tyle miłość co chęć wyjścia za mąż, podstarzałej już wówczas dobrze Anny. W dniu koronacji podsunięto jej do podpisania „cyrograf", w myśl którego zrzekała się całego spadku po matce, siostrze Zofii i bracie jednym słowem całego osobistego majątku.

Płakała podobno, wyrzucała senatorom, że ją podeszli, że to, łagodnie mówiąc, świństwo z ich strony, ale chęć wyjścia za mąż i panowania w Polsce zwyciężyła. Skarby były daleko, odzyskanie ich nie takie łatwe, a tam za ścianą czekał już mąż i w dodatku król — Stefan Batory.

Darujcie jej zatem poszukiwacze skarbów, że podpisała ten dokument, w wyniku czego skarb zabrano z Tykocina. Która kobieta oparła by się tak silnej pokusie? Nie macie również powodu żałować jej zbytnio, bo na „starcie lez" dostała w dożywocie Mazowsze.

K. RAŚKO

¹) Relacje nuncjuszów papieskich T. I. p 93.

LOŻE WTAJEMNICZONYCH BRACI

Z. KOSZTYŁA

Kapitan Zygmunt Kosztyła nadesłał nam nowy artykuł o masonerii. Tym razem zajmuje się on opisem wewnętrznej organizacji lóż. Są to sprawy ciekawe i ujawnione w tej skali po raz pierwszy. Jak wiadomo masoneria stanowiła tajną i dobrze zakonspirowaną organizację. Jak się przekonamy z następnych artykułów kpt. Kosztyły, loże masońskie odegrały wybitną rolę w wielu historycznych wydarzeniach.

Najmniejszą komórką organizacyjną w wolnomularstwie jest Loża. Nazwą tą określa się zarówno miejsce zebrań i pracy zespołu, jak i sam zespół braci wolnomularzy[1]).

Loże trzech pierwszych stopni nazywane są też lożami - symbolicznymi lub niebieskimi (od koloru, w jaki są przybierane). Do nich też należy zaliczyć lo-

Międzynarodowy Konwent „Najwyższych Rad Obrządku Szkockiego Dawnego Uznanego" w Paryżu 1929 r. Polskę reprezentował na nim Andrzej Strug (stoi piąty od lewej).

że kobiece, których symbolem jest pies (symbol wierności), stąd spotykana często nazwa loży „mopsów". Ponadto istnieją „Kapituły Niższe", to znaczy loże pracujące w czwartym i piątym stopniu wtajemniczenia oraz „Kapituły Wyższe" odbywające prace w szóstym i siódmym stopniu.

Każda nowa loża mogła być założona tylko przez istniejącą już organizację masońską, na przykład „Wielką Lożę" która udzielała swego patentu. Wówczas to nowa loża staje się regularną i uznaną. W ten sposób loże całego świata są ze sobą w pewnej łączności organizacyjnej.

Pracami loży kieruje Zarząd z Mistrzem Katedry na czele. Zarząd składał się z następujących urzędników wybieranych corocznie przez ogół braci: mistrza katedry, namiestnika, dwóch dozorców, mówcy, podskarbiego, sędziego i jałmużnika. Pozostali urzędnicy mianowani byli przez mistrza katedry, do nich należeli: sekretarz i zastępca, mistrz obrzędów, pieczętarz, archiwista, budowniczy-rachmistrz i inni.

Nad poszczególnymi lożami w granicach jednego państwa stoi „Wielki Wschód", albo „Wielka Loża" (terminy te są jednoznaczne), która jest centralną organizacją lóż wolnomularskich w danym państwie i stanowi ich władzę administracyjną.

„Wielka Loża" składa się z delegatów podległych sobie lóż, często delegatami do „Wielkiej Loży" są właśnie mistrzowie katedr.

W każdym państwie winna istnieć tylko jedna Wielka Loża, a wszystkie loże symbolicznie winny jej podlegać. Ponadto w skład wolnomularstwa wchodzą organizacje specjalne, wyodrębnione z masonerii powszechnej, są to tzw. „zakony masońskie"[2]). Organizacje te zakładane są do specjalnych celów i mają szczególne zadanie do wykonania. Posiadają one własną organizację i zazwyczaj ściślejszą niż w masonerii powszechnej. Posiadają też odrębną symbolikę i rytuał, własny podział na stopnie oraz własny obrządek. Są to organizacje wyższe, nadrzędne nad regularną masonerią i członkowie ich posiadają odpowiednie wyższe stopnie masonerii regularnej.

Wolnomularstwo światowe pracuje w kilku obrządkach. Najbardziej powszechnym to „Obrządek Szkocki Dawny Uznany"[3]), dostosowany do nowoczesnych warunków i ducha czasu. Pracuje on aż w trzydziestu trzech stopniach wtajemniczenia. Trzy pierwsze stopnie w tym obrządku są takie jak i we wszystkich innych, a więc „uczeń", „czeladnik", „mistrz" i tworzą loże symboliczne,

Irena z Białegostoku

Stasia

NAJPIĘKNIEJSZE TWARZE DZIEWCZĄT

Samo określenie — płeć piękna — już predestynuje do wzięcia udziału w konkursie. Tak pisze do nas jedna z dzisiejszych kandydatek. Stwierdzenia nie negujemy.

Przy okazji zawiadamiamy p. Halinę Gromastajską z Bronowa i p. Glenię B. z pow. oleckiego, że ich zdjęcia nie nadają się do druku. Jeszcze raz powtarzamy: muszą to być zdjęcia o formacie pocztówkowym albo półpocztówkowym i w żadnym wypadku nie kolorowe.

które z kolei podlegle są Wielkiej Loży Krajowej.

Wolnomularze wyższych stopni zorganizowani są, w osobne zespoły, czyli „Kapituły". Natomiast wolnomularze trzydziestego trzeciego stopnia wtajemniczenia tworzą „Najwyższą Radę", która jest najwyższym ośrodkiem organizacyjnym w danym obrządku. Jej władzy podlegają wszystkie stopnie wyższe, tj. od czwartego do trzydziestego trzeciego, przy czym stopnia 31 do 33 są stopniami administracyjnymi. Na czele „Wielkiej Rady" stoi „Wielki Komandor". W każdym państwie istnieje tylko jedna Wielka Rada[4]).

Organizacje masońskie poszczególnych krajów tworzą międzynarodowe centralne organizacje. Do nich należą: „Powszechna Liga Masońska", „Uniwersalna Framacona Ligo" (esperanto), obejmująca wolnomularstwo różnych obrządków już od pierwszego stopnia wtajemniczenia.

Natomiast Wielkie Loże czy Wielkie Wschody poszczególnych krajów tworzą „Międzynarodowe Zjednoczenie Masońskie" — „Association Maconnique Internationale", w skrócie: „AMI".

Najwyższą ze wszystkich organizacji centralnych jest „Federacja Łożańska", skupiająca się z Najwyższych Rad całego świata. Powszechna Liga Masońska, której centrala znajdowała się w Szwecji, dzieliła się na „grupy zawodowe", które opiekowały się poszczególnymi dziedzinami nauki, takimi jak oświata, medycyna, architektura, literatura itp. Zagadnienia te były omawiane na corocznie odbywających się konferencjach. Na przykład w 1930 roku uchwalono powszechną reformę podręczników szkolnych. Propozycje zmierzały **do usunięcia z podręczników szkolnych wszystkich szowinistycznych czytanek podburzających do nienawiści rasowych i narodowych.** Z drugiej strony zalecono wprowadzenie czytanek podkreślających dzieła pokojowego postępu ludzkości. Reforma ta została przeprowadzona prawie we wszystkich państwach

Do Zarządu Ligi z ramienia masonerii polskiej w roku 1937 wchodzili następujący bracia wolnomularze: dr Emil Kip, Marian Ponikiewski oraz Zbigniew Skokowski z Ministerstwa Opieki Społecznej[5]).

„AMI" jest zrzeszeniem Wielkich Lóż i Wielkich Wschodów. Założycielem tej organizacji był ateistyczny Wielki Wschód Francji, który odrzucił symbol „Wielkiego Budowniczego Wszechświata" jako nazbyt pobożny — gdyż ktoś mógłby domyśleć się w nim potwierdzenia istnienia Boga.

„Federacja Łożańska" jest międzynarodową federacją Najwyższych Rad całego świata. Działalność jej jest ściśle zakonspirowana, jej kongresy odbywały się co pięć lat w różnych punktach świata. Na konferencji w Lozannie w 1922 roku została przyjęta do Federacji utworzona poprzednio „Najwyższa Rada" Polski.

Są to wszystko centralne organizacje masońskie, które istnienie udało się wykryć, lecz nie ulega wątpliwości, że istnieją jeszcze jakieś inne centralne organizacje wolnomularskie. Między innymi nadrzędna, centralna organizacja zakonów masońskich „Rada Matka" całego świata i inne.

Największym czasopismem masońskim w okresie międzywojennym było czasopismo „The New Age", wychodzące w 360.000-nym nakładzie.

Objaśnienia

1) W ścisłej nomenklaturze wolnomularskiej termin „loża" oznacza komórkę organizacyjną złożoną wyłącznie z braci trzech pierwszych stopni (ucznia, czeladnika i mistrza). Zespoły wyższe posiadają odmienną nazwę.

2) W 1938 roku rozwiązano w Warszawie jeden z takich zakonów, mianowicie było to „Łazawe oskarżenie o ułatwianie deszercji w ówczesnej armii polskiej).

3) Według „Obrządku Szkockiego Dawnego Uznanego" pracowało wolnomularstwo polskie.

4) „Najwyższa Rada" Polski[6]) została założona w 1922 roku, jej Wielkim Komandorem był Stanisław Sempołowski.

5) W okresie międzywojennym u ulicy Leszczyńskiej w Warszawie mieszkało wielu wybitnych wolnomularzy polskich z bratem Ponikiewskim, Oliwicem i Michałowiczem na czele. Tam też znajdowała się prawdopodobnie siedziba „Wielkiej Loży" i „Najwyższej Rady" Polski.

SKARNAWAŁ w RIO i SALWADORZE

Szalony, roztańczony i rozśpiewany karnawał brazylijski. Ostatnie trzy dni karnawału, tzw. u nas zapusty, są w Brazylii prawdziwym szaleństwem. Już w sobotę wieczór przez radio, w nocnych klubach, w trzeszeniach muzycznych, w barach, na ulicy słyszy się tylko jeden dźwięk — to uroczysty dźwięk tam-tamów, znak zaczynającego się karnawału i tańca trwającego bezustannie przez ostatnie doby karnawału, dźwięk ciągle wzmagający się, jak gdyby rozpoczęły się jakieś misteria w dżungli. Praca na te trzy dni ustaje Urzędy są pozamykane, wszyscy wychodzą na ulice. Ruch kołowy zamiera. We wszystkich barach głośniki „ryczą" sambę. Wszędzie wśród tłumu przesuwają się grupy tańcących Murzynów. Tłum porzebierany w najrozmaitsze kostiumy i ubiory — pieroty, piraci, koty, Hawajki w średniach z trawy, Hiszpanki w mantylach, toreadorzy, Turcy, Tyrolczycy, Cyganie, marynarze itd., ale najwięcej łachmaniarzy. Murzyni przeważnie poprzebierani za kobiety. Murzynki — za mężczyzn. Robi to nieprzyjemne wrażenie ale działa to podobno podniecająco na tłum.

Bębny bębnią w rytm dzikiej samby. Do rytmu dzwonią dzwoneczki przywiązane do łamburyn, odzywają się grzechotki. Wszystko co wydaje jakiś dźwięk może być użyte, pudełnie, miski, gitary, cuici. Cuici przypomina długi bęben. Robione jest z beczki, a sznur przytwierdzony do wewnętrznej strony jej dna jest silnie przepojony żywicą i przy pociąganiu wydaje dźwięk: „uup, uup", przypominający skrzeczenie żaby. Każdy tańczy po cztery, nie łącząc się w pary, czasem naprzeciw siebie lub obok, w grupach mniejszych albo większych. Murzyni podobno nie mają wyczucia melodii natomiast niesłychane wyczucie rytmu.

W każdym mieście znajdują się tak zwane „escola do samboo". Nie są to jednak szkoły tańca. Murzynki, Mulatki i białe zbierają się w komplety przez siebie zorganizowane, licząc po kilkanaście osób i każdy zespół ćwiczy się w tańcowaniu samby. W czasie karnawału uczestnicy każdego zespołu ubrani są jednakowo i tańczą samby na ulicach Zespół najlepiej tańczący otrzymuje nagrodę. Nieraz służące lub kucharki potrafią na jakiś kostium karnawałowy wydać całoroczny zarobek.

Najgorszą plagą karnawału jest pryskanie eterem na wodzie kwiatowej. Pryska się nią ze szklanych, małych syfonów Kiedy płyn dostanie się do oka wywołuje ostry ból i „oślepienie" na kilka minut. Niestety każdy stara się trafić właśnie w oczy.

W chwili kiedy czytacie te słowa w całej Brazylii rozpoczęło się wielkie zbiorowe szaleństwo z okazji zakończenia karnawału. Bieda panująca w całej Ameryce Łacińskiej nie przeszkadza aby karnawał obchodzić hucznie i kosztownie. Oczywiście nie wszyscy go hucznie i kosztownie obchodzą, czynią to tylko ci, których na to stać. Ci, których na to nie stać, zamiast pochodów karnawałowych — robią pochody... antyrządowe i strajki. W Ameryce Łacińskiej bowiem nie wszystkim jest wesoło i nie wszyscy mają ochotę do zabawy.

Przeczytajcie poniżej opis karnawału w Rio i Salwadorze jaki nadesłała nam p. Maria Erdman, która przeżyła sama brazylijski karnawał.

Reportaż ilustrujemy zdjęciami z karnawałowych numerów magazynów ilustrowanych wychodzących w Rio — „Manchete" i „O Cruzeiro".

Karnawał z roku na rok traci swoje nasilenie. Jeszcze w Rio, a szczególnie w Salwadorze, prawie na samym równiku nie utracił nic ze swojej żywiołowości i malowniczości. Ulicami przeciągają auta zapchane porzebieranymi pasażerami. Gdy auto zatrzymuje się, nie mogąc chwilowo ruszyć dalej, jadący wysiadają i zaczynają tańczyć. Ogromne maski osób znanych robione z papier-maché, alegoryczne postacie z dawnych dni Brazylii. Setki kilogramów confetti sypią się na tłum, na tańczących i patrzących, nogi plączą się w zwojach serpentyn. Murzyni podniecają się eterem, co pewien czas wąchając go. Nad ranem ulica nieco przycicha, widać grupki Murzynów oparłych o siebie, lub leżących na ulicy i śpiących. Nie znaczy to jednak, że wszyscy odpoczywają po szalonej nocy. Co chwila słychać gdzieś bęben i grzechotki, widać tańczące grupki. Jedna z nich przyciągnęła moją uwagę, jako muzyka — bębny, grzechotki, jeden z Murzynów pałeczką wybijał na asfalcie rytm

samby. Pośrodku, wśród kilku tańczących Murzynów, tańczyła młoda Murzynka. Miała przez piersi przewiązaną czerwoną chustę związaną na plecach, na biodrach jakieś zawinięcie, do którego przyszyte były paski brudnego materiału, imitujące frędzle.

Murzynki przeważnie mają śliczną osadę szyi, śliczne kształt piersiowej, plecy, ramiona. Ta była wyjątkowo pięknie zbudowana, szczupła, brązowo-czarna drobna, a jednocześnie widać było, że silna. Tańczyła sambę. Oczy miała na wpół przytomne, wydawało się, że nikogo nie widzi, choć uwagi wszystkich były skierowana na nią. Ramiona miała podniesione do góry i górna część korpusu była właściwie w bezruchu. Natomiast dolna część była w ustawicznym ruchu, biała muskularny brzuch, biodra, nogi. Była urzekająca w swoim tańcu, tańcu jakiejś dzikiej, pierwotnej miłości. Tańczyła na wpół przytomna, tak jak kiedyś tańczyły i tańczą dziś jej czarne siostry w parnej dżungli afrykańskiej przy dźwiękach tam - tamów. Chwilami muzyka milkła, tańcząca podchodziła do publiczności z chustereczką w wyciągniętej dłoni, prosząc o spryskanie jej eterem. Po przyłożeniu chusteczki do twarzy i wciągnięciu zapachu eteru, znowu podnosiła ramiona do góry i z coraz bardziej nieprzytomnymi oczyma tańczyła z całym ciałem, stojąc w miejscu.

W pewnej chwili upadł na ziemię tańczący Murzyn. Leżał na asfalcie pijany od eteru. Nikt z tłumu nie podszedł do niego, nie zainteresował się nim. Część Murzynów głębokimi, niskimi głosami wtórowała „muzyce", nie był to śpiew, nie było słów, tylko głęboki jakiś pomruk, akompaniament do bębna, grzechotek i... patelni.

Bardziej na północ, bliżej równika obchodzom karnawałowym towarzyszą jeszcze tzw. makumby, candamble i cupeiry. Są to misteria murzyńskie.

Znajoma moja miała możność obejrzenia makumby dzięki pewnemu prawnikowi — Murzynowi, który po wielu naleganiach zgodził się ją wziąć na to bardzo tajemnicze spotkanie.

Obrząd zaczął się od modłów w takt i rytm samby. Na ołtarzu stoją figurki świętych, na pierwszym miejscu, obstawiona wieńcami z jedzeniem, stoi Yemaya — bogini morza. Następnie duchy afrykańskie jakoby wcielały się w dwóch chłopców, którzy początkowo zaczęli tańczyć, potem tańce przeszły w kompletne konwulsje, zaczęli mówić zrękomo-afrykańskim narzeczem, potem zeszływrwali i upadli na ziemię w zupełnie nienaturalnych i niemożliwych pozycjach dla człowieka normalnego. Potem wszyscy widzowie zaczęli wreszcie w coś niby korowód tańczący i śpiewający nieustannie powtarzające się monotonne zwrotki. Przez cały ten czas słychać było bicie w bębny i grzechotki, po kolei coraz to więcej ludzi zaczynało wpadać w trans. Kobiety tarzały się w konwulsjach na podłodze i od czasu do czasu ktoś zerwał przeraźliwie się to krzyczeć, to wprost wyć. Ci, którzy po dojściu do punktu kulminacyjnego ekstazy szczytowali i padali na ziemię, po 5—10 minutach podnosili się. W czasie, gdy leżał „kapłan" coś szeptał nad nim. Robili wrażenie obudzonych ze snu i nieprzytomnych, pot lał się z nich ciurkiem. Widzowie wszyscy muszą się przyłączać do tańca, o ile ktoś nie chce, zostaje usunięty. Tak się i z moją znajomą i prawnikiem — Murzynem stało. Cały obchód rozwrażenie jakiejś zbiorowej histerii i obłędu. Makumba kończa się zwykle orgią i czarną mszą. Utrzymały się jeszcze w Salwadorze i jego okolicach, w dzielnicach skupiskach Murzynów. Salwador — Bahia była kiedyś ośrodkiem handlu niewolnikami.

MARIA ERDMAN

SPORT

Sensacja w hokeju

USA zwyciężyły Kanadę 2:1

Niezwykle zacięte są boje finałowej grupy olimpijskiej w hokeju. Po niespodziewanym remisie Szwecji z ZSRR 2:2, w czwartek zanotowano w Squaw Valley jeszcze jedną, tym razem super-sensacyjną niespodziankę. Oto wobec 8.500 widzów reprezentacja Stanów Zjednoczonych, po niezwykle dramatycznej walce pokonała faworyta Olimpiady — Kanadę 2:1 (1:0, 1:0, 0:1). We wszystkich tercjach gra była porywająca, a rozentuzjazmowana publiczność przez kilkanaście minut wiwatowała na cześć zwycięzców.

W dalszych meczach Czechosłowacja pokonała Szwecję 3:1 (0:1, 0:0), a ZSRR wygrał z Niemcami 7:1 (0:1, 4:0, 3:0).

NA ZDJĘCIU: Fin Veiko Hakkulinen, który wywalczył dla Finlandii złoty medal w szłafecie 4 × 10 km.

W tabeli prowadzi zespół USA — 6:0 pkt. przed ZSRR — 5:1, Kanadą 4:2, CSR 2:4, Szwecją 1:5 i Niemcami 0:6.

Z bardziej szczegółowych danych o narciarskim biegu rozstawnym mężczyzn 4x10 km wynika, że szłafetę wygrał zawodnik Finlandii, biegnący na ostatniej zmianie Veiko Hakkulinen. Fin nadrobił na Brusveenie (Norwegia) 20 sekund i wygrał bieg o pół narty przed Norwegiem. Tak porywającej walki kroniki olimpijskie dotychczas jeszcze nie notowały.

W szłafecie Polski (6 miejsce) wspaniale pobiegł na drugiej zmianie Rysula, niestety, pozostali Polacy byli od niego wyraźnie słabsi.

Opracował — ko

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA
BIAŁYSTOK

Godz. 17 — Hala Jagiellonii — Turniej siatkówki mężczyzn o mistrzostwo II ligi. Grają: Gwardia Białystok — Legia IB Warszawa, Broń Radom — Sparta IB Warszawa.

NIEDZIELA
BIAŁYSTOK

Godz. 10 — Hala Jagiellonii — Dokończenie turnieju siatkówki mężczyzn o mistrzostwo II ligi. Grają: Broń Radom — Legia IB Warszawa, Gwardia Białystok — Sparta IB Warszawa.

Godz. 18 — Hala Jagiellonii — Mecz bokserski o wejście do II ligi Polonia Białystok — Skra Warszawa. (ko)

Zapisy do zespołu jazzowego

Zarząd Oddziału Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Białymstoku organizuje zespół jazzowy i domrowy (domra — rodzaj mandoliny). Zapisy kandydatów (tylko z terenu miasta Białegostoku) do zespołu przyjmowane będą od 1 do 4 marca br. (od godz. 16 do 18), w lokalu towarzystwa przy ul. Warszawskiej 11, p. 6.

zlokalizujemy dziś jutro?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę i w niedzielę — „Niezwykła przygoda", godz. 12; „Poskromienie złośnicy", godz. 19.

KINA

„Pokój" — w sobotę i w niedzielę — „Tysiąc talarów", komedia polska (od lat 12), godz. 11, 13.30, 15.45, 18 i 20.

„Ton" — w sobotę — „Noc poślubna", prod. polsko-fińskiej (od lat 16), dodatek — „Jak dzieci malują", godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20; w niedzielę — „Zakazane piosenki", prod. polskiej (od lat 13), godz. 10 i 12; „Noc poślubna", godz. 14, 16, 18 i 20.

„Syrena" — w sobotę — „Córeczka", prod. angielskiej (od lat 16), dodatek — „Premiera", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Dygnitarz na trasie", prod. radzieckiej (od 12 lat), godz. 10.30; „Córeczka", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPF-R" — w sobotę — „Podwójna gra", prod. radzieckiej (od lat 14), dodatek — „Gdzieś pod Turbaczewem", godz. 16, 18 i 20; w niedzielę — „Symfonia leningradzka", prod. radzieckiej (od lat 12), dodatek — „Katarynka", godz. 16, 18 i 20.

„Roma" przy Fabryce Sklejek w Dojlidach — w sobotę — nieczynne; w niedzielę — „Dom, w którym żyjemy", prod. radzieckiej (od lat 16), godz. 18 i 18.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Fiesta", prod. radzieckiej (od lat 16); w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.

WDK — w niedzielę — „Więźniowie jamparskiego jaru", prod. radzieckiej, godz. 11, 13 i 16.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18 — oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

Ełk — „Dwa oblicza Nataszy"

„Milenium" w Łomży — „Upiony pokój"

„Październik" w Łomży — „Ostatnie pięć minut"

Suwałki — „W dni Października"

Augustów — „Nie koniec na tym"

Mielsk - Podlaski — „Lunatycy"

Siemiatycze — „Zobaczymy się w niedzielę"

Wasilków — „Przygoda w mieście"

Czarna Wieś — „Cudze dzieci"

Grajewo — „Café pod Minogą"

Olecko — „Wąwóz grozy"

Łapy — „Pojedynek"

Zambrów — „Biały niedźwiedź"

Hajnówka — „Awantura o Basię"

Sokółka — „Kamienne niebo"

Mońki — „Los człowieka"

Gołdap — „Sygnały"

Wyszki - Maz. — „Marynarz z Komety"

Jedwabne — „W okopach Stalingradu"

Kolno — „Lotna"

Szczuczyn — „Wielka bitwa"

Sejny — „Łapać złodzieja"

Knyszyn — „Pociąg"

Rajgród — „Inspekcja pana Anatola"

Program radiowy i telewizyjny

W SOBOTĘ
PROGRAM I

7.15 Muzyka poranna; 7.45 Audycja dla dzieci starszych; 9.20 Kalejdoskop muzyczny; 10.00 Sprawozdanie z finałowej części VI Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. F. Chopina; 10.30 Koncert rozrywkowy; 11.35 Polskie piosenki rozrywkowe; 12.20 Na swoją nutę; 12.40 „Aria" minu muzyki rozrywkowej; 13.40 Piosenki kompozytorów amerykańskich; 14.25 Muzyka operetkowa; 16.15 Muzyka „Na wesoło"; 16.05 „Mechaniczne panienki" — słuchowisko; 19.05 Polskie tańce ludowe; 20.30 „Zgadnij - Zgadula"; 22.00 Melodie taneczne; 22.30 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

7.40 Wiadomości olimpijskie; 8.15 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 8.45 Muzyka popularna; 9.25 Radiostacja młodości; 10.00 Suity kompozytorów polskich; 10.30 Porady praktyczne dla kobiet; 11.35 Polskie piosenki rozrywkowe; 12.10 Audycja dla mniejszości białoruskiej; 15.10 Muzyka ludowa; 15.30 Dla dzieci; 16.00 U wory skrzypiec i kompozytorów węgierskich; 17.00 Z miast i wsi województwa; 17.15 Feleton tygodnia; 17.35 W ostatnią sobotę karnawału — muzyka; 18.00 Podczas konkursu — Fel. I. Czech; 19.30 Matysiakowie; 20.35 Korespondencja z zagranicy; 21.40 Sprawozdanie z I etapu Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego; 22.10 Wieczór z gongiem; 23.40 Muzyka taneczna.

PROGRAM TELEWIZJI

15.30 Program dla dzieci starszych; 18.45 „W kraju socjalizmu"; 19.00 „Pegaz" — magazyn kulturalny; 19.30 Dziennik Telewizyjny; 20.00 „VIII Zimowe Igrzyska Olimpijskie" — reportaż filmowy; 20.15 Program tygodnia; 20.30 „Siadami bandy" — film fabularny prod. radzieckiej (od lat 14); 22.10 Ostatnie Wiadomości; 22.15 „Bajki nie bajki" — program rozrywkowy.

W NIEDZIELĘ
PROGRAM I

7.10 Wiadomości olimpijskie; 7.15 Koncert Orkiestry Mandolinistów Łódzkiej Rozgłośni PR; 8.15 Muzyka dla wszystkich; 9.05 „Fala 500"; 9.20 Muzyka rozrywkowa; 10.00 Sprawozdanie z eliminacji I etapu VI Międzynarodowego Konkursu im. F. Chopina; 11.05 „Wiek XVII" — felieton; 12.20 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 13.45 „Zielony magazyn"; 16.20 „Stara cegiełna" — słuchowisko; 17.35 Muzyka taneczna; 18.05 Gra Orkiestra taneczna PR; 19.05 „Rytm i piosenka"; 20.30 Matysiakowie; 21.05 Koncert Orkiestry PR; 22.00 „Pies i trzy dolary" — humoreska.

PROGRAM II

7.40 Wiadomości olimpijskie; 8.50 Radiopraktikum; 9.00 Koncert — zgadka; 9.25 Kronika studencka; 9.40 Miniatury literackie; 10.00 Recenzja z balu H. Hoffmanna; 10.30 Nowe nagrania; 11.30 Słuchamy muzyki ludowej; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.10 Technika i problemy; 13.50 Koncert życzeń; 15.00 Dla dzieci; 16.00 Teatrzyk Harcerski; 16.30 W rytmie tanecznym; 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.05 Express — telegram awizo — program kabaretu „Katarynka"; 20.30 Rewia piosenek; 21.40 Sprawozdanie z I etapu eliminacji Konkursu im. F. Chopina; 22.40 Lekkie wiadomości sportowe; 23.00 Muzyka różnych narodów.

PROGRAM TELEWIZJI

10.00 Program dla dzieci; 14.00 Felleton telewizyjny; 14.15 „Historia jednego myśliwca" — film fabularny prod. polskiej; 15.30 Program dla dzieci; 16.45 Polska Kronika Filmowa; 16.55 Estrada poetycka; 17.25 „Inspekcja pana Anatola" — film fabularny prod. polskiej (od lat 16); 19.05 Dziennik Telewizyjny; 19.30 Recital fortepianowy; 20.10 Telefunken — „Zgadnij kim jestem"; 21.10 „VIII Zimowe Igrzyska Olimpijskie" — reportaż filmowy; 21.25 Tele-Variete — program estradowy; Na zakończenie programu — Wiadomości sportowe.

UWAGA: Czytelnicy
REDAKCJA TYGODNIKA
S T O L I C A

informuje swoich Czytelników, że kioski „Ruchu" na terenie całego kraju

otrzymały dodatkowy przydział ilustrowanego Kalendarza

„S T O L I C Y"
NA ROK 1960

W wypadku trudności w nabyciu Kalendarza za pośrednictwem „Ruchu" prosimy o zwracanie się do redakcji „STOLICY" (Warszawa, Marszałkowska 8), która będzie wysyłać je za zaliczeniem pocztowym.

UWAGA, MIESZKAŃCY EŁKU!

Miejski Handel Detaliczny w Ełku

zawiadamia,

że w dniu **27 lutego** br. **zostały otwarte:**

„DELIKATESY"

Sklep czynny codziennie, w niedzielę od 9 — 21 od 9 — 13

k 237-1

Na ekranie kina „TON"

Nowy, interesujący barwny film produkcji polsko-fińskiej

pod tytułem:

„NOC POSLUBNA"

— 000 —

Dramat historyczny, w którym zobaczymy:
aktorkę fińską — HARRIET ANDERSON
oraz IGNACEGO GOGOLEWSKIEGO
i RYSZARDA BARYCZA
Scenariusz filmu wg. powieści E. ZOLI:
Napad na młyn
Reżyser filmu: **ERIK BLOMBERG**

k 234-1

Ogłoszenia Drobne

PODZIĘKOWANIE

Doc. dr Zankiewiczowi, dr Jagwidze Szorc, dr A. Kalicińskiemu, dr R. Grabowskiemu za przywrócenie zdrowia, serdeczne podziękowanie składa J. Kaja.

g 436-1

Lokale

Poszukuję natychmiast pokoju (kawalerce) z wygodami w śródmieściu. Cena obojętna. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń.

g 405-1

Poszukuję pokoju z kuchnią — cena obojętna. Tel. 60-62, godz. 13 — 15.

g 428-1

Zamienię mieszkanie (30 m kw.) na podobne lub większe. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń.

430-1

Sprzedaż

Motocykl M-72 z przyczepą — sprzedam. Olecko, Nocznickiego 9, Kochanowski. p 426-1

Sprzedam samochód „Warszawa", stan dobry. Białystok, ul. Malmeda nr 9 m. 22, tel. 46-34.

g 403-1

Sprzedam tanio działkę budowlaną pod Warszawą z możliwością dania kupującemu mieszkania na linii otwockiej. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń. g 427-1

Sprzedam parkiet bukowy, podwójne drzwi bez futryny, rury wodociągowe Ø 0,5 c i Ø 1 c. Białystok, Szosa Zwierzyniecka 35. g 419-1

Sprzedam plac z fundamentem, zatwierdzoną dokumentacją oraz materiały. Wiadomość: Białystok, Sienkiewicza 33 m. 26. g 432-1

Sprzedam gospodarstwo rolne 8 ha wraz z zabudowaniem. Wieś Sokolanka, Wołkowysk, przystanek PKS. Wiadomość: Jan Jaworowski — Kuriany. g 433-1

Sprzedam dom z placem. Białystok, ul. Zaścianka 89/1. g 431-1

Zguby

Unieważnia się zaświadczenie rejestracyjne nr T-353.97, oraz zezwolenia nr nr T-121/54, T-208/56 i T-238/57 na zakup kalki hektograficznej i matryc, wydane przez Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy w Białymstoku. k 235-1

PRZETARGI

SPÓŁDZIELCZE PRZEDSIĘBIORSTWO HURTU WZSP W BIAŁYMSTOKU, ul Lipowa 4, ogłasza przetarg na sprzedaż:

1. konia (klacz), cena wywoławcza 5.000 zł
2. platforma konna ogumiona, cena wywoławcza 8.500 zł
3. komplet uprzęży typu rosyjskiego, cena wywoławcza 2.087 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 10 marca 1960 r. o godz 10-ej (czwartek) w lokalu wyżej wymienionej instytucji przy ul. Lipowej 4 (w podwórzu).

Wszelkich informacji udziela Dział Administracyjno-Gospodarczy, tel. 34-92.

Zapragą można oglądać codziennie, oprócz niedziel i świąt, w podwórzu przy ul. Lipowej 4, od godz. 8 do 16-ej

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne, które złożą do kasy Sp. Przeds. Hurtu, ul. Lipowa 4 wadium w wysokości 10 proc. od ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu. Oferty w zabezpieczonych kopertach z napisem „przetarg" należy dostarczyć do Spółdzielczego Przedsiębiorstwa Hurtu, Białystok, ul. Lipowa 4.

k 211-1

Wojewódzka Komenda Straży Pożarnych w Białymstoku, ul. Warszawska 3, ogłasza przetarg na sprzedaż samochodów: marki „Skoda" 1101, który znajduje się w Komendzie Wojewódzkiej Straży Pożarnych w Białymstoku ul. Warszawska 3 oraz samochodu marki „Gaz-57", znajdującego się w posiadaniu Komendy Powiatowej Straży Pożarnych w Łomży, przy Placu Zambrowskim, gdzie również nastąpi licytacja tego samochodu.

Przetargi odbędą się w następujących terminach:
12.III.1960 r., 26.III.1960 r., 9.IV.1960 r.

Wyżej wymienione samochody oglądać można w dni powszednie w godzinach od 8 do 15 w wymienionych instytucjach.

Bliższych informacji udziela służba techniczna Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnych w Białymstoku, ul. Warszawska 3 oraz Komenda Powiatowa Straży Pożarnych w Łomży. k 219-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Kadą ilość **spawaczy elektrycznych i gazowych** z uprawnieniami oraz **1 inżyniera elektryka** na stanowisko energetyka zatrudnią **Kolejowe Zakłady Konstrukcji Stalowych w Starosielcach.**

Warunki płacy i pracy do omówienia na miejscu w dziale administracyjno - gospodarczym. k 236-1

Plastyka najchętniej absolwenta akademii na stanowisko kierownika pracowni scenograficzno - lalkarskiej (organizacja pracy, wykonawstwo, nadzór), poszukuje Teatr Lalek „Świerszcz" w Białymstoku, ul. Kilińskiego 7. k 228-1

Kierownika Ochrony Przeciwpożarowej zatrudnią natychmiast **Białostockie Zakłady Metalowe Przemysłu Terenowego w Białymstoku,** przy ul. Starobojarskiej 32.

Wymagane kwalifikacje: podoficerskie wyszkolenie kwalifikacyjne i 6 lat praktyki oraz stopień służbowy ogniomistrza.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. k 227-1

Wykwalifikowanego kucharza-garnażera zatrudni od zaraz **Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Białymstoku.**

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Zgłaszać się: PSS Białystok, ul. Sienkiewicza nr 4 (Kom. Pers.). k 229-1

Ogrodnika fachowca (sadownictwo, warzywnictwo i kwiaciarstwo) zatrudni natychmiast Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Wydział Zdrowia w Kolnie.

Zgłoszenia przyjmujemy w godz. 8 — 15 w Prezydium PRN, Wydział Zdrowia w Kolnie, woj. Białystok, tel. 117, wewn. 4.

Mieszkanie dla rodziny zapewnione. k 379-1

KIEROWNIKA DZIAŁU, ekonomicznego zatrudni natychmiast **Zakład Wytwórczy Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego w Białymstoku,** ul. Czysta 11.

Warunki: wyższe wykształcenie ekonomiczne z 5-letnią praktyką kierownika działu, względnie średnie z 6-letnią praktyką oraz znajomość planowania, organizacji, zatrudnienia i płac.

Warunki płacy do omówienia na miejscu. k 225-0

B Z Graf N-1

MAGAZYNEK HUMORU I SATYRY

ZASTRZERZENIE

Wychodzący w Nowej Zelandii dziennik „Kaingaroa Forest News" zamieszcza w każdym numerze na widocznym miejscu notatkę tej treści: „Poglądy wyrażane w tym dzienniku są nie zawsze przez redakcję podzielane czy choćby rozumiane".

OLIMPIJSKIE CIEKAWOSTKI

NIXON MÓWI... PO POLSKU

Zwiedzając wioskę olimpijską, wiceprezydent USA Nixon zauważył stojącą grupkę sportowców z białymi orzełkami na bluzach. Natychmiast podszedł do polskiej grupy zapytując: Poland? Po otrzymaniu odpowiedzi „tak" wiceprezydent oświadczył, że zna kilka słów polskich i zupełnie poprawnie powiedział: „Niech żyje Polska;"

W zamian za to dostał od naszych reprezentantów polski znaczek olimpijski, który przez dłuższy okres czasu nosił przypięty do klapy.

„SEX - BOMBA" NA IGRZYSKACH

Przybycie do Squaw Valley słynnej aktorki filmowej Jane Mansfield wywołało wielką sensację. Była oblegana nie tylko przez turystów, ale i też przez zawodników, którzy tym razem nie rozdawali, ale sami prosili o autografy.

ASCETA

Szwed Sixten Jernberg, mistrz olimpijski w biegu na 30 km, to największy samotnik wśród najsłynniejszych sportowców świata. Swoje przygotowania do startu rozpoczął w jesieni ub. roku. A wyglądały one tak. Załadował na samochód budulec drzewny i wyjechał na północ Szwecji. Tam wybudował sobie szałas, w którym mieszkał w samotności przez 3 miesiące prowadząc niesłychanie forsowny trening. Jedynym jego pożywieniem było mięso renów.

PITOU W ZAKOPIAŃSKIM KOŻUSZKU

Wicemistrzyni olimpijska Penny Pitou dobrze jest znana zakopiańczykom, ponieważ startowała w memoriale Bronka Czecha. Uroczą Amerykanka mile wspomina pobyt w Polsce. W Squaw Valley najczęściej paraduje w ślicznym zakopiańskim kożuszku — pamiątce z Polski.

Ostatnio dużo się mówi o matrymonialnych planach Pitou. Można ją stale widzieć w towarzystwie austriackiego zjazdowca Zimmermana.

(Let)

PISTOLET DO ZABICIA GRZECHU ŚMIERTELNEGO

Nie tylko u nas używane były w XVII w. dziwaczne i napuszone tytuły książek jak „Pistolet do zabicia grzechu śmiertelnego" albo „Siekierka grzeszników" — hołdowaliśmy tylko modzie, rozpowszechnionej wówczas w całej Europie. Oto tytuły niektórych książek angielskich, francuskich i niemieckich z owej epoki:

„Trzewiki na wysokich obcasach dla karłów w świętości";

„Duchowna apteka dla chorych grzeszników";

„Przewodnik dla gęsi, które mogą trafić do nieba";

„Suchary pieczone w piecu miłosierdzia dla kurcząt kościelnych";

„Złote ziarna anielskiej dobroci, posiane na srebrnych morzu niesamolubnych duchów"...

(„Cicer cum caule" — J. Tuwim)

— Rakiety międzyplanetarne, latające talerze naprawiam, lutuję!

Rys. Bazyli Kot

Rene Descartes

MYŚLI I SENTENCJE

Nie dość mieć umysł bystry, ale główna rzecz dobrze go zażywać.

*

Największe dusze zdolne są do największych występków, zarówno jak do największych cnót, a ci, którzy idą nawet bardzo wolno jeśli idą wciąż prostą drogą, mogą posunąć się o wiele dalej niż ci, którzy biegną, lecz oddalają się od niej.

*

Kiedy człowiek obraca zbyt wiele czasu na podróżowanie, staje się wreszcie obcym w swoim kraju.

*

Czytanie wszelkich dobrych książek jest niby rozmowa z najuczciwszymi ludźmi minionych wieków, ich autorami, ba, nawet rozmowa wybredna w której odsłaniają nam jedynie swe najlepsze myśli.

(Z „Rozprawy o metodzie")

Dwie ery lotnictwa pokazane są na tej oryginalnej wystawie fotografii. W okularach stewardessy odbija się nowoczesny odrzutowiec, podczas gdy w ręku trzyma ona model samolotu, którym odbyli swój historyczny lot B-cia Wright. CAF

SATYRYCZNY KONCERT ŻYCZEŃ

Redakcja „Magazynku Humoru i Satyry" wprowadza dziś na swe łamy nową rubrykę: SATYRYCZNY KONCERT ŻYCZEŃ. Chcemy w tej rubryce pozartować sobie z różnego rodzaju biurokratów, brakoroboów bumelantów. Chcemy w niej ciętą satyrą chłostać to wszystko, co zatruwa życie, dokucza ludziom. Rubryka taka może istnieć wtedy gdy nasi Czytelnicy przesyłać nam będą listy o wszelkich sprawach i sprawkach nadających się do ujęcia satyrycznego. Najlepsze korespondencje i informacje będą co tydzień, niezależnie od wypłaty honorarium — premiowane. Listy z takimi korespondencjami nadsyłać należy pod adresem: Redakcja „Gazety Białostockiej" — „Magazyn" — Białystok, Wesołowskiego 1.

A oto pierwsza taka korespondencja. Nasza Czytelniczka, p. Z. B. z Białegostoku, pisze nam:

Szanowna Redakcjo!

Zwracam się do Ciebie o pomoc, bo mi brak już cierpliwości i sposobów na urzędników Państwowego Zakładu Leczniczego dla Zwierząt w Białymstoku. Rzecz przedstawia się następująco: trzy lata temu miałam psa. Sprzedałam go w maju 1957 roku. I od tej chwili nie mam spokoju. Gdy nadchodzi okres szczepień przeciw wściekliźnie, jestem zasypywana wezwaniami. Złożyłam oświadczenie ze stemplem Komitetu Blokowego, że psa nie posiadam — nie pomogło. Interweniowałam osobiście i wynikiem tego były dwa ponowne wezwania. Kilka dni temu znowu je otrzymałam.

Co więc mam robić? Do kogo się udać? w jaki sposób pozbyć się zmory dręczącej mnie od trzech lat?

Z.B.
Białystok

P.S. W tej chwili otrzymałam znowu wezwanie!

W związku z tą budującą historią SATYRYCZNY KONCERT ŻYCZEŃ przesyła jednemu z biurokratów Zakładu Leczniczego dla Zwierząt w Białymstoku fraszkę Jana Huszczy pt.

NA SPRYTNEGO BIUROKRATĘ

Dla niego bardzo los łaskawy:
Nie będzie z biura wyrzucony,
Gdyż tak zagmatwał wszystkie sprawy,
Że odtąd jest niezastąpiony.

MAŁA ENCYKLOPEDIA FRASZKI

CZARNY JAN
(ur. w 1918 r.)

NIEUBŁAGANY CZAS

Czas jest nieubłagany,
Spójrzcie, co to się dzieje:
Żelazna konsekwencja
Także w końcu rdzewieje.

CZARKOWSKI ARTUR
(1897—1937)

WESTCHNIENIE NA BANKIECIE

Pup ile!
Pupile...

D

DRUŻBACKA ELŻBIETA
(1695—1765)

RATA

Upominał się panu
Bronkowski za mieszty.
Wziął w pysk na pierwszą ratę
Niech poczeka reszty.

E

EJSMOND JULIAN
(1892—1930)

O MIŁOŚCI NIEPRZYJACIÓŁ

Ksiądz przemawiał do kmiotka z bogobojnym celem
przerobienia go na abstynenta:
„Gorzałka przeklęta
jest twoim nieprzyjacielem.
Przestań pić! Dobrze się prowadź!"
Na to kmiotek zdziwiony:
„Przecie dobrodziej z ambony
przykazał nieprzyjaciół najgorszych miłować?!"

BIAŁYSTOK MIASTO NIEZNANE

Ależ się cieszę, ludzie kochani! Ileż to lat człowiek chadzał tą naszą, tą białostocką ulicą Sienkiewicza i nic nie widział. Jakby jakie blemo na oczach, albo końskie okulary...

Ale, widzicie, istnieje „Ruch"! Istnieją też jego wydawnictwa, pocztówki — przez „Ruch" wydane, a przez nas nabywane i wysyłane znajomym.

Popatrzcie, przypatrzcie się dobrze. Na tej pocztówce jest nasze miasto. Możecie kupić, przykleić znaczek i wysłać. A znajomi na drugiej stronie pocztówki przeczytają: Białystok — Widok ul. Sienkiewicza — fontanna.

Mam tylko pewne obawy o szczecinia ków. Czy aby nie najdzie ich ochota na przywłaszczenie sobie tej naszej, tej pięknej części Białegostoku...

Nie oddamy! (ir)

TO CIĘ ZACIEKAWI

LITOŚĆ DLA ZWIERZĄT

Wobec licznych protestów Towarzystwa Ochrony Zwierząt, duńska telewizja zrezygnowała z wyświetlenia filmu nakręconego w czasie walki byków. Lukę powstałą w programie wypełniono wyświetleniem fragmentów filmów dokumentalnych, nakręconych w czasie walk morskich w okresie II wojny światowej.

AMERYKAŃSKIE MARNOTRAWSTWO

Paryski „Le Monde" zamieszcza korespondencję z USA, poświęconą sprawom obyczajowym. Autor pisze, że rdzenni Amerykanie są wielkimi marnotrawcami w przeciwieństwie do znanych z oszczędności imigrantów chińskich. Przytacza on następujący dowcip nowojorski:

Pewna Amerykanka wyrzuciła z okna i znalazła się w wielkim ulicznym koszu na śmieci. Przechodzący właśnie ulicą Chińczyk zawołał ze zdziwieniem: „Ci Amerykanie to wielcy marnotrawcy. Przecież można ją było używać jeszcze co najmniej przez dwadzieścia lat!".

ŚRODKI UTRZYMANIA

„New York Herald Tribune" proponuje następującą propozycję nowoczesnego sposobu życia: „Gdy Kolumb odkrył Amerykę, była ona zamieszkała przez mężczyzn, którzy polowali i łowili ryby, podczas gdy kobiety ciężko pracowały. Nie płacili podatków, nie mieli obowiązków wobec państwa. Byli dzicy. Minęło aż 467 lat i niektórzy mężczyźni odczuli rozleniwienie i zmęczenie... Być może, wrócimy do indiańskiego systemu. Statystyka mówi, że milion żon utrzymuje obecnie swych mężów. A jeden z nich, przepraszając za nieuiszczenie rachunku, powiedział: „Moja żona straciła pracę i niepłacenie rachunków pozostało mi jako jedyny środek utrzymania".

Pismo zaś „Toledo Blade" podaje, że wielu właścicieli papierów wartościowych „zapomina" o płaceniu podatków, w wymyślny nieraz sposób ukrywając te papiery przed okiem władz. 5 miliardów dolarów w papierach wartościowych i dywidendach nie przysparza wpływów podatkowych.

Jak widać, w amerykańskich finansach poważną rolę odgrywają także choroby serca i... zanik pamięci.